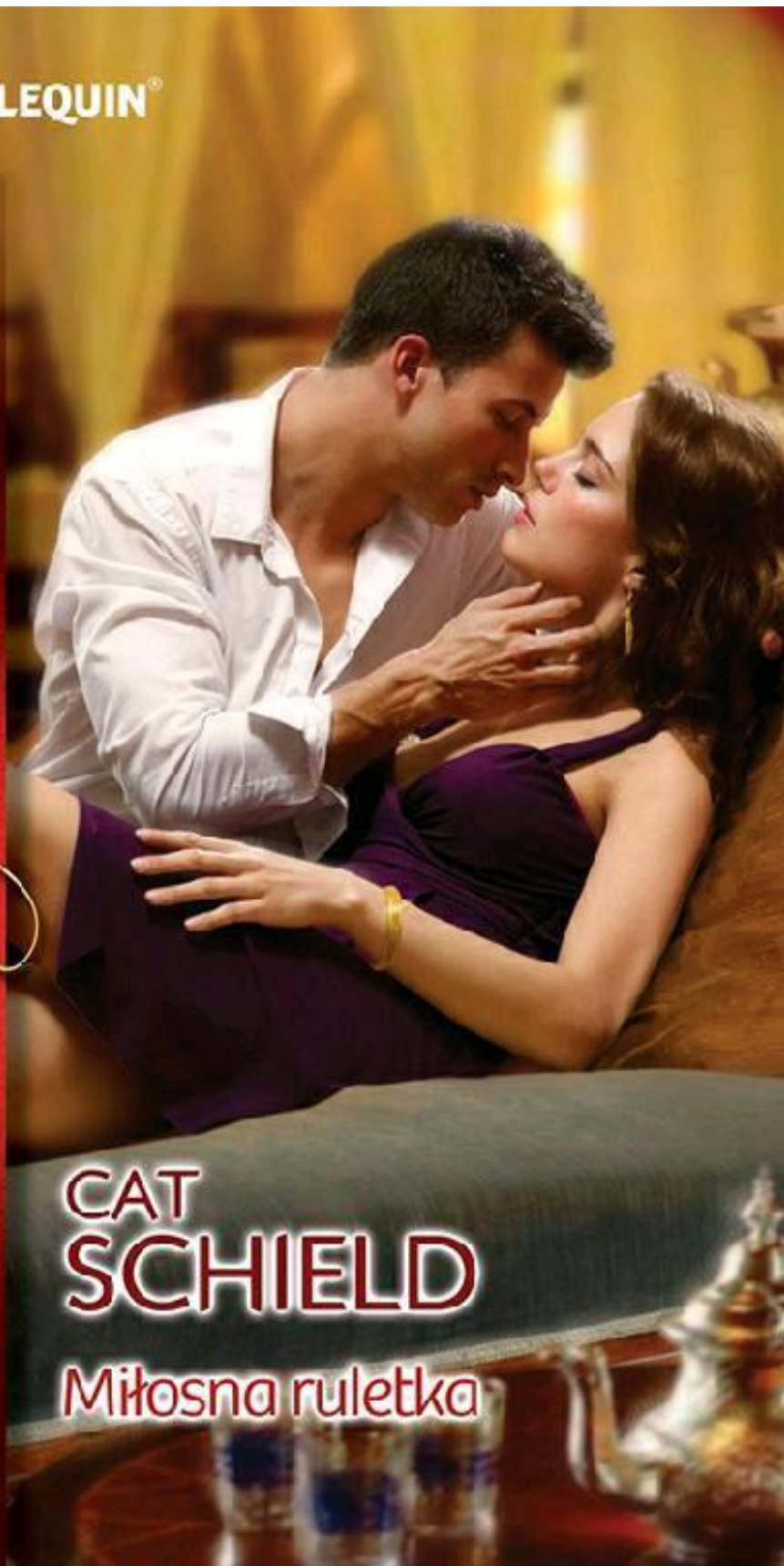


 HARLEQUIN[®]

Gorgey Romans[®]

CAT
SCHIELD

Milosna ruletka



Cat Schield

Miłosna ruletka

Tłumaczenie:
Julita Mirska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kolorowe światła mrugały, zachęcając go, by spróbował szczęścia: a nuż wygra? Ale Sebastiana hazard nie pociągał. Idąca przed nim para sześćdziesięciokilkulatków zatrzymała się; żona upierała się, że bufet znajduje się na lewo, mąż – że na prawo.

– O, ten młody człowiek nam pomoże! – zawołała kobieta, zanim Sebastian zdążył ich wyminąć. Przez moment szukała na jego piersi identyfikatora. – Przepraszam, nie bardzo wiemy, jak trafić do bufetu...

Wzięła go za pracownika hotelu. Nic dziwnego. Był zapewne jedynym gościem w kasynie, który miał na sobie garnitur.

– Muszą państwo iść prosto, a potem lekko w prawo. – Wskazał im ręką drogę.

– No widzisz? Miałam rację – powiedziała żona do męża, choć racji nie miała. – Dziękujemy, młody człowieku.

Skinąwszy głową, Sebastian skierował się ku windom. Miał nadzieję, że w wynajętym apartamencie na piętnastym piętrze zastanie Missy. Znikła niepostrzeżenie sześć godzin temu, kiedy prowadził telekonferencję z prawnikami, omawiając ostatnie szczegóły kupna Smythe Industries.

Zostawił jej trzy wiadomości na poczcie głosowej i wysłał cztery esemesy. Nie dostał odpowiedzi. Missy była najlepszą asystentką, jaką można sobie wymarzyć. Oby nie wpakowała się w kłopoty.

Las Vegas, barwne i hałaśliwe, wsysa turystów, oferując im mnóstwo atrakcji, a potem wypluwa ich bogatszych o wrażenia, lecz uboższych o pieniądze. Czy Missy, dziewczyna z małego miasteczka w zachodnim Teksasie, padła ofiarą blichtru? Czy krąży wśród automatów i traci pieniądze? A może opuściła hotel, może została napadnięta...

Przy stoliku, który mijał, rozległy się okrzyki radości. Dobrze, że komórkę miał nastawioną na tryb wibracyjny, boby jej nie usłyszał. Missy wreszcie odpowiedziała, ale przeraził go temat wiadomości: „Moja rezygnacja”.

Nie wierzył własnym oczom. Missy chce odejść? Pracowali razem od czterech lat. Stanowili zespół. Wcisnął jej numer. Po czterech dzwonek usłyszał pocztę głosową.

– Zadzwoń do mnie – rzekł, po czym, nie czekając na telefon, wysłał esemesa: „Gdzie jesteś?”.

Pół minuty później nadeszła odpowiedź: „W barze”.

„Którym?”. „W Zadorze”. W porządku. Skręcił w lewo. Po pięciu minutach dotarł na miejsce.

Czerwone tapety, ozdoby z czarnej laki, sztuka azjatycka... Miał wrażenie, jakby nagle znalazł się na drugim końcu świata. Wzdłuż ściany stały olbrzymie podświetlone akwaria, w których pływały trzydziestocentymetrowe ryby koi.

Rozejrzał się po sali. Jego uwagę przyciągnęła rudowłosa dziewczyna w krótkiej sukience odsłaniającej zgrabne łydki i szczupłe kostki. Siedząc na stołku, rozmawiała z barmanem. Nie słyszał jej głosu, podejrzewał jednak, że musi być niski, zmysłowy, lekko ochrypły. Niczym zahipnotyzowany ruszył w jej stronę. Dopiero po kilku krokach przypomniał sobie, po co przyszedł. Ponownie się rozejrzał. Missy nie było. Później jej poszuka. Na razie musi poznać rudowłose

stworzenie.

– Nie żartuj! Serio?

Sebastiana przeszył dreszcz; głos wydał mu się znajomy.

– Missy? To ty?

Odwrociwszy się, jego asystentka rzuciła mu powłóczyście spojrzenie. Gdyby to była jakakolwiek inna kobieta, uznałby, że z nim flirtuje.

– Witaj, Sebastianie. – Wskazała stojący obok pusty stołek. – Joe, nalej mojemu szefowi kieliszek tequili.

Sebastian usiadł. Gdzie jej okulary? Wpatrywała się w niego wielkimi piwnymi oczami.

– Co... Dlaczego... Twój mejl... Gorszego momentu na rezygnację nie mogłaś wybrać.

Przesunęła kieliszek w jego stronę.

– Lepszego nie będzie.

Wypił tequilę. Nawet nie poczuł smaku. Odkąd wysiedli z samolotu, Missy skróciła włosy o jakieś dwadzieścia centymetrów. Teraz w lekkich falach opadały na ramiona. Czy zawsze miały tak piękny kasztanowy odcień? Korciło go, by wsunąć palce w te ogniste loki, owinać je wokół nadgarstka. Przeniósł wzrok niżej. Miejsce kostiumu, jaki zwykle nosiła, zajęła obcisła czarna sukienka z dekoltem podkreślająca piersi oraz jasną gładką skórę.

Kobieta, którą znał, była skromna. Kobieta przy barze emanowała seksem.

– Słucham? – spytał oszołomiony.

Nie mógł oderwać oczu od jej piersi. Wyobraził sobie, jak tuli do nich twarz, jak pieści je ustami i językiem, jak... Przeraził się intensywności własnych pragnień. Odurzający zapach perfum pozbawiał go rozumu.

– Sebastianie...

– Tak? – Zmusił się, by podnieść oczy.

– Co ci jest?

Missy uśmiechnęła się. Dobrze wiedziała, co mu jest. Szelma jedna! Gdzie się podziała ta skromna dziewczyna, na której polegał od czterech lat? Może zabranie jej do Las Vegas nie było najlepszym pomysłem.

– Nic – odparł. Nie był w stanie zebrać myśli. Wbił wzrok w pusty kieliszek. Może go odurzono? – O czym rozmawialiśmy?

– O mojej rezygnacji.

Jej słowa go otrzeźwiły.

– Czego chcesz? Awansu? Podwyżki?

– Wyjść za mąż i mieć dzieci.

Zawsze sądził, że Missy zależy na pracy. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że ma również życie prywatne, przyjaciół, kochanków, ale jakoś nigdy o tym nie myślał.

– Nie musisz w tym celu składać wymówienia.

– Mylisz się. Muszę.

– Chcesz powiedzieć, że to przeze mnie nie możesz założyć rodziny?

– Tak. – Spuściła wzrok, jakby nie chciała, aby wyczytał cokolwiek z jej oczu.

– Nie rozumiem.

Skinął na barmana, wskazując swój kieliszek, ale potrząsnął głową, gdy ten zerknął na kieliszek Missy. Nie wiedział, ile wypila. Nie sprawiała wrażenia pijanej, ale czy trzeźwa podjęłaby decyzję o odejściu z firmy?

– Niemal codziennie pracuję do późna – oznajmiła – a kiedy wracam do domu, ty dzwonisz, żebym zmieniła ci rezerwację albo umówiła wszystkich na telekonferencję. Zdarza się, że cały tydzień przygotowuję dla ciebie prezentację, a w weekend wprowadzam zmiany.

Za wiele wymagał? O to jej chodzi? Może miała rację. Przywykł do tego, że zawsze może na niej polegać.

– Nie odpuszczasz, nie bierzesz urlopów, więc i ja pracuję na okrągło.

– Okej. Obiecuję, że weekendy będziesz miała wolne.

– Chodzi o wszystko, nie tylko o weekendy. O to, że umawiam cię na wizyty lekarskie i przegląd samochodu. Że zamawiam ekipę, która remontuje twój dom. Że wybieram kafelki, kolor farby, klamki i krany. Na miłość boską, to twój dom. To ty powinieneś decydować o takich rzeczach.

– Podoba mi się twój gust.

– Urządzaniem domu powinna zajmować się żona.

– Nie mam żony.

– Jeszcze nie. – Westchnęła. – Twoja mama mówiła, że spotykasz się z Kaitlyn Murray.

– Jesteśmy przyjaciółmi.

– Widujecie się od pół roku – kontynuowała Missy. – Podobno to najdłużej, odkąd...

Odkąd sześć lat temu się rozwiódł. Nie był przeciwnikiem małżeństwa. Może ożeniłby się ponownie, gdyby nie Chandra; przez nią stracił zaufanie do kobiet i chęć do ustabilizowania się. Kobiety szybko się przekonywały, że zamiast na nich Sebastian woli skupiać się na interesach. Na pomnażaniu pieniędzy i rozwoju Case Consolidated Holdings.

– Okej, nie będziesz więcej załatwiała moich prywatnych spraw. Zostaniesz?

– Nie, Sebastianie. Nie zmienię zdania – oświadczyła Missy. – Odchodzę z końcem tego tygodnia.

– Napisałaś o dwóch tygodniach wypowiedzenia.

– Równie dobrze mogłam napisać o czterech. Mam co najmniej tyle zaległego urlopu. –

Napotkawszy wzrok barmana, wskazała na swój kieliszek.

– Nie za dużo wypilaś? – Sebastian ujął jej dłoń i nagle poczuł, jak serce mu wali. Chryste, co się dzieje? Przecież to jest Missy Ward. Nigdy nie było między nimi żadnej chemii. On był odpowiedzialnym i rozsądnym człowiekiem, tyle że dziś, wpatrując się w rudowłosą piękność, całkiem o tym zapomniał.

– Nie jesteś moim ojcem – wyszarpnęła rękę – więc nie mów mi, co mogę, a czego nie.

Potał kciukiem palce. Nadal czuł ciepło jej dłoni.

– Nie poznaję cię, Missy.

– Bo nie jestem tą Missy, którą znałeś. – Jednym haustem opróżniła pół kieliszka, po czym dodała:

– Wiesz, jaki dziś dzień?

– Piąty kwietnia. Jutro wieczorem zaczyna się nasze doroczne spotkanie na szczycie.

Raz do roku kierownicy działów i filii Case Consolidated Holdings spotykali się, omawiali plany

na przyszłość, ustalali spójną strategię.

– Dziś są moje urodziny.

Psiakrew. Znów wyleciało mu z głowy. Na ogół ktoś przynosił kartkę, którą wszyscy podpisywali, a biurko Missy zdobiły balony. Wtedy pamiętał. Ale czasem bywał zaaferowany, tak jak teraz tym spotkaniem... Oj, kiepski z niego szef, jeśli nie potrafi zapamiętać urodzin drugiej najważniejszej kobiety w swoim życiu.

– Przynajmniej kupiłem ci coś fajnego? – zapytał.

– Owszem. – Uśmiechnęła się. – Bilet do spa, w którym przeszłam metamorfozę.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą w tym barze. – Trochę poniewczasie ugryzł się w język. Większość gości stanowili mężczyźni, a nieliczne kobiety były sporo od niej starsze i raczej zaniedbane.

Zmrużyła oczy.

– Dziękuję. Świadomość, że wyglądam ponętniej od tych babć przy kości, podbudowała moje ego.

Zrobiło mu się głupio. Chciał dobrze, a wyszło... Najchętniej zabrałby ją na górę, zdarł z niej sukienkę i pokazał jej, jaka jest seksowna. Uspokój się! – rozkazał sobie w myślach. Podążył z zawrotną szybkością w niebezpiecznym kierunku. Ta piękna kusicielka sprawia, że tracił samokontrolę.

– Naprawdę wyglądasz niesamowicie. Przysięgam.

– Niesamowicie jak na trzydziestkę?

No tak, okrągła rocznica. Kobiety nie lubią okrągłych rocznic, zwłaszcza te, którym zegar biologiczny tyka.

– Seksownie. Fantastycznie.

Missy skrzywiła się.

– Pewnie uważasz, że niepotrzebnie się martwię? – Na moment ucichła, dając mu szansę wtrącić swoje trzy grosze. Przezornie milczał. – Po prostu zawsze mi się wydawało, że w wieku dwudziestu ośmiu lat wyjdę za mąż. To idealny wiek do małżeństwa, nie sądzisz? Wcześniej miałabym czas na pracę, na podróże, wyszumiałabym się, popełniłabym parę błędów.

On widział Missy jako domatorkę kochającą spokój i ciszę. To znaczy, tak ją widział do dziś. Bo dziś zmieniła się w kocicę, która... – przysunąwszy się, pocałował ją lekko w policzek – ...która smakowała jak zakazany owoc.

Przyłożyła rękę do policzka.

– Co to było?

– Urodzinowy całus.

– Mam nadzieję, że humor nadal będzie ci dopisywał, kiedy zobaczysz, ile wydałam na swój prezent.

Sebastian wzruszył ramionami.

– Jesteś warta każdej ceny.

Dlaczego wcześniej nie zauważył, jakie ma zmysłowe usta? Jak idealnie wykrojone? Aż się chciało zmasać z nich czerwoną szminkę. Nagle, bez ostrzeżenia, wyciągnęła rękę i walnęła go w ramię.

– Ale z ciebie palant!

Po tych słowach zsunęła się ze stołka i ruszyła w kierunku drzwi. Pocierając obolałe ramię,

Sebastian patrzył za nią zdumiony. Jak na tak kruchą istotę, potrafiła nieźle przyłożyć. Po chwili zeskoczył ze stołka, rzucił na blat kilka banknotów i pognął za Missy.

Nie była przyzwyczajona do chodzenia na dwunastocentymetrowych obcasach, więc bez trudu ją dogonił i objął, gdy się potknęła.

– Dokąd teraz?

– Idę świętować. – Odepchnęła jego rękę.

Kołysząc biodrami, zaczęła się oddalać. Nie spuszczał z niej oczu. Chandra, która składała się z samej skóry i kości, nieustająco się odchudzała. Brakowało jej tego, co kochał u kobiet: pełnych jędrnych piersi. Może dlatego stracił zainteresowanie seksem? A może znudził mu się jej egoizm oraz kłamstwa o ciąży, którymi go karmiła, ilekroć poruszał temat rozwodu. Gdy rozmyślał nad rozpadem swojego małżeństwa, Missy skręciła w prawo. Niewiele się zastanawiając, podążył jej śladem. Znalazł ją przy stole z ruletką.

– Na miłość boską, co zamierzasz? – spytał.

Wyciągnęła z torebki plik banknotów.

– Grać. I nie odejdę, dopóki wszystkiego nie przegram.

Zakochała się w Las Vegas, gdy weszła do hotelowego holu. Brzęk automatów skojarzył się jej z ostatnim szkolnym dzwonkiem przed wakacjami. Migające światła i szansa wygranej na każdym kroku obudziły w niej dziecięcą chęć przygody.

Zaciskając rękę na jej ramieniu, Sebastian usiłował zasłonić sobą koło ruletki.

– Nie, Missy. Ruletka to najgorsze, co może być. Już lepszy jest blackjack; szansa wygrania jest większa.

Przeszył ją dreszcz. Wiedziała, że z Sebastianem nie ma żartów. Bogaty, silny i ambitny, kontrolował każdy aspekt swojego życia. Nigdy nie odpoczywał. Rzadko się uśmiechał. Od pracowników wymagał poświęcenia, dyspozycyjności, perfekcji.

Gdyby zdawała sobie sprawę, w co się pakuje, pewnie nigdy nie zgodziłaby się zostać asystentką szefa. A ona, nieświadoma niczego, uległa czarowi Sebastiana.

– Co z tego? – Wzruszyła ramionami.

– Chyba oszalałaś. Ile tu masz forsy? – Zabrał jej plik banknotów i zagwizdał cicho.

Bojąc się, że będzie chciał się zabawić w rycerza i schować pieniądze, szybko mu je wyrwała.

– Starczy na wymarzoną suknię ślubną.

– A ile ta wymarzona kosztuje? – spytał rzeczowo.

– Pięć tysięcy dolarów.

– Sporo.

– Owszem. – Missy unikała kontaktu wzrokowego. – Oszczędzałam dwa lata. Trzy razy w tygodniu jadałam kanapki z tuńczykiem. Ubrania kupowałam na wyprzedażach. Na kino i kolację w mieście pozwalałam sobie najwyżej raz w miesiącu.

– To niemałe wyrzeczenia – przyznał z powagą, choć w jego oczach dostrzegła żartobliwy błysk.

Prychnęła pod nosem. On mówi o wyrzeczeniach? On, który zapłacił osiemset tysięcy za dom, bo spodobała mu się dzielnica, a potem kazał dom zburzyć i za kolejne dwa miliony wybudował nowy

odpowiadający jego standardom. Nowy, w którym prawie w ogóle nie bywał, bo większość czasu spędzał w biurze.

– A żebyś wiedział! – warknęła sfrustrowana. Wszystko ją denerwowało i wyładowywała złość na swoim Bogu ducha winnym szefie. – Nie jesteś ciekaw, dlaczego postanowiłam przeputać forszę w kasynie, zamiast w sklepie z sukniami ślubnymi?

– Jestem ogromnie ciekaw. – Mówił spokojnym, wyważonym tonem negocjatora strażaka, który usiłuje przekonać wariatkę, by zeszła z gzymsu i wróciła do mieszkania. – Chodź, usiądziemy sobie w jakimś cichym kąciku i wszystko mi opowiesz.

– Nie interesują mnie żadne ciche kąciki. Całe życie siedziałam w kąciku. Wreszcie chcę zaszaleć. Wyraz dezaprobaty na jego twarzy nie zrobił na niej wrażenia. Miała dość bycia szarą myszką, która nieśmiało popiskuje. Chciała w końcu ryknąć niczym lwica.

W dzieciństwie nie zachowywała się jak przystało na córkę pastora z małego miasteczka: przeciwnie, nikogo nie słuchała, łamała zasady, rodzicom ciągle przysparzała kłopotów. Ale była szczęśliwa. Beztroskie dzieciństwo skończyło się, kiedy chodziła do szkoły średniej. Właśnie wtedy matka miała wylew. Częściowo sparaliżowana wylądowała na wózku inwalidzkim. Missy musiała szybko dorosnąć. Pomagała mamie, dopóki ta nie zmarła tuż po jej dwudziestych piątym urodzinach.

– Nie wystarczy ci wrażeń na jeden dzień? – zapytał Sebastian. – Przeszłaś całkowitą metamorfozę. Upiłaś się w barze... Odprowadzę cię do pokoju, dobrze? Jutro czeka nas ciężki dzień.

– Przecież jeszcze nie obstawiłam. – Obróciła się do stołu. – Poproszę żetonów za pięć tysięcy. Sebastian zakrył ręką stos banknotów.

– Zastanów się, co robisz. To dużo pieniędzy. Dwa lata oszczędzania i wyrzeczeń.

Próbowała go odepchnąć. Była niczym mrówka, która walczy ze słoniem. Sebastian promieniował ciepłem. W nozdrza uderzył ją zapach jego wody po goleniu.

– Wiem, co robię – skłamała. Nie miała żadnego planu. Może zamierza popełnić największy dotąd błąd. Było jej wszystko jedno. Po raz pierwszy od piętnastu lat kierowała się instynktem, nie rozumem. I czuła się wspaniale.

– Proszę pani... – Do rozmowy wtrącił się krupier.

Missy dźgnęła Sebastiana łokciem w żebra. Odzyskała pieniądze.

– Za pięć tysięcy – oznajmiła, odwracając się tyłem.

Zawsze posłusznie wykonywała jego polecenia, tak jak wcześniej wykonywała polecenia ojca. Ileż to razy gryzła się w język, zamiast wyrazić własną opinię! Niełatwo pozbyć się starych nawyków.

Nagle zorientowała się, że krupier wprawił koło w ruch. Nie zdążyła obstawić! Bębniąc palcami o krawędź stołu, czekała, by kulka wpadła do przegródki.

– Nie wyrzucaj pieniędzy – szepnął Sebastian.

– Dlaczego? – Co za frajda być w Vegas i nie zagrać, nawet gdyby potem miała pluć sobie w brodę. – Były przeznaczone na suknię ślubną, której już nie kupię.

– Nie przesadzaj. Jeszcze się zakochasz.

– Miałam narzeczonego. – Przyszło jej do głowy, że Sebastian nic o niej nie wie. – Rzucił mnie.

Rzucił ją wczoraj, dzień przed jej urodzinami. Spotykali się trzy lata, teraz znów była w punkcie wyjścia. Nie, gorzej. Była trzy lata starsza, a wolnych mężczyzn było mniej niż przed trzema laty.

- Przykro mi.
- Słusznie. To twoja wina.
- Moja? Dlaczego?

Zwykle patrzył na nią obojętnie, a teraz tak, jakby miał przed sobą pyszną czekoladową pralinę.

Missy, zbita z tropu, zaczęła się jąkać.

- Zer...zerwał ze mną, b...bo nie chciałam przestać pracować dla ciebie.
- A w czym mu to przeszkadzało?

Uważał, że jestem w tobie zakochana.

Oczywiście to nieprawda. Okej, może na samym początku była w nim zakochana, mniej więcej przez pierwszy rok. Ale potem pojawił się Tim i odkochała się w Sebastianie. Tym bardziej że on nie odwzajemniał jej uczuć. Zresztą pochodzili z dwóch różnych światów. On umawiał się z kobietami mającymi pieniądze i pozycję. Znała takich. Przez jakiś czas w liceum spotykała się z chłopcem, synem najbogatszego człowieka w miasteczku, który obiecywał jej, że razem wyjadą z Teksasu.

– Nie lubił, kiedy rzucałam wszystko i gnałam do firmy, ilekroć zadzwoniłeś. Wszystkie nasze kłótnie wybuchały z twojego powodu. Dawno powinnam była złożyć wymówienie.

– Dlaczego tego nie zrobiłaś?

Nie mogła odpowiedzieć. Musiałaby przyznać, że rezygnacja z pracy w Case Consolidated Holdings byłaby równoznaczna z odrąbaniem sobie ręki. Po prostu Sebastian był jej potrzebny do życia. Jak powietrze.

Ależ jest żalosna!

– Właśnie złożyłam. – Tyle że za późno, bo wczoraj Tim ją poinformował, że poznał swój ideał, swoją bratnią duszę, i zamierza się z nią ożenić. – Czekałam dwa lata, żeby mi się oświadczył... – Głos uwiązł jej w gardle.

A tę nową postanowił poślubić już po miesiącu znajomości. Łzy napłynęły jej do oczu. Zamrugła, usiłując się ich pozbyć. Była nieatrakcyjna, nic niewarta. Jeśli rzucił ją sprzedawca farmaceutyków, to kto ją zechce?

– Proszę obstawiać! – zawołał krupier.

Gracze zaczęli układać żetony. Missy przesunęła swój stos na czerwone.

– Nie rób tego – powiedział Sebastian. To było żądanie, nie prośba.

– Dlaczego? – zapytała butnie. Jakim prawem jej rozkazuje? – Co mam do stracenia? Nic.

– Kup sobie nowy samochód. Wpłać ratę na dom. Wydaj na coś, czym się będziesz cieszyć dłużej niż dwadzieścia sekund.

Mądra rada. Tyle że patrząc na nowy samochód, myślałaby o sukni ślubnej, o metrach leżącej się białej satyny i koronki. Rozkloszowany dół, gorsetowa góra. Dwa lata temu, kiedy po raz pierwszy zaczęli z Timem rozmawiać o przyszłości, wycięła zdjęcie z pisma o strojach ślubnych.

– Wiesz co? – Może trzydzieste urodziny wcale nie są końcem świata? Cały dzień chciała zrobić coś szalonego. Może dziś był ten dzień? – Załóżmy się.

Sebastian zrezygnowany oparł ręce na biodrach.

– O co?

Krupier wprawił koło w ruch. Missy słyszała brzęk toczącej się kulki. Wiedziała, że jej szansa wygrania wynosi niemal pięćdziesiąt procent. Nieźle.

– Jeśli kulka zatrzyma się na czarnym, to przegrałam. Wtedy wycofam rezygnację. – Uśmiechnęła się smutno.

– A jeśli na czerwonym? – zapytał, czując, że nadciągają chmury burzowe.

Missy oblizwała wargi. Utkwił w nich spojrzenie. Patrzył zafascynowany, nie mogąc oderwać od nich wzroku. Jeszcze moment się wahała. Była silnie pobudzona. Wiedziała, że tylko jeden mężczyzna zdoła zaspokoić jej pragnienia. Przesunęła lewą nogę, ocierając udem o jego udo. Sebastian wyprostował się i zastygł w bezruchu.

Missy, zaintrygowana, przysunęła się kilka centymetrów bliżej. Spódnica podjechała do góry, odsłaniając kawałek uda nad pończochą. Nowa koronkowa bielizna dodawała jej pewności siebie i seksapilu.

Ileż to razy, spoglądając na Sebastiana, marzyła o tym, by przyłożyć dłoń do ciała ukrytego pod doskonale skrojonym garniturem. I nagle zrozumiała, jak chce uczcić trzydzieste urodziny.

– Jeśli wygram, jeśli kulka zatrzyma się na czerwonym, wtedy spędzisz ze mną noc – szepnęła mu do ucha.

– Miałbym cię wykorzystać? Mowy nie ma!

Roześmiała się cicho. Chyba nie mówi serio? Jeśli ktokolwiek by kogoś wykorzystywał, to raczej ona jego.

– Jedna noc – szepnęła, zagłuszając głos rozsądku. – Niczego więcej nie pragnę.

– To śmieszne! – rzekł Sebastian, ale się nie cofnął.

– Czarne i spełnia się twoje życzenie. Czerwone i spełnia się moje.

Kulka zwalniała. Jeszcze kilka sekund...

Missy wsunęła rękę pod klapę jego marynarki. Przez materiał koszuli zaczęła wolno gładzić tors. Usłyszała, jak Sebastian wciąga powietrze. Uśmiechnęła się z zadowoleniem, wyobrażając sobie, jak leżą na łóżku.

– Dlaczego to robisz? – Objął ją w pasie.

– Bo mam urodziny. – Bo pragnę cię od czterech lat, ale do głowy mi nie przyszło, że ty mnie również. – Bo jesteśmy w Vegas.

– W porządku – mruknął, przytulając ją mocniej. – Zakład stoi.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kulka wpadła do czerwonej przegródki. Missy nie patrzyła na koło, nie słuchała krupiera. Po prostu wyczuła, jak Sebastian sztywnieje. Cały.

– Trzydzieści, czerwone – oznajmił krupier, potwierdzając jej wygraną.

Miała ochotę zakrzyknąć z radości, ale powstrzymała się, widząc ponurą minę Sebastiana.

– Wygrałam – powiedziała cicho.

– Tak, pięć tysięcy.

– I noc z tobą – przypomniała mu, przyciskając żetony do piersi.

Mężczyzna wygrany w ruletkę. Gdyby jej rodzina kiedykolwiek to odkryła! Z drugiej strony każdy wie, że to, co się dzieje w Vegas, pozostaje tutejszą tajemnicą.

Jedna noc. Jedna niezapomniana noc. Tylko tyle i aż tyle. Zmiękły jej kolana.

– Odbierzmy pieniądze i wynośmy się stąd – warknął.

– Chcesz jak najszybciej spłacić dług? – zażartowała.

Ujął ją za łokieć i odciągnął od stołu. Nie wiedziała, czy bał się, że znów zacznie obstawiać, czy spieszył się do sypialni. Na myśl o tym, co zrobiła i co ją czeka, zakręciło się jej w głowie.

Przytrzymał ją, by nie upadła.

– Co się dzieje?

Ona, Missy Ward, prosta dziewczyna z zachodniego Teksasu, ma spędzić noc z seksownym Sebastianem Case'em. Gdyby babki z pracy ją widziały!

– Nic. Nie przywykłam do tak wysokich obcasów, a ty stawiasz strasznie długie kroki. – Utkwiła spojrzenie w jego szarych oczach. – Najwyraźniej chcesz jak najszybciej znaleźć się w moim łóżku.

Z jego twarzy nie sposób było nic wyczytać.

– Wolę odejść jak najdalej od hazardowych pokus.

Dominował nie tylko dlatego, że był od niej co najmniej o głowę wyższy. Po prostu taki miał styl bycia. Lubił przejmować kontrolę. Był stworzony do prowadzenia firmy; podobnie jak jego dwaj bracia odznaczał się siłą i determinacją. Wielokrotnie podziwiała, jak łagodzi konflikty, które co rusz wybuchały między Maxem a Nathanem.

Zawsze był opanowany, spokojny i skupiony. Bez względu na sytuację nie tracił zimnej krwi. W przeciwieństwie do niej, Missy.

– Ach, tak? – Zatrzepotała rękami. – Miałam nadzieję, że chcesz zacząć spłacać dług.

– Najpierw odbierzmy pieniądze. – Wyjąwszy jej z ręki żetony, wskazał głową kasę. – Potem pójdziemy na górę i omówimy twój szalony pomysł.

Nie, zaprotestowała w duchu. Założyli się. Uczciwie wygrała!

– Niczego byśmy nie omawiali, gdybyś to ty wygrał – mruknęła, usiłując dotrzymać mu kroku. – Nie zmienię zdania. Możemy omówić jedynie to, o której rano pozwolę ci wstać.

Kobieta za okratowanym okienkiem przestała liczyć banknoty. Popatrzyła to na Sebastiana, to na Missy, i westchnąwszy, ponownie przystąpiła do liczenia.

- Mów ciszej.
- Dlaczego? Chyba że się mnie wstydzisz?
- Nie bądź śmieszna.
- Więc o co chodzi?

Missy знаła to spojrzenie: gdy Sebastian mrużył oczy, nawet wiceprezesa Case Consolidated Holdings zaczynali się bać. Ona wyprostowała ramiona i wypięła dumnie pierś.

Kasjerka odliczyła dziesięć tysięcy dolarów. Missy poprawił się humor. Wygrała pięć tysięcy i noc z przystojnym milionerem. Upchnąwszy pieniądze do torebki, pociągnęła Sebastiana za mankiet.

– Chodź.

Była mu wdzięczna za towarzystwo. Po pierwsze, już dwa razy się dziś zgubiła, a po drugie, miała przy sobie sporo gotówki. Ktoś mógłby ją okraść. Wprawdzie dookoła kręcili się ochroniarze, ale to obecność Sebastiana dawała jej poczucie bezpieczeństwa.

Wsiedli do windy. Jadąc na piętnaste piętro, Missy nie była pewna, czy to dezaprobata na twarzy Sebastiana powoduje ucisk w jej brzuchu, czy świadomość, że mniej więcej za dziesięć minut oboje będą nadzy.

– Denerwujesz się – zauważył Sebastian, wyjmując z kieszeni kartę otwierającą drzwi apartamentu.

– Ja? – Missy roześmiała się. – Czym?

– Nie sprawiasz wrażenia dziewczyny, która idzie z facetem do łóżka, potem wstaje, otrzepuje się i wychodzi – zauważył. – Pozwól, że odprowadzę cię do pokoju i powiemy sobie grzecznie dobranoc.

– Nic z tego! Zamierzam odebrać wygraną. – Wyjęła mu kartę z dłoni i otworzyła drzwi.

Apartament Sebastiana, utrzymany w beżowej tonacji, ze współczesnymi obrazami na ścianach, był trzy razy większy od jej mieszkania w Houston. W jego skład wchodził salon, sypialnia i sala konferencyjna ze stołem na dziesięć osób. Z okien rozpościerał się widok na rozświetloną główną ulicę.

Podczas gdy Sebastian krążył po pokoju, zapalając światła, Missy podeszła do barku.

– Prosiłam w recepcji, żeby wstawiono szampana do lodówki.

– Planowałam, że go razem wypijemy?

Podskoczyła. Nie słyszała, jak podchodził, miękki dywan stłumił odgłos kroków. Przyglądając się jej badawczo, czekał na odpowiedź.

– Są moje urodziny. – Na blacie barku, obok kubelka z lodem, stały dwa kieliszki. – Miałam nadzieję, że wypijesz moje zdrowie. Poza tobą nie znam tu nikogo.

– A szampana zamówiłaś, zanim postanowiłaś złożyć wypowiedzenie, czy potem?

– Przed. – Rano miała podły humor. Wsiadając do samolotu, już po rozmowie z Timem, czuła się jak brzydkie kaczątko. Przez cały lot Sebastian traktował ją niczym dyktafon. Była przezroczyista, niewidzialna, więc po dotarciu do hotelu zbuntowała się: kupiła sukienkę, złożyła wizytę w salonie fryzjerskim i stwierdziła, że wcale nie jest tak nieatrakcyjna, jak sądziła. – Otworzysz?

Odstawił butelkę na bok.

– Jeżeli potrzebujesz alkoholu dla kurażu, może lepiej zrezygnujmy...

– Nie! – zaoponowała. – Mam dziś urodziny. Chcę świętować.

Wyciągnęła rękę po butelkę. Bez łaski, sama otworzy. I nagle przeszył ją dreszcz: Sebastian wsunął palce w jej włosy. Odruchowo ścisnęła jego ramię. Miała wrażenie, że za moment jej serce stanie.

Pochyliwszy się, musnął lekko jej usta, następnie pocałował ją w policzek.

– Pachniesz jak słodycz i grzech – szepnął, pocierając kciukiem jej dolną wargę.

Odetchnęła z ulgą. Nie jest całkiem niewrażliwy na jej wdzięki.

– To nowe perfumy. Grzeszna słodycz.

– Przypomnij, żebym kupił ci zapas pod choinkę.

Zacisnęła ręce na jej twarzy. Wstrzymała oddech. Nic się nie działo. Psiakość, na co czeka? Czyżby się pomyliła? Czyżby dojrzała w jego oczach coś, czego tam nie było? Może wcale go nie pociąga? Może powinna mu delikatnie przypomnieć o zakładzie, który przegrał?

– Sebastian...

– Tak, Missy?

Jednym płynnym ruchem przeciągnął rękami po jej ramionach, talii i biodrach. Przytuliła się. Miłe to było, ale chciała czegoś więcej.

– Umówiliśmy się.

– Umowy są po to, żeby je łamać.

– Ani mi się waż! Wygrałam cię uczciwie, więc przestań mnie zwodzić i bierz się do roboty!

Irytująca kobieta. Uśmiechnął się pod nosem. Jak to możliwe, że wcześniej nie zauważył jej apodyktycznej natury?

– Od czego mam zacząć?

– Pocałuj mnie.

Skierował wzrok na jej usta. Były skrzywione jak u zagniewanej bibliotekarki.

– A potem?

Zdziwiona uniosła brwi, po czym otworzyła usta, zamierzając dać upust złości. Postanowił nie czekać i zamknął je pocałunkiem. Mmm. Ciepłe, słodkie, miękkie. Uległe i szczerze. Reagowały na jego dotyk. Nie wahały się. Niczego nie udawały. Były idealne.

Nie przypuszczał, że całowanie Missy będzie tak wspaniałe. Pragnął jej jak żadnej dotąd kobiety. To jej dawało nad nim przewagę, ale zupełnie się tym nie przejmował. Nie przerywając pocałunku, przytulił ją mocniej. Z rozkoszą wodził dłońmi po jej biodrach i pośladkach. Sekundę przed tym, zanim się całkiem zatracił, cofnął się pół kroku i westchnął ciężko.

– Dlaczego przerwałeś?

Bo jeśli wykorzysta tę sytuację, do końca życia będzie miał wyrzuty sumienia.

Missy poruszyła zmysłowo biodrami.

– Dlaczego mi to robisz? – spytał, przyciągając ją do siebie. Tak, by poczuła jego podniecenie.

– Jeśli pytasz, to może robię to nieumiejętnie.

– Umiejętnie. – Przywarł ustami do jej szyi. – Bardzo umiejętnie.

– Mam ci dalej udzielać wskazówek?

Uśmiechnął się.

– Nie, myślę, że już sobie poradzę.

Ująwszy dół sukienki, wolno zaczął ją podciągać. Kiedy jego oczom ukazał się fragment uda nad pończochą, na moment znieruchomiał, po czym opuszkami palca przejechał po gołej skórze. Czy na pewno nie śni? Czy ten prowokacyjny strój naprawdę ma na sobie jego skromna nieśmiała asystentka?

– Ależ z ciebie seksowna bestia. Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Zamruczała coś w odpowiedzi. Nie prosił, by powtórzyła. Po prostu przesunął dłoń wyżej. Jedwabista skóra sprawiła, że znów był bliski utraty samokontroli.

– Sebastian...

Słyszał tęsknotę w jej głosie. Frustrację. Zacisnął dłoń na trójkątnym kawałku jedwabiu.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? Bo za moment nie będę w stanie się pohamować.

– Chcę...

Wsunął palce pod materiał. Po chwili zawahał się. Toczył z sobą walkę. To Missy, jego Missy. Od czterech lat pracują razem. A jeśli seks zaszkodzi ich relacjom?

Próbował przemówić sobie do rozumu, a Missy wiła się i o niego ocierała. Czuł, jak jego opór maleje. Położyła dłonie na jego udach. Jej zmysłowość i brak zahamowań podniecały go. Wreszcie nie wytrzymała: chwyciła jego rękę i położyła na swoim rozpalonym łonie. Nie miał siły dłużej się opierać. Rozsunął miękkie fałdy. Jęknęła. Dobrze. Zamierzał doprowadzić ją do orgazmu, odzyskać kontrolę, której swoją metamorfozą go pozbawiła.

Oddech miała coraz szybszy. Serce jej waliło. Piersi wznosiły się i opadały. Nie sądził, że można tak szybko dojść do orgazmu. Missy osunęła się na niego, drżąc na całym ciele. Kolana się pod nim ugięły. Ukłęknął i tuląc ją w ramionach, delikatnie opuścił na podłogę. Gdy leżała na wznak, położył się na niej i uniósł jej ręce nad głowę. W milczeniu patrzył na jej rozgrzane policzki i zamglone oczy. Zadanie wykonane. Tak wygląda zaspokojona kobieta. Należy teraz wstać, zanim sprawy zajdą jeszcze dalej, zanim powie lub zrobi coś, czego do końca życia będzie żałować. Wygrała zakład: miał spędzić z nią noc. Ale to nie znaczy, że muszą tarzać się w pościeli. Mogą wykorzystać czas na pracę.

Tak, to doskonały pomysł. Może Missy będzie zawiedziona, ale na pewno się nie zdziwi. Przecież zna go; wie, że kieruje się w życiu rozumem, nie emocjami.

Pochyliwszy głowę, przywarł ustami do jej ust. Serce zabiło mu mocniej. Na miłość boską, co on wyczynia? To szaleństwo. Puścił jej ręce i opuszkami palców pogładził ją po twarzy. Zaciskając dłonie na jego włosach, Missy przyciągnęła go do siebie. Nie stawiał oporu. Czekwały na niego jej rozchylone wargi. Miała wyśmienity smak, jak cytryna z wiśnią: słodki, a zarazem kwaśny. I mruzczała kusząco, on jednak ignorował ucisk w lędźwiach. Nie, na tym poprzestaną. Dalej się nie posuną.

Missy jednak miała inne plany. Całowała go z taką pasją, że po chwili cały jego świat zawęził się do jej gorących ust i poruszających się bioder. Narastające dźwięki, jakie wydobywały się z jej gardła, świadczyły o tym, że za moment znów wzbije się w przestworza.

Postanowił jej w tym dopomóc, jeszcze bardziej uprzyjemnić doznania. Przerwał pocałunek i zszedł niżej. Dół jej sukienki podjechał prawie do bioder, odsłaniając skórę nad czarnymi

pończochami. Sebastian przesunął materiał jeszcze wyżej. Jego oczom ukazała się czarna bielizna. Maleńki jedwabny trójkącik. W nozdrza uderzył go naturalny, lekko piżmowy zapach ciała. Klamka zapadła, nie było odwrotu. Przytknął usta do podbrzusza Missy. Wciągnęła powietrze. Zaintrygowany, powiódł czubkiem języka od jednej kości biodrowej do drugiej. Ciało Missy zaczęło drżeć. Po chwili zsunął stringi.

Tu też jest ruda, pomyślał z uśmiechem, rzucając bieliznę za siebie. Przycisnął wargi do uda Missy i przesunął się, zasypując je drobnymi pocałunkami. Nie wytrzymała: jęcząc, poruszyła biodrami. Korciło go, by zakończyć grę wstępną i zwyczajnie w świetle się z nią połączyć. Ale nie mógł ulec pożądaniu. Kiedy będzie po wszystkim, Missy przekona się, że nie wolno go prowokować. Zrozumie swój błąd i go nie powtórzy.

Przywarł ustami do jej ust. Miał wrażenie, jakby krew z całego ciała spłynęła mu do członka. Missy znów poruszyła zmysłowo biodrami. Dwa razy zdołał powściągnąć pożądanie, dwa razy doprowadzić Missy do orgazmu, ale tym razem... Tym razem zsunęła z ramion sukienkę, odsłaniając czarny stanik. Po chwili przycisnęła jego dłoń do swojego dekoltu.

Sebastian szarpnął materiał. Jego oczom ukazały się jędrne piersi z twardymi sutkami. Doskonałe. Właśnie tak je sobie wyobrażał. Mrucząc coś, przykrył je dłońmi.

Każdy oddech Missy, każdy jej jęk i ruch wzmagwały jego podniecenie. Zmiażdżył jej usta pocałunkiem. Z trudem łapiąc oddech, dygotała wstrząsana falami orgazmu. Sebastian przyglądał się jej z zafascynowaniem. Nigdy dotąd nie widział piękniejszego widoku. Zaprzagnął w nim uczestniczyć, być jego częścią.

Jedną ręką pieścił Missy, przedłużając jej orgazm, drugą pośpiesznie rozpiął pasek i zdjął spodnie. Wsparty na łokciu, przez ułamek sekundy wahał się. Czy na pewno mądrze postępuje? Missy uniosła biodra, a on nagle znalazł się w cudownym miejscu, mokrym i gorącym. Poczul w nim ostatnie skurcze orgazmu.

– Missy? – Poglądził ją po policzku.

Otworzyła oczy; spojrzenie wciąż miała zamglone.

– Jeszcze, nie przerywaj... – szepnęła, całując go w brodę. – Jezu, jak mi dobrze...

Objęła go za szyję, nogami otoczyła w pasie. Ruszał się najpierw wolno, potem coraz szybciej. Dotrzymywała mu tempa. Ich ciała idealnie przylegały, jakby byli stworzeni wyłącznie dla siebie i nikogo innego. Nigdy wcześniej nie doświadczył tak idealnej harmonii.

Próbował powstrzymać wytrysk, przedłużyć rozkosz, cieszyć się wspaniałą chwilą, ale Missy tak zmysłowo się ruszała... Dziesiątki gwiazd rozbłysły mu przed oczami.

Oddychając ciężko, padł wyczerpany. Był zbyt zmęczony, aby myśleć o jakichkolwiek konsekwencjach swego czynu.

ROZDZIAŁ TRZECI

A więc tak to jest, gdy świat drży w posadach.

Missy odetchnęła głęboko, opuszczając ramiona na dywan. Sebastian leżał na niej z twarzą wtuloną w jej szyję. Serce waliło mu tak, jakby przed chwilą pobił rekord w biegu na kilometr.

Jeszcze się z niej nie wysunął. Wypełniał ją szczelnie jak żaden mężczyzna, z którym się kochała. Co prawda nie kochała się z wieloma, tylko z Timem i Chipem, chłopakiem z liceum. Nie miała dużej skali porównawczej, ale w głębi duszy wiedziała, że szansa spotkania kogoś takiego jak Sebastian wynosi jeden do dziesięciu milionów.

– To naprawdę było coś – szepnęła, przerywając ciszę. Nagle naszły ją wyrzuty sumienia. Szybko odsunęła je od siebie. Nie chciała, aby tak cudowną chwilę zepsuły jakiegokolwiek żale czy pretensje. Chciała... Hm, tego nie była do końca pewna.

Sebastian zawsze wprowadzał mętlik w jej głowie i chaos w sercu. Marzyła o tym, żeby być w centrum jego uwagi, a kiedy była, to bała się o własny komfort psychiczny i stan emocjonalny.

Czego właściwie pragnęła? Nie potrafiła odpowiedzieć na to pytanie. Odkąd skończyła piętnaście lat, oczekiwania rodziny stawiała na pierwszym miejscu. Uwolnienie własnych pragnień było równie bolesne i męczące, co wstanie z klęczek czy innej niewygodnej pozycji, w której tkwiło się godzinami.

Poczuła nieprzyjemne klucie w piersi. Zamknęła oczy, czekając, aż ból minie. Przywołała w pamięci wszystkie fantazje, jakie w ciągu czterech lat wspólnej pracy snuła na temat Sebastiana. Czy naraziłaby się na śmieszność, gdyby chciała urzeczywistnić choć kilka z nich?

Na sto procent. Ale gdzie jak nie w Vegas można zaszaleć?

Korciło ją, aby gładzić Sebastiana po ramionach, plecach, policzku, ale pamiętając kamienną twarz, jaką codziennie widywała w biurze, stchórzyła. Co innego przed chwilą, kiedy się kochali, ale teraz...

Uniósłszy głowę, spojrzała na ich splecione ciała. Co za erotyczny widok. Sebastian, jej szef, leżał niemal całkiem ubrany między jej nogami. Poczuła głęboką satysfakcję. Należał do niej, przynajmniej dziś.

To niesamowite: sprawiła, że chłodny, zamknięty w sobie Sebastian Case kochał się z nią w hotelu na podłodze. Był tak podniecony, że nawet nie zdjął do końca spodni. Ani marynarki. Podejrzewała, że jego krawat, wcale nie rozluźniony, wciąż tkwi na miejscu. Na myśl o tym, że leżą w częściowo rozpiętym, częściowo przekrzywionym ubraniu, spoceni i zdyszani, zrobiło się jej wesoło. Gdyby zobaczyli ich teraz znajomi z pracy! Mało kto by uwierzył, że Sebastian dał się porwać chwili. A już nikt by nie uwierzył, że kochał się z Missy Ward.

Uniósł głowę i marszcząc czoło, popatrzył na jej uśmiechnięte usta.

– Zaplanowałaś to?

– Nie.

Pomysł zakładu nagle przyszedł jej do głowy, jednak w najśmielszych marzeniach nie

przypuszczała, że wygra. I że Sebastian dotrzyma słowa. Gdyby podejrzewała, że tak się stanie, pewnie zabrakłoby jej odwagi. Prawdę mówiąc, wciąż nie mogła uwierzyć w to, na co się zdobyła.

Czekała, by Sebastian się poruszył, ale nawet nie drgnął. Zamierza leżeć na niej do rana? Nie, wcale nie narzekała. Przeciwnie, na samą myśl o ich fizycznej bliskości czuła, jak emocje w niej buzują. To było coś jakby małe wtórne wstrząsy po ostatnim silnym orgazmie.

– Co robimy? – Odchrząknęła.

Przez dłuższą chwilę Sebastian wpatrywał się w nią wzrokiem, z którego nie była w stanie nic wyczytać.

– A co byś chciała?

Otworzyła usta. Nic nie powiedziała.

– Co tak zaniemówiłaś? – Zmrużył oczy. – Wolisz, żebym sam coś zaproponował? Umawialiśmy się, że przez całą noc jestem do twojej dyspozycji.

W jego głosie słyszała lekko ironiczny ton. Przygryzła wargę. Mówił serio? Że może z nim robić, co zapagnie?

– Dlaczego marszczysz czoło? – Potarł je brodą. – Przyznaj się: co ci chodzi po głowie?

Jego czuły gest sprawił, że odprężyła się, a jednocześnie spięła.

– Nie mam dużego doświadczenia z takimi mężczyznami jak ty – przyznała nieśmiało. – Nie bardzo się orientuję, co mi wolno.

– Rozumiem.

Podśmiewa się z niej? Przyjrzała mu się uważnie. Nie. Wyraz twarzy miał neutralny.

– Bo... Chodzi o to, że... Skoro już... – urwała.

– Wiem. Masz rację.

– A co proponujesz?

Chwyciwszy ją za biodra, przewrócił się na wznak. Teraz ona siedziała na nim.

– Jest wiele rzeczy, które możemy razem robić.

O ile parę sekund temu była zmęczona, teraz poczuła nowy przyływ energii.

– Na przykład?

– Lista jest bardzo długa. – Z jego oczu bił żar.

– Zamieniam się w słuch.

– Mogę ci powiedzieć...

Przewrócił się, Missy znów znalazła się pod nim. Objęła go za szyję, a on zaczął obsypywać jej twarz drobnymi pocałunkami.

– Ale – dodał, przeciągając pierwszą sylabę – wolę ci zademonstrować.

– Cudownie. Uwielbiam pokazy.

Oparł rękę o ścianę kabiny prysznicowej i na moment przytknął do niej czoło. Utrzymanie pozycji pionowej wymagało sporego wysiłku; to najlepiej świadczy o tym, w jakim stanie znajdował się po nocy z Missy. Strumień zimnej wody spływał mu po ramionach i plecach, skutecznie likwidując poranną erekcję. Z erekcją często się budził, z ponętną Missy u boku nigdy.

Budzik na stoliku nocnym wskazywał ósmą. Zważywszy na uciechy, jakim się oddawali, Sebastian

nie zdziwiłby się, gdyby oczy otworzył dopiero w południe.

Odkrył, że spali „na łyżeczkę”. Widocznie w którymś momencie objął Missy w pasie, wtulił twarz w jej włosy, brzuchem przylgął do jej pleców. Nigdy dotąd nie spał na łyżeczkę z żadną kobietą. Ba, z żadną od czasu rozvodu nie spędził całej nocy. Nie lubił być dotykany podczas snu.

A Missy trzymał mocno w objęciach, jakby bał się, że ucieknie. Całował ją delikatnie po szyi, gładził palcami po skórze. Od czasu do czasu mruczała przez sen, poruszała się, przeciągała. Rano zabrał ręce. Noc minęła. Spłacił dług. Gdyby obudził Missy czuлыми pocałunkami, mogłaby pomyśleć, że zależy mu, by ich romans trwał dłużej.

Zdumiało go, jak bardzo nie chce wstać. Zmusił się. Na Boga, co się z nim dzieje? Owszem, seks był fantastyczny. Entuzjizm, z jakim Missy reagowała na jego dotyk i pieszczoty, dosłownie go powalił. Niczego mu nie odmawiała, niczego nie zabraniała. Wiedział, że ta noc na zawsze pozostanie w ich pamięci.

Wsunął głowę pod zimny strumień, usiłując pozbyć się lubieżnych myśli. Nie był człowiekiem, który najpierw coś robi, a potem żałuje. Ale... psiakrew, nie powinien był się zakładać z Missy.

Gdzie się podział rozsądny, trzeźwo myślący Sebastian Case? Jak mógł zapomnieć o tym, że Missy jest jego asystentką? A raczej, że była.

Gdyby wczoraj kulka zatrzymała się na czarnym polu, Missy cofnęłaby wymówienie. A tak będzie musiał zająć się dziś dwoma sprawami: spotkaniem na szczycie i przekonaniem Missy, by została w firmie.

Każdy ma swoją cenę. Po prostu musi dowiedzieć się, ile trzeba, aby Missy zmieniła zdanie.

Uderzył pięścią w kafelki. Ból podziałał na niego uspokajająco. Biorąc się w garść, odkręcił ciepłą wodę i namydlił ciało. Jeśli chce przekonać Missy, by dalej była jego asystentką, nie może podniecać się, kiedy o niej myśli lub na nią patrzy.

Wyszedł spod prysznic, z szuflady komody wyjął bokserki. Następnie włożył koszulę i zapiąwszy guziki, spojrzął na swoje odbicie w lustrze. Kto tu kim rządzi? On swoim ciałem, czy ciało nim? Na szczęście gdy brał prysznic, Missy opuściła sypialnię. Gdyby zobaczył jej ponętne kształty przykryte cienkim kocem, pewnie cisnąłby ręcznik na fotel i znów zapomniał o rozsądku.

Na szafce nocnej leżał zegarek. Sięgnął po niego, potem po marynarkę. Na moment zamknął oczy. Czy aż tak mu się wczoraj spieszyło, że nawet nie zdjął spodni? Że tylko zsunął je do kolan? Chyba powinien częściej uprawiać seks.

Od rozvodu z Chandrą podejrzliwie odnosił się do wszystkich kobiet, z którymi się spotykał. Każdą traktował tak, jakby zamierzała zająć w ciążę i tym sposobem zmusić go do małżeństwa. Z Kaitlyn widywali się już kilka miesięcy, lecz jeszcze nie spali razem. Więc jak to możliwe, że wczoraj z Missy nawet nie pomyślał o konsekwencjach? Pozostawiając pytanie bez odpowiedzi, przeszedł do salonu po telefon komórkowy. Na widok Missy ubranej w jego wczorajszą koszulę przystanął. Spod koszuli wystawały jej długie szczupłe nogi. W okularach na nosie i z włosami ściągniętymi w koński ogon wyglądała jak skrzyżowanie seksownej modelki ze zwykłą dziewczyną.

– Zamówiłam śniadanie – oznajmiła, zgarniając z podłogi ich buty i ubranie. – Powinni przynieść lada chwila.

By nie pożerać jej wzrokiem, Sebastian skierował spojrzenie na ubrania, które trzymała w ręce.

– Nie widziałaś mojego BlackBerry?

– Proszę. Leżał na podłodze. Pewnie wypadł ci z kieszeni...

Dwa górne guziki koszuli miała rozpięte. Kiedy podawała mu komórkę, mignął mu jej kształtny biust. Sebastian z trudem się powstrzymał, aby nie zacisnąć na nim dłoni. Jedna noc. Tylko o to go poprosiła. Do niczego więcej się nie zobowiązał. Teraz ich relacje muszą wrócić na poprzednie tory.

Obróciwszy się, Missy przeszła do sypialni. Odprowadził ją wzrokiem. Kiedy znikła za drzwiami, potrząsnął głową, usiłując zebrać myśli.

Przejrzał mejle. Nathan z Maxem się kłócili. Czyli w Case Consolidated Holdings wszystko po staremu.

Średni brat Max, który od dziecka był strasznym rozrabiaką, w weekendy jeździł na wyścigach, a w ciągu tygodnia imprezował. O ile jednak w życiu prywatnym był lekkoduchem, o tyle w interesach wyznawał staroświeckie zasady. Z tego powodu dochodziło do konfliktów między nim a ich młodszym bratem, Nathanem, który z kolei grywał na giełdzie.

Obecnie Max przebywał w Niemczech, gdzie próbował ocalić od bankructwa jednego z dostawców Case Consolidated Holdings, podczas gdy Nathan szukał nowego dostawcy w Ohio. Twierdził, że nowa firma jest w stanie produkować potrzebne części o siedemnaście procent taniej, zachowując najwyższą jakość. Max w to nie wierzył.

– Missy? Muszę przejrzeć raporty od Nathana w sprawie nowego dostawcy. Przydałaby mi się twoja pomoc.

– Mam zamiar wybrać się po śniadaniu na zwiedzanie. Nigdy nie byłam w Las Vegas.

– Niewiele jest tu do zwiedzania. Tylko kasyna.

– Może. – Słyszac pukanie do drzwi, wyłoniła się z sypialni. – Planuję w każdym z nich coś wygrać.

Kiedy go mijala, utkwil spojrzenie w jej gołych nogach. Słowa na wyświetlaczu przestały mieć jakikolwiek sens. Weź się w garść. Ponownie skupił uwagę na mejlach. Nie mógł sobie pozwolić na to, by przez tydzień chodzić rozkojarzony. Zabawa się skończyła.

Nagle poderwał głowę. Z korytarza dobiegł go znajomy głos. W otwartych drzwiach apartamentu nie stał kelner ze śniadaniem, lecz wysoki mężczyzna pod siedemdziesiątkę ubrany na sportowo.

Widząc półnagą kobietę w pokoju syna, ojciec Sebastiana wytrzeszczył oczy, a po chwili uśmiechnął się szeroko. Ale na twarzy mężczyzny, który stał za nim, odziany podobnie jak Sebastian w drogi szary garnitur, odmalował się szok.

Nastała głęboka cisza, zupełnie jakby wszyscy przestali oddychać. Pierwsza przerwała ją Missy.

– Witaj, Brandonie. Miło cię widzieć. – Wyciągnęła rękę do byłego prezesa Case Consolidated Holdings i zdumiała się, gdy ten nie tylko uściśnął jej dłoń, ale również pocałował w policzek. Zachowywała się profesjonalnie, tak jakby miała na sobie elegancki kostium, a nie męską koszulę włożoną na nagie ciało. Po chwili wyciągnęła rękę do drugiego mężczyzny. – Jestem Missy Ward, asystentka Sebastiana – przedstawiła się.

– Lucas Smythe.

Lucas miał wprawdzie siódmy krzyżyk na karku, a w domu żonę, mimo to wodził oczami po Missy, nie mogąc się zdecydować, czy patrzeć na jej dekolt czy uda.

– Rozmawialiśmy przez telefon – przypomniała mu Missy. Jedyne zaczerwienione policzki

świadczyły o jej speszeniu. – Proszę, może panowie wejdą? – Odsunęła się od drzwi.

– Cześć, Sebastianie. – Dopiero teraz Brandon zauważył syna. – Zobacz, na kogo wpadłem w holu.

– Co za niespodzianka, ojciec – mruknął Sebastian. – Witaj, Lucasie.

Wizyta ojca wytrąciła Sebastiana z równowagi. Co do licha tu robi? W dodatku z Lucasem Smythe'em? Brandon od początku był przeciwny nabyciu Smythe Industries. Nie żeby miał cokolwiek do powiedzenia w tej sprawie, odkąd dziewięć miesięcy temu przeszedł na emeryturę. Emerytura emeryturą, ale wysiedzieć w domu nie potrafił. Co rusz wpadał do firmy, by się przywitać, a przy okazji wtrącić swoje trzy grosze.

Stając przed Missy – i dając jej szansę, aby się dyskretnie ulotniła – Sebastian uściśnął dłoń Lucasa.

– Cieszę się, że postanowiłeś przyjechać.

– Ja też – oznajmił Lucas, przenosząc spojrzenie na Sebastiana. – Przyznam, że ciekaw byłem, jak prowadzisz interesy. Chcę mieć pewność, że moja firma trafi w dobre ręce, zanim cokolwiek podpiszę.

Sebastian, który zawsze kładł nacisk na uczciwość i profesjonalizm, poczuł się jak hipokryta. To, że Missy złożyła wymówienie, zanim się z nią przespał, niczego nie zmieniało. Szef nie powinien uwodzić pracownicy.

– Może śniadanie? – spytał, przepuszczając kelnera z wózkiem. – Starczy dla wszystkich.

– Już jadłem – oznajmił Lucas, odprowadzając Missy wzrokiem.

Zniknęła za drzwiami, których wczoraj Sebastian nawet nie zauważył. Czyżby mieszkali we wspólnym apartamencie?

Brandon Case podszedł do kelnera.

– Napiłbym się kawy.

Sebastian zdławił przekleństwo. Chciał się wytłumaczyć, wyjaśnić obecność Missy, ale dwaj starsi panowie wszystko już sami wykombinowali. W porządku. Starając się nie myśleć o asystentce, skupił się na gościach.

– Samej kawy? Szkoda. – Zaczął usuwać pokrywki z talerzy. – Zdaje się, że Missy zamówiła całą kartę dań.

Brandon uśmiechnął się chytrze.

– Przeszkadziliśmy wam?

– Nie, bynajmniej.

Sebastian nałożył na talerz trochę jajeczniczy, kilka plasterów bekonu, nalał do filiżanki kawę, po czym utkwiał spojrzenie w Lucasia. Widząc wahanie w oczach starszego mężczyzny, zacisnął zęby. Nie zamierzał czuć się winny.

– Sądzę, że dyrektorzy działów, których spotkasz w tym tygodniu, wywrą na tobie pozytywne wrażenie – rzekł. – Bardzo sobie cenimy naszych pracowników.

– Co do tego Lucas nie ma wątpliwości – wtrącił Brandon.

Sebastian zignorował przytyk ojca.

– Co tu robisz, ojciec? – spytał. Postanowił nie bawić się w podchody.

- Przyszedłem sprawdzić, czy nie dałbyś się wyciągnąć na partyjkę golfa.
- Nie pytam, co robisz w moim apartamencie, tylko co robisz w Las Vegas.
- Po raz pierwszy przewodniczysz spotkaniu. Ponieważ twoi bracia zajęci są innymi sprawami, pomyślałem, że mógłbym ci służyć pomocą.

Raczej chciał przejąć kontrolę i podważyć jego, Sebastiana, autorytet. Dziewięć miesięcy temu, po operacji serca, niespieszno mu było do przekazania firmy synom. Przeszedł na emeryturę tylko dlatego, by udobruchać kobietę, którą poślubił przed czterdziestoma laty.

- Doceniam twoje chęci, ojciec – skłamał Sebastian – ale nad wszystkim panuję.

Missy oparła się o drzwi między swoim pokojem a apartamentem Sebastiana. Miała wrażenie, jakby żelazna obręcz ścisnęła ją wokół piersi. Tak wściekłego Sebastiana jeszcze nie widziała. Zwykle, gdy był zirytowany, mroził rozmówcę wzrokiem. Gdy przyszła do Case Consolidated Holdings, przez pierwsze pół roku wszyscy opowiadali jej, w jakim strachu przed szefem żyły jego poprzednie asystentki, więc czekała. Lecz nigdy nie miał do niej pretensji. Może dlatego, że wykonywała polecenia i nie dawała mu powodu do niezadowolenia.

Ale jak długo można tak żyć? Zaslugiwała na coś lepszego, na pracę, w której by doceniono jej umiejętności.

Sebastian je doceniał, przynajmniej tak sądziła. Może nie był najbardziej wylewnym szefem, ale każdego roku podwyższał jej pensję. To jednak nie wystarczało. Pragnęła czegoś więcej niż pieniędzy. Pragnęła, by Sebastian...

Zamknęła oczy. Przez moment, gładząc swoje nagie uda i piersi, odtwarzała w pamięci wczorajszy wieczór. Powinna być półżywa, a ona mimo wielu godzin najcudowniejszego seksu nadal czuła niedosyt.

Wzdychając ciężko, skierowała się do łazienki. Z rozbawieniem popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Włosy potargane, policzki zaczerwienione. Usta pełniejsze, bardziej nabrzmiące. Czubkiem języka polizała dolną wargę. Ależ ten facet potrafił całować! Cofnęła się i ponownie przyjrzała swojemu odbiciu. Gołe nogi, włosy w nieładzie, zmysłowe usta noszące ślady pocałunków. Wyglądała tak, jakby całą noc się kochała.

Nic dziwnego, że Case senior posłał synowi porozumiewawczy uśmiech. Nic dziwnego, że Lucas Smythe nie mógł oderwać od niej oczu. Nic dziwnego, że Sebastian miał ochotę ją udusić.

Od czterech miesięcy prowadził negocjacje z konserwatywnym właścicielem Smythe Industries w sprawie kupna jego firmy. Czy zobaczywszy w apartamencie Sebastiana jego roznegliżowaną asystentkę, Lucas nie zmieni zdania? Oby. Jeśli sprzedaż nie dojdzie do skutku, Sebastian nigdy jej nie wybaczy.

Przyłożyła rękę do szyi. Nie była w stanie oddychać. Co ona najlepszego zrobiła?

Nic. Zachowała się jak normalna, pełna temperamentu młoda kobieta. Powoli płuca znów zaczęły pracować.

Przespała się z mężczyzną, którego знаła cztery lata. Wielkie mi meczyje! Złożyła rezygnację, więc nawet nie łączyły ich relacje służbowe. To była przygoda. Cudowna i niezapomniana, ale bez większego znaczenia. Sebastiana nie interesował romans z asystentką. A ona wiedziała, że nie pasuje

do jego bogatego świata.

Po tym, jak ją Tim rzucił, musiała udowodnić sobie, że jest pociągająca. Sebastian spisał się znakomicie. Wspomnienie ich wspólnej nocy na długo z nią zostanie.

Zdjąwszy koszulę, weszła pod prysznic. Nie spieszyła się. Myśl o niezadowolonej minie Sebastiana skutecznie studziła jej zapał. Niech biedak ochłonie. Ile mu to zajmie? Pewnie z tydzień.

Zamierzała połączyć po sklepach. Wczoraj wzbogaciła się o pięć tysięcy. Czarna sukienka była jedyną rzeczą, jaką dotąd kupiła. Oczywiście Sebastian radził jej inaczej wydać pieniądze, a najlepiej wpłacić je do banku. Dawna Missy przyznałaby mu rację; osoba bezrobotna nie powinna bezsensownie trwonić wygranej. Ale nowa Missy inaczej patrzyła na świat i wiedziała, że nic tak bardzo nie dodaje kobiecie pewności siebie jak atrakcyjny wygląd.

Zakręciła wodę, wysuszyła włosy, po czym usiadła z prostownicą przed toaletką. Następnie, nucąc ulubioną pieśń swojej mamy, zaczęła grzebać w walizce. Wzięła z sobą jedynie nudne urzędowe stroje: spodnie, marynarki, eleganckie bluzki i sweterki. Nie miała nic seksownego, nic, co by przyciągało wzrok.

Tim skrytykowałby jej wczorajszy zakup, ale Tim ją rzucił. Z chwilą gdy spotkał swoją „bratnią duszę” i postanowił się z nią ożenić, stracił prawo głosu w kwestii jej ubioru.

Wyjmowała kolejne sztuki garderoby i ciskała je do kosza pod biurkiem. Opróżnianie walizki miało podobnie oczyszczające działanie jak odejście z pracy lub postawienie pięciu tysięcy na kolor w ruletce. Stała się zbyt poważna i przewidywalna. Nic dziwnego, że Tim zakochał się w innej.

Nagle rozległo się głośne pukanie do drzwi między jej pokojem a apartamentem Sebastiana. Otworzyła je, nie zastanawiając się nad tym, co ma na sobie, a miała wyłącznie ręcznik. Na zewnątrz stał Sebastian z jej torebką w ręce.

– Brandon z Lucasem już poszli?

– A co, miałaś zamiar bisować? – Mówił tak, jakby chciała być przyłapana w negliżu. Cokolwiek się wydarzyło w salonie po jej wyjściu, sprawiło, że Sebastian wpadł w jeszcze bardziej ponury nastrój.

– Oczywiście, że nie – odparła, usiłując zachować spokój. – Co twój tata robi w Vegas?

– Nie mówił.

– A nie zapytałeś?

Uniósł brwi. Więcej potrafił zakomunikować drobnym gestem, niż inny mężczyzna byłby w stanie dziesięciominutowym monologiem.

– Twierdzi, że przyjechał pomóc.

– Ale ty mu nie wierzysz?

– Nie ucieszyłem się, widząc go w towarzystwie Lucasa.

Niewielu pracowników Case Consolidated Holdings wiedziało, jak ogromna przepaść dzieli Sebastiana i Brandona w sprawach biznesowych. Brandon uwielbiał ryzyko, podczas gdy Sebastian z Maxem woleli bezpieczne posunięcia. Kupno firmy Smythe’a najlepiej odzwierciedlało ich różnice. Braciom podobał się konserwatywny charakter Smythe Industries, Brandon zaś chętniej przeznaczyłby pieniądze na rozwój Case Consolidated Holdings. Miał sojusznika w najmłodszym Nathanie. Problem polegał na tym, że wielkie zyski wiązały się z wielkim ryzykiem.

– Myślisz, że chce sabotować kontrakt?

– Możliwe. Muszę mieć go na oku.

– Co im powiedziałaś o nas?

– O nas? – zdziwił się Sebastian. – Nic.

– Dlaczego?

– To nie ich sprawa.

– Będą się zastanawiać. Umowa jeszcze nie jest sfinalizowana. A jeśli Lucas się wycofa? Musisz im wytłumaczyć, dlaczego byłam w twoim pokoju ubrana w twoją koszulę.

– Wytłumaczyć?

– Powiedz, że wylałam na siebie sok i musiałam uprać ubranie.

– Może by uwierzyli, gdybyś nie wyglądała jak kobieta, która kochała się całą noc.

Przebiegł ją dreszcz.

– Dlaczego mamy wspólny apartament? – Sebastian skrzyżował ręce na piersi.

– Nie mamy. Nasze pokoje sąsiadują z sobą. Drzwi między nimi są zamykane z obu stron... Mogłeś powiedzieć, że się upiłam i zrezygnowałam z pracy. Że próbowałam cię uwieść, bo od lat mam na ciebie chrapkę.

Przyjrzał się jej badawczo.

– Nie.

– Nie bądź... – Ugryzła się w język. Tego brakowało, by nazwała Sebastiana idiotą. – Co z umową? Zamierzasz ją sfinalizować, prawda?

– Nie wiem.

Wstrzymała oddech. Szukała w twarzy Sebastiana emocji, złości, frustracji, rozczarowania.

– Jak to: nie wiesz?

– Nie wiem, co Lucas zdecyduje.

– Wczoraj gotów był podpisać kontrakt po wyjaśnieniu paru spornych punktów.

– Od wczoraj zaszły zmiany.

– Zmiany? Że niby sypiasz z pracownikami? I Lucasowi to się może nie podobać? – Ogarnęła ją wściekłość. Była zła na siebie, że nie wyniosła się wczoraj do swojego pokoju. Przecież wiedziała, że Sebastian nagle się w niej nie zakocha. Była zła na Brandona, że pojawił się rano, bez zapowiedzi, w towarzystwie Smythe'a. Ale najbardziej była zła na Sebastiana za jego upór, za to, że nie chciał się przed nikim tłumaczyć. – Musisz mu powiedzieć prawdę. Jak nie, to ja mu powiem.

Zacisnął ręce na jej ramionach.

– Nie wtrącaj się.

Pochylił głowę. Centymetry dzieliły ich usta. Missy rozluźniła palce, którymi trzymała ręcznik, gotowa w każdej chwili go puścić. Jakby czytając w jej myślach, Sebastian pochylił się jeszcze bardziej. W oczekiwaniu na pocałunek Missy zamknęła oczy. Gdy ten nie nastąpił, zamrużyła zdziwiona.

Sebastian też miał zamknięte oczy i taką minę, jakby z sobą walczył. Nagle odsunął się i przeklinając pod nosem, skierował wzrok na stos ubrań wystających z kosza.

– Co się dzieje?

– Nic.

– Wyrzuciłaś ubranie?

– Już tych rzeczy nie potrzebuję – odparła.

Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów.

– Cały weekend spędzisz na golasa?

– Nie. – Jak ona ma się zachować? Kim są: podwładną i szefem? Kochankami? – Pomyślałam, że wybiorę się na zakupy.

Potrząsnął głową.

– Nie ma czasu. Chciałbym, żebyś sprawdziła, czy wszystko jest przygotowane na dzisiejsze przyjęcie.

Missy westchnęła w duchu. Najwyraźniej Sebastian uznał, że spłacił dług.

– Wczoraj sprawdziłam. O nic nie musisz się martwić. Zejdźmy do kasyna i zabawmy się.

– To jest podróż służbowa.

– A interesy wykluczają przyjemność?

– Przyjemność już mieliśmy – warknął. – A teraz ubierz się, praca czeka.

– Zapomniałeś? Złożyłam wypowiedzenie.

– Z wypowiedzeniem dwutygodniowym. Czekam na ciebie.

Obróciwszy się na pięcie, wyszedł z pokoju. Missy odprowadziła go wzrokiem, po czym zniecierpliwionym gestem zamknęła drzwi i kopnęła leżący na podłodze kostium. Nie, do diabła! Nie będzie nosić takich rzeczy.

Ciszę przerwał ostry dzwonek telefonu. Co, już ją Sebastian wzywa? Przecież wyszedł zaledwie minutę temu. Zerknęła na drzwi, za którymi zniknął, i oczami wyobraźni zobaczyła, jak przemierza salon. Denerwował się. Doskonale to rozumiała. Pierwszy raz miał przewodniczyć spotkaniu na szczycie. Wcześniej robił to jego ojciec. Odkąd został prezesem, Sebastian wprowadził kilka zmian, między innymi sprzedał dwie firmy, które nie pasowały do nowego profilu Case Consolidated Holdings, a na ich miejsce szukał nowych inwestycji. Wiele zależało od wyniku rozmów w Vegas.

W miesiącu poprzedzającym szczyt pracował niemal dwadzieścia cztery godziny na dobę. Zresztą nie on jeden. Kiedy Sebastian harował, ona również nie wychodziła z biura. Do domu wracała późno; prawie wszystkie weekendy miała zajęte. Nic dziwnego, że Timowi znudziło się takie życie. Ilekroć chciał się z nią zobaczyć, nie miała czasu. Właściwie nie winiła go, że znalazł sobie inną. Wolałaby jedynie, by z nią zerwał kiedy indziej, a nie w przeddzień jej urodzin.

Telefon nie przestawał dzwonić. Sięgnęła po słuchawkę.

– Missy? Tu Susan – powiedziała matka Sebastiana, niezrażona burkliwym tonem asystentki syna.

Przez lata kobiety zaprzyjaźniły się. Zarówno Susan, jak i Brandon traktowali Missy jak członka rodziny.

– Mój mąż postanowił pograć w golfa, więc zastanawiałam się, jakie ty masz plany na dzisiaj.

– Sebastian chce, żebym pracowała.

Susan prychnęła pogardliwie.

– Powiedz mu, że chcę, abyś dotrzymała mi towarzystwa nad basenem. Na pewno się zgodzi.

– No, nie wiem. Zależy mu, żeby spotkanie przebiegło bez zakłóceń.

– Przebiegnie. Bo ty tego dopilnujesz. Ale teraz bierz krem do opalania i złaż na dół. Nie przyjmę odmowy do wiadomości.

Ludzie, którzy uważali, że bracia Case'owie odziedziczyli determinację po ojcu, nie znali Susan.

– Okej. Będę za dziesięć minut.

– Wspaniale.

Czując się jak między młotem a kowadłem, Missy odłożyła słuchawkę i chwyciła kostium kąpielowy. Gdyby powiedziała Sebastianowi o prośbie Susan, znów zaczęliby się spierać. Rzuciła na łóżko ręcznik i włożyła kostium. Niech Sebastian sobie radzi. Uprzedziła go, że wybiera się na zakupy. A że jej nie uwierzył? Trudno.

Zapiąwszy stanik, zerknęła na drzwi do apartamentu Sebastiana. Jej zniknięcie nie poprawi mu humoru. Ale co tam! Odkąd została jego asystentką, tylko raz miała wolne: pojechała odwiedzić ojca. Należą jej się cztery zaległe tygodnie urlopu. Kilka godzin naprawdę go nie zbawi.

Rozejrzała się po pokoju. Jeszcze sarong, kapelusz i ruszyła do windy. A jak Sebastian znajdzie ją nad basenem?

Nie ma sensu zawczasu się martwić. Zresztą co mógłby jej zrobić? Zwolnić?

ROZDZIAŁ CZWARTY

„Gdzie jesteś?”. Wysłał wiadomość, wysiadając z windy. Dopiero po półgodzinie zorientował się, że Missy wyszła. Zamierzał przejrzeć rano tekst przemówienia, odpowiedzieć na pilne mejle, pogadać z Maxem i Nathanem. Zamiast tego krążył po kasynie, szukając swojej kapryśnej asystentki. Telefon zawibrował. „Nad basenem”.

Teren wokół basenu z licznymi wodospadami, barem oraz mnóstwem roślin w donicach wyglądał jak tropikalny raj. Ponad połowa leżaków była zajęta, ale podobnie jak wczoraj spojrzenie Sebastiana powędrowało prosto w stronę Missy. Miała na sobie jednoczęściowy niebieski kostium z szerokim białym paskiem, który podkreślał jej talię. Prosty zabudowany dekolt skutecznie przysłaniał piersi. Jeśli chodzi o styl i kolor, kostium nie rzucał się w oczy, zwłaszcza że obok siedziały kobiety niemal całkiem nagie.

Ale Sebastian na nikogo poza Missy nie zwracał uwagi. Matka pomachała do niego, lecz nawet nie przystanął. Missy otworzyła oczy, kiedy jego cień padł na jej twarz.

– Sądzisz, że to dobry pomysł, aby z tak jasną cerą siedzieć na słońcu?

– Nic mi nie będzie. – Wskazała na olejek z wysokim filtrem ochronnym.

Poranne promienie słońca padały na jego plecy okryte wełnianą marynarką. Czując się jak w saunie, Sebastian rozluźnił krawat i rozpiął pod szyją koszulę.

– Może przesiądź się w cień.

– Tu mi dobrze.

Powiódł wzrokiem po jej nogach. Odruchowo zacisnął pięści. Nie potrafił uciec od wspomnień. Pamiętał smak jej pocałunków, to, jak powtarzała szeptem jego imię. Jak wstrzymała oddech, kiedy w nią wchodził.

– Sebastian?

– Tak? – Utkwił spojrzenie w jej twarzy.

– Powiedziałaś, że jeśli przyszedłeś zaciągnąć mnie do pracy, to raczej ci się nie uda.

Przez ułamek sekundy korciło go, by przerzucić ją sobie przez ramię i zanieść na górę.

– Nie płacę ci za leżenie nad basenem.

– Mam mnóstwo zaległego urlopu.

– A ja mnóstwo pracy.

– Nie przesadzaj. – Westchnęła. – Wszystko jest zapięte na ostatni guzik. Przyjęcie jest dopiero wieczorem. Zdążę popływać, ty też powinieneś się trochę zrelaksować.

– Nie przyjechałem tu dla relaksu – przypomniał jej.

– Wiem. Ale jesteś doskonale przygotowany. Odpocznij.

– Masz jakieś propozycje?

W oczach Missy pojawił się błysk.

– Hm, mógłbyś mnie zaprosić na drinka.

– O dziesiątej rano? – oburzył się.

Sięgnęła po słomkowy kapelusz ozdobiony niezapominajkami. Szerokie rondo skryło jej twarz.

– Dobrze, niech będzie sok pomarańczowy.

Wyciągnął do niej rękę. Wiedział, co zaraz poczuje. I faktycznie; kiedy podała mu dłoń, poczuł dreszcz.

Ruszyli razem do baru.

– Przepraszam, że zniknęłam bez słowa. – Missy spojrzała na niego spod kurtyny rzęs.

– To ja przepraszam, że czułaś się przeze mnie sterroryzowana.

– Zaraz, zaraz... Nie przesłyszałam się? Nieomylny Sebastian Case naprawdę mnie przeprosił? –

Jej zielone oczy rozbłyły od śmiechu.

– Czasem potrafię przyznać się do błędu. – Położył dłoń na jej plecach.

Missy drgnęła. A zatem nie jest odosobniony w swoich pragnieniach, tyle że nie miał czasu na takie przyjemności, jakim oddawali się wczorajszego wieczoru.

Podprowadził ją do jedyne wolnego stołka. Kiedy pochylił się, by zamówić sok, otarł się torsem o jej nagrzane ramiona. Temperatura skoczyła mu o jedną kreskę, Missy zaś odsunęła się z krzykiem.

– Jestem cała wysmarowana! Zniszczysz sobie garnitur.

– Co z tego?

– Jak to: co z tego?

Chętnie zniszczyłby wszystkie garnitury, żeby tylko być blisko niej. Zapach olejku oraz rozgrzanej skóry wdierał mu się w nozdrza. Jeszcze moment, pomyślał, a ściągnie z niej kostium, by sprawdzić, czy słońce jej nie poparzyło. Wsunął palec pod ramiączko. Missy znieruchomiała.

– Co robisz?

– Sprawdzam, czy się nie poparzyłaś.

– Kiedy mnie dotykasz, nie potrafię trzeźwo myśleć – szepnęła.

– Nie powinnaś tak mówić...

– Nie rozumiem, co się dzieje.

On też nie rozumiał.

– Nic się nie dzieje.

– Całą noc się kochaliśmy.

– To się nie powinno było wydarzyć.

Missy odwróciła się i wbiła w niego wzrok. Ciekawa była, dlaczego przystał na wczorajszy zakład, skoro uważał, że nie powinni uprawiać seksu. Właściwie nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Mógł zrzucić winę na chemię, feromony, pociąg erotyczny, ale nie do końca tak było. Bał się spojrzeć prawdzie w oczy. Bał się tego, co mógłby odkryć.

Znajoma postać wyłoniła się z basenu. Widok matki przypominał mu, że ma mnóstwo spraw do załatwienia.

– Czy moja matka zdradziła ci, w jakim celu przyjechali tu z ojcem?

Zaskoczona wyrazem powagi w oczach Sebastiana, Missy usiłowała zebrać myśli.

– Powiedziała, że Brandon poszedł zagrać w golfa. Odniosłam wrażenie, że przyjechali odpocząć.

– Zabrał na pole Lucasa. Pewnie będzie próbował go przekonać, żeby nie sprzedał nam Smythe

Industries.

Missy milczała. Relacje syna z ojcem nie układały się najlepiej. Wielokrotnie była świadkiem ich bojów. Kiedy Brandon ogłosił zamiar przejścia na emeryturę, sądziła, że Sebastian z Maxem wreszcie będą mogli zarządzać firmą według własnego uznania. Ale okazało się, że Brandon namówił Nathana, by wrócił do Houston i włączył się do prowadzenia rodzinnych interesów.

Oczywiście wszyscy w firmie orientowali się, że Nathan jest bratem przyrodnim Maxa i Sebastiana. Ale Missy jako jedyna osoba spoza rodziny wiedziała, że Nathan jest dzieckiem Brandona i jego wieloletniej kochanki, która zmarła, gdy ich syn miał dwanaście lat. Susan nieraz wspominała tamten okres małżeństwa, kiedy jej mąż uparł się, że Nathan musi z nimi zamieszkać. Missy nie była pewna, czy zdołałaby postąpić równie szlachetnie, schować dumę do kieszeni, wybaczyć mężowi zdradę. Susan zaś traktowała Nathana jak własne dziecko.

Jej biologiczni synowie nie ułatwiali sytuacji. Według Susan, w domu zapanował chaos. Sebastian i Max byli na tyle duzi, by wiedzieć, że ojciec skrzywdził matkę. Nie chcieli przyjąć do rodziny obcego chłopca, który był ich przyrodnim bratem. Cały czas mieli do niego pretensje. Nic dziwnego, że po maturze Nathan opuścił dom. Przypuszczalnie nie wróciłby, gdyby nie pogarszający się stan zdrowia Brandona.

- Ojciec zamierza uczestniczyć w spotkaniu kierownictwa – kontynuował Sebastian.
- Ale dasz sobie radę, prawda? – spytała Missy z nutą współczucia w głosie.
- Jasne – odparł krótko. Zawsze skrywał emocje, gdy rozmowa schodziła na temat ojca.

Missy westchnęła w duchu.

- To ty trzymasz ster. Brandon nie będzie się do niczego wtrącał.
- Po to przyjechał.
- Zobaczysz, wszystko będzie dobrze. – Zaciśnęła rękę na jego ramieniu.
- Optymistka.

Przez te wszystkie lata unikała kontaktów fizycznych z Sebastianem. Wyczuwała, że on tego nie chce. Ale wczoraj nastąpiła zmiana. Powstała między nimi więź. I teraz, niewiele się zastanawiając, Missy przeniosła rękę z jego ramienia na udo.

- Missy... – szepnął takim tonem, jakby nie miał siły dłużej się opierać.

Serce zabiło jej szybciej. Próbowwała ostudzić własne emocje. Wiedziała, że nic dobrego z tego nie wyjdzie. Nie powinni flirtować. Nie czeka ich żadna wspólna przyszłość. Musi jej wystarczyć wczorajsza cudowna noc.

- Tak, Sebastianie?
- Nie mogę się skupić z twoją ręką na moim udzie.
- Możesz. Idzie ci całkiem nieźle.

Przykrył jej dłoń. Przeniknął ją żar, jakby siedziała w ostrych promieniach słońca na środku pustyni. W gardle jej zaschło. Tłum ludzi opalających się nad basenem znikł. Byli sami.

- Dekoncentrujesz mnie.
- Może to dobrze? – Uśmiechnęła się. – Za dużo myślisz o pracy. Ciesz się chwilą.
- Wiesz, że nie potrafię. Zwłaszcza kiedy mam tyle na głowie.
- Spróbuj.

– To nie takie proste, jak się wydaje. – Przeniósł jej rękę na blat. – Ale dziękuję za dobre chęci.

Na nic jej wysiłki. Nie zamierzał ulec. Czy musiała zainteresować się tak uczciwym facetem?

Widocznie prawość stanowi dużą część jego uroku. Chętnie przedstawiłaby Sebastiana ojcu. Na pewno dojrzałby w nim cechy, które ona podziwiała.

Szkoda, że pochodzą z dwóch różnych światów.

– Twoja mama nas zauważyła – powiedziała, odpowiadając na powitanie Susan.

– Weź sok i chodźmy stąd.

Bliskość Sebastiana ją grzała; bez niego zrobiło się jej chłodno. Ściskając w ręce szklanekę, podreptała w stronę leżaka.

– Witaj, kochanie. – W czarnym jednoczęściowym kostiumie podkreślającym wysportowaną sylwetkę, Susan Case nadstawiła policzek do pocałunku. – Nie spodziewałam się zobaczyć cię nad basenem. Chociaż sądząc po twoim stroju, nie przyszedłeś pływać.

– Raczej nie.

Słyszając wymianę zdań między synem a matką, Missy uśmiechnęła się. Przy matce Sebastian zachowywał się najbardziej naturalnie, był ciepły, czuły, czarujący. Kiedy po raz pierwszy zobaczyła ich razem, właśnie wtedy się w nim zadurzyła. Jej bracia w ten sam sposób odnosili się do matki.

Wiedziała, że jeśli Sebastian kiedykolwiek ożeni się ponownie, będzie adorował żonę. Szkoda, że ona nie może być tą kobietą. No cóż, Sebastian pewnie wybierze kogoś takiego jak Susan, kobietę elegancką, pełną gracji, o wysokiej pozycji społecznej. Ona, Panna Nikt, nie miałyby szansy przetrwać w jego świecie.

– To miło, kochanie, że dałeś Missy kilka godzin wolnego. Za ciężko każesz jej pracować.

– Nie dałem jej żadnego wolnego – mruknął. – Sama sobie wzięła.

– Ach tak? – Susan uniosła brwi. – Mądra dziewczyna. Ucz się od niej, Sebastianie. Aż mnie serce boli, kiedy patrzę na ciebie.

Tylko matce takie słowa uchodziły na sucho. Na każdego innego Sebastian by warknął. Missy przygryzła wargę, powstrzymując wybuch śmiechu.

– Więc żeby bardziej cię nie rozboleło, zostawię was, a sam wrócę do pracy.

– Pozwalasz mi zostać? – zdumiała się Missy.

– A mam wybór?

Susan przyglądała im się z zaciekawieniem. Kiedy Sebastian odszedł, zwróciła się do Missy:

– No, nareszcie! Bałam się, że nigdy nie pójdzie. A teraz zamówimy sobie po drinku i opowiesz mi, co się między wami dzieje.

Sebastian zakończył telekonferencję z Maxem i ich zagranicznym kontrahentem, kiedy Susan wkroczyła do jego apartamentu. Przyszła prosto z basenu, pachnąca słońcem i chlorem.

Uwielbiała wodę; sylwetkę zawdzięczała temu, że codziennie przepływała trzy kilometry.

– Zrobisz sobie przerwę i zaprosisz matkę na lunch?

Sprawdził, czy jest sama.

– Tylko matkę? – spytał, widząc błysk w jej oczach.

Nie lubił, gdy zaczynała snuć jakieś romantyczne wizje. Nathana nie mogła swatać, bo był

szczęśliwie żonaty. Maxa też nie za bardzo, bo ten często i stanowczo mówił, że nie ma zamiaru się zenić. A on, Sebastian, chętnie by się zakochał i założył rodzinę. Ale sam zamierzał znaleźć odpowiednią kobietę; nie chciał, żeby matka podsuwała mu kolejne kandydatki.

– Tak, lunch we dwoje – potwierdziła z uśmiechem. – Mam kilka spraw, które chcę z tobą omówić.

– Jakich?

– Missy powiedziała mi, co się wczoraj wydarzyło.

Ogarnęła go wściekłość. Na wszelki wypadek postanowił jednak upewnić się, co dokładnie matka wie.

– Powiedziała ci, że złożyła wymówienie?

– Powiedziała, że świętując swoje urodziny, trochę za dużo wypila i zaczęła ci się narzucać. Ale zachowałeś się jak dżentelmen i nie skorzystałeś z okazji. – Susan zmrużyła oczy. – Bujda na resorach, prawda?

– Nie zamierzam rozmawiać z tobą na ten temat, mam.

– Dlatego Missy odchodzi z firmy?

– Nie.

– Aż nie wiem, co powiedzieć – ciągnęła Susan. – To całkiem nie w twoim stylu.

W tej kwestii się nie myliła.

– Nie będziemy o tym rozmawiać – powtórzył.

– Missy ma chłopaka – mówiła matka. – Nie pomyślałeś o tym, jak to im skomplikuje życie?

– Zerwali.

– Czyli była załamana? Och, synu, jak mogłeś ją wykorzystać?

Mógł odzyskać dobre imię, wyjawiając matce, jak było naprawdę, ale nie chciał się bronić kosztem Missy. Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, Susan zmieniła taktykę.

– Co będzie z Kaitlyn?

A co ma być? Nic. Matka ubzdurała sobie, że coś ich łączy, jego i Kaitlyn. Owszem, łączyło.

Przyjaźń. Nic poza tym. Pod wieloma względami małżeństwo z Kaitlyn miałyby sens. Uczęszczali na te same imprezy dobroczynne, pochodzili z podobnych domów. Kaitlyn z łatwością dopasowałaby się do jego stylu życia. Emanowała spokojem, a on potrzebował kogoś, kto by koł jego nerwy. Tak, byłaby idealną żoną.

Więc dlaczego, ilekroć próbował sobie wyobrazić kobietę w swoim domu i łóżku, zawsze widział rudowłosą Missy?

– Kaitlyn i ja jesteśmy przyjaciółmi. – Nie chcąc się dłużej tłumaczyć, zmienił temat. – Powiedz mi, mam, po co przyjechaliście, ty i tata?

Susan przyglądała mu się w milczeniu.

– Ojciec żałuje przejścia na emeryturę. Chce wrócić do pracy.

– Na stanowisko prezesa? – zapytał Sebastian.

– Twierdzi, że nie. Chce wrócić na pół etatu, żeby mieć jakieś inne zajęcie poza golfem.

A kiedy wróci, zacznie jego, Sebastiana, podkopywać, kwestionować jego decyzje. Będzie to robił tak długo, aż w końcu Sebastian nie wytrzyma się i sam zrezygnuje. Żółć go zalała.

– Musisz wybić mu ten pomysł z głowy. – Matka zacisnęła rękę na jego ramieniu. W jej oczach

dostrzegł strach. – Rok temu prawie go straciłam. Obiecał, że jak wyzdrowieje, będziemy podróżować. Że wynagrodzi mi swoją wieloletnią nieobecność.

Dwunastoletni romans męża z matką Nathana odbił się boleśnie na Susan. Sebastian nieraz się zastanawiał, co Brandon musiał obiecać żonie, aby ta dalej chciała żyć z nim pod jednym dachem i jeszcze przyjąć pod swoje skrzydła jego nieślubne dziecko.

– Mamo, chociaż oboje byśmy skorzystali na tym, gdyby ojciec nie wrócił do Case Consolidated Holdings, to nie bardzo wiem, jak miałbym go powstrzymać.

– Porozmawiaj z nim. Przekonaj go, że firma świetnie funkcjonuje.

Sebastian potrząsnął głową. Matka zawsze była optymistką. Czy naprawdę nie widziała, że Brandon myśli wyłącznie o sobie?

– Przyjechał do Vegas na spotkanie kierownictwa. Zamierza pokazać wszystkim, że nadal rządzi. Zabrał Lucasa na pole golfowe, pewnie przez cały czas będzie krytykował moje umiejętności szefa. Chyba nie wierzysz, że rozmowa ze mną wpłynie na jego decyzję?

Nie chciał walczyć z ojcem na oczach uczestników spotkania.

– Zrób, co w twojej mocy – poprosiła Susan. Po tych słowach wyszła, by wziąć prysznic i przebrać się na lunch.

Sebastian spoglądał z góry na ruchliwą ulicę pełną kasyn i hoteli, kiedy Missy wyłoniła się z pokoju. Na widok marsa na czole szefa lekko sposepniała.

– Co się stało?

– Dobrze się bawiłaś z moją matką?

– Owszem – odparła. – Jesteś zły, bo dobrze się bawiłam, czy dlatego, że z twoją matką?

Położyła na stole telefon i obróciła nim niczym kołem ruletki. W dzinsach i obcisłym białym T-shircie wyglądała równie ponętnie jak wczoraj w seksownej czarnej sukience. Włosy, wciąż mokre po kąpieli, opadały jej na ramiona. Przesiąknięta wilgocią górna część bluzki była niemal przezroczysta.

Sebastian zauważył białe ramiączka stanika. Irytowało go, że wszystko, co jej dotyczy, działa na niego podniecająco. Jak, do licha, mają utrzymać profesjonalne relacje?

– Zrobiła mi wykład o tym, jak to cię wykorzystałem – mruknął, podchodząc do Missy na wyciągnięcie ręki. Testował sam siebie. Test wypadł pomyślnie. – Prosiłem cię, abyśmy nie rozpowiadali o tym, co wczoraj miało miejsce.

– Prosiłeś, żebym o niczym nie mówiła twojemu ojcu i Lucasowi.

Nie słuchał jej.

– W dodatku nie powiedziałaś prawdy. Wyssałaś sobie z palca kosmiczną bzdurę.

– Nie taką kosmiczną. – Przygryzła wargę i wysunęła naprzód brodę. – Naprawdę rozstałam się z chłopakiem. Naprawdę były moje urodziny i naprawdę się ubzdryngoliłam. Czy tak trudno uwierzyć, że kiedy zaczęłam się do ciebie zalecać, zachowałeś się jak dżentelmen i odmówiłeś mi?

– Skoro ci odmówiłem, to dlaczego rano paradowałaś w mojej koszuli?

– Bo byłam naga, kiedy wylądowałam w twoim łóżku.

Faktycznie była naga. Oczami wyobraźni wszystko widział. Nawet nie musiał zamykać oczu, by sobie cokolwiek przypomnieć. Na wszelki wypadek zacisnął ręce na oparciu fotela.

– Przynajmniej Lucas się dowie, że Sebastian Case nie wykorzystuje pracownic, nawet pijanych. –

Na moment urwała. – Twoja mama obiecała, że spróbuje wyjaśnić to nieporozumienie.

– Nie było żadnego nieporozumienia. – Wiedział, że Smythe nigdy nie uwierzy w tę bezsensowną historyjkę. Jaki facet przy zdrowych zmysłach oparłby się nagiej Missy? – W dodatku wychodzę na mięczaka, który szuka usprawiedliwienia.

Missy ściągnęła brwi i skrzyżowała ręce na piersi.

– Wszystko wyprostuję. Zaufaj mi.

– Nie.

– Cały ty!

Nigdy dotąd nie śmiała go krytykować. Najwyraźniej ukrywała przed nim nie tylko swoje ponętne kształty, ale również determinację.

– O co ci chodzi?

– Wszystko musisz kontrolować. Nie potrafisz dzielić się obowiązkami i odpowiedzialnością.

Mogła sobie darować słowa krytyki. Jeśli liczyła na to, że go zaskoczy czy rozgniewa, wybrała złą taktykę. Bo właśnie dzięki temu, że tak postępował, Case Consolidated Holdings osiągało coraz większe zyski, a w jego prywatnym życiu gościł spokój. Nie zamierzał nikomu dobrowolnie oddawać władzy.

– Temu zawdzięczam sukces.

– Owszem. W interesach.

Skrzywił się.

– Tam, gdzie się liczy.

– A życie prywatne? – zapytała. – Może gdybyś nie musiał cały czas wszystkiego pilnować, przytrafiałyby ci się różne miłe niespodzianki?

– Takie jak wczorajszy kretyński zakład?

Uniósłszy wysoko głowę, Missy prychnęła pogardliwie.

– Dobra, dobra. Wiesz, co podejrzewam? Że tylko dlatego przystałeś wczoraj na moją propozycję, bo byłeś pewien, że przegram. A ja niczego nie żałuję.

– Nie mogę powiedzieć tego samego.

– A gdybyś mógł cofnąć czas? – Bała się odpowiedzi.

– Zostawiłbym cię w domu. – Tak, gdyby nie zabrał jej do Las Vegas, nie zaczęłyby się buntować. Nie byłoby zakładu. Nie kochaliby się. I nie czułby się jak jakiś dumny pokerzysta, któremu został w kieszeni ostatni dolar.

– Przykro mi – rzekła Missy, starając się powstrzymać drżenie głosu. – Ja jednak cieszę się, że przyjechałam. I cieszę się z naszej nocy. Zrozumiałam, że Tim miał rację. Byłam tobą zaaferowana, odkąd tylko zaczęliśmy razem pracować. Gdyby nie dwa ostatnie dni, wahałabym się, czy słusznie złożyłam wymówienie. Teraz wiem, że tak.

– Guzik prawda. Stanowimy świetny zespół. – Nie myliła się: faktycznie lubił mieć wszystko pod kontrolą. Ale czy to źle? Uporządkowane życie ma same plusy. Do wczoraj Missy zdawała się to rozumieć. – Zamierzam o ciebie walczyć. Jeszcze się nie poddałem.

W jej oczach odmalowało się zdziwienie.

– Ciągłe się kłócimy.

– Mamy odmienne zdanie.

– Na jedno wychodzi.

– Nie chcę się z tobą spierać. – Przeciwnie, chciał ją trzymać w objęciach, całować. Przeraziła go

ta myśl. Wepchnął ręce do kieszeni, by przypadkiem nie porwać Missy w ramiona.

– Ja z tobą też nie. – Powoli opuszczało ją napięcie.

– Może jednak zdołamy dojść do porozumienia?

– Wystaw mi doskonale referencje...

– Ale...

– Nie, Sebastianie. – Jej usta ułożyły się w najsmutniejszy uśmiech, jaki widział. – Oboje wiemy, że nie ma powrotu do tego, co było.

Podczas gdy on rozpaczliwie szukał słów, by przemówić jej do rozsądku, Missy wyszła z apartamentu. Koniec dyskusji.

Telefon, który zostawiła na stole, zabrzączał. Sebastian zerknął na wyświetlacz. Sądził, że dzwoni ktoś z biura albo personel hotelowy w sprawie wieczornego przyjęcia. Ale nie, na ekranie pojawiło się imię Tim. A mówiła, że się rozstali.

Tim postanowił się nagrać. Sebastian nawet się nie zawahał; wcisnął klawisz poczty głosowej.

– Hej, Pysiu.

Pysiu? Takie określenie nie pasowało do Missy.

– Właśnie sobie uświadomiłem, że zapomniałem o twoich urodzinach. Wiem, że jesteś na mnie wściekła, ale myślę o tobie z czułością i życzę ci jak najlepiej.

Tak nie mówi facet, który pali za sobą mosty. Przeciwnie, tak mówi ktoś, kto zabezpiecza się na wypadek, gdyby mu nie wyszło z nową flamą. Sebastian skasował nagranie. Po co były narzeczony ma mieszać Missy w głowie? Lepiej, żeby miała świeży umysł. On będzie jej potrzebował w tym tygodniu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

O siódmej rozejrzał się po przemeblowanym apartamencie. Dwa bogato zaopatrzone bary czekały na gości. Kelnerzy stali przy stołach uginających się pod ciężarem przekąsek.

Missy znów spisała się na medal. Zresztą nie wątpił, że tak będzie. Nagle po krzyżu przebiegł mu dreszcz, a w nozdrza uderzył zapach perfum. Zapach słodczy i grzechu. Upajający melanz.

– Wszystko jest dokładnie tak, jak ustaliliśmy – oznajmił dźwięczny głos za jego plecami.

– To dobrze.

Zerknął za siebie i ujrzał boginię w sukni bez rękawów. Naprzemienne pasy białych i czarnych cekinów opinały jej kształty i podkreślały ognistość włosów upiętych w kok. Fryzura uwydatniała długą smukłą szyję oraz delikatne wklęsnięcia przy obojczykach.

Missy... Bił od niej spokój, kiedy tak stała, obserwując go. Aż trudno było uwierzyć, że ta cicha piękność jest tą samą pełną temperamentu kocicą, która się wczoraj do niego zalecała. Ale gdzie się podziała jego skromna asystentka? Dawna Missy posłusznie wykonywała polecenia, pozwalała mu się skupić na pracy, nie odciągała jego uwagi upajającym zapachem perfum i prowokacyjnym strojem.

– Tak zamierzasz dziś wystąpić? – spytał zaskoczony.

– Tak – odrzekła krótko. – Bo co?

– Bo nie jest to odpowiedni strój na spotkanie biznesowe.

Szukał zaczepki, ratunku dla samego siebie. Chciał ją rozzłościć, zirytować. Inaczej później, po wyjściu gości, drzwi dzielące ich pokoje nie pozostaną długo zamknięte.

– Dziś jest przyjęcie koktajlowe – zauważyła chłodno.

– A ty jesteś moją asystentką, nie kochanką.

Uniosła brwi.

– Mam tego świadomość.

– Czyżby?

– Oczywiście – odparła, urażona pytaniem. – Myślisz, że jestem ślepa?

– Ślepa? O czym mówisz?

– Widzę, w jakich kobietach gustujesz.

– Tak?

– Tak. Wszystkie są piękne, wyrafinowane, bogate i wszystkie się głodzą, żeby dobrze wyglądać w kreacjach od znanych projektantów.

Mimo to żadna z nich nie wywoływała w nim tak silnych emocji jak Missy.

– Ale to okej – ciągnęła. – Pochodzimy z różnych światów. – Czekala chwilę, ale nie zaprzeczył.

Uśmiechnęła się, z całej siły próbując powstrzymać drżenie warg. – Wczorajsza noc mi wystarczy. Nie liczę na żadną kontynuację.

I słusznie, pomyślał. Więc dlaczego po jej słowach humor mu się popsuł?

– Wybacz, ale trudno mi w to uwierzyć, skoro rano paradowałaś po salonie ubrana jedynie w moją

koszulę. Zakład dotyczył jednej nocy.

– Owszem. Niczego więcej ode mnie nie dostaniesz.

– Ja? Od ciebie?

Pochylił się nad nią, a ona wciągnęła z sykiem powietrze. Jej rozchyłone wargi doprowadzały go do wrzenia. Pamiętał ich smak: cytryna z wiśnią.

– Ty wymyśliłaś zakład. Nie ja.

– Za bardzo się nie broniłaś.

Dlaczego się kłócili, gdy marzył jedynie o tym, by zgarnąć ją w ramiona i całować do utraty tchu?

– Bo nie sądziłem, że przegram.

– Ale przegrałeś.

– Owszem. I zrobiłem, co do mnie należało.

Missy wytrzeszczyła z niedowierzaniem oczy.

– Najmocniej przepraszam, że zmusiłam cię do seksu.

Widząc, że Missy traci cierpliwość, wyjął z kieszeni jej telefon komórkowy.

– Zostawiłaś to u mnie.

Sięgnęła po aparat, ale Sebastian go przytrzymał. Sprzeczką nie złagodziła jego cierpienia.

Przeciwnie, pragnął Missy jeszcze bardziej. Korciło go, by zanieść ją do sypialni i przekonać się, jaką dziś włożyła bieliznę.

– Dzwonił ktoś o imieniu Tim.

– Naprawdę? Tim dzwonił?

Opuściła wzrok, ale nie dość szybko, by nie zauważył błysku radości w jej oczach. Ogarnęła go złość.

– Pewnie chce się pogodzić.

Missy głęboko odetchnęła, skutecznie powściągając emocje.

– Wątpię. Zerwał, bo znalazł w sieci swoją bratnią duszę. – Spojrzała na wyświetlacz. –

Przypuszczalnie chce odzyskać swoją kolekcję japońskich kreskówek.

– Albo złożyć ci spóźnione życzenia urodzinowe.

– Może. – Zmrużyła oczy. – Przyznaj się: odsłuchiłaś moje wiadomości? – Wybrała numer

i przyłożyła telefon do ucha. – Skasowałeś nagranie Tima, prawda?

Sebastian milczał. Missy potrząsnęła komórką.

– Dlaczego?

– Zaslugujesz na kogoś lepszego.

– Nie przyszło ci do głowy, że nikt lepszy mnie nie chce?

Zdumiał się. Ona naprawdę tak uważa? Sądząc po jej minie, chyba tak. Bez sensu. Jest sto razy bardziej wartościowa od takiego Tima.

– Co ty wygadujesz? Każdy mężczyzna byłby dumny, mając cię u boku.

– Każdy oprócz ciebie. – Zabrzmiało to jak pytanie.

Nie mógł zaprzeczyć, powiedzieć jej, że się myli. To by jedynie wszystko pokomplikowało.

Potrzebował wykwalifikowanej asystentki, a nie partnerki czy kochanki.

– Chciałbym, żebyś się przebrała.

– A ja bym chciała, żeby na świecie zapanował pokój. Nasze pragnienia pozostaną niespełnione. – Uśmiechnęła się, ale jej spojrzenie pozostało zimne. – Przepraszam. Sprawdzę, czy niczego nie brakuje.

Zanim zdążył zarepostować, skierowała się w stronę szwedzkiego bufetu. Obserwując jej cudownie kołyszący się krok, Sebastian oblizał wargi. Przypomnił sobie, jak przeciągał palcami po jej kręgosłupie, od nasady szyi po pośladki, i jak drżała z rozkoszy. Rozdrażniony podszedł do baru i zamówił whisky.

Godzinę później stał po przeciwnej stronie salonu, dyskutując z jednym z dyrektorów i jego żoną. Odkąd zakończyli rozmowę, Missy ani razu na niego nie spojrzała. Krążyła wśród gości, z każdym wymieniała parę słów, tylko jego traktowała jak powietrze.

Swoją wyniosłością uraziła jego dumę. Tak, żałował swoich słów. Nie powinien był sugerować, że czuł się zobligowany do spędzenia z nią nocy, ale zależało mu, aby uwierzyła, że taka sytuacja się nie powtórzy.

Ciche chrząknięcie wyrwało go z zamyślenia. Obróciwszy głowę, zobaczył wpatrzony w siebie oczy.

– Przepraszam, co mówiłeś? – spytał Owena Darby’ego.

Owen rzucił żonie porozumiewawcze spojrzenie.

– Że w pierwszej chwili nie poznałem Missy. Wygląda wspaniale.

– Zmieniła uczesanie – mruknął Sebastian.

– I pozbyła się okularów.

– A jej suknia... – dodała z zachwytem Alicia Darby. – Ta dziewczyna ma znakomity gust.

Sebastian ponownie wbił wzrok w obiekt swej frustracji.

– Istotnie – przyznał.

– Słyszałam, że będziesz wujkiem – kontynuowała Alicia. – Twoja matka jest bardzo przejęta faktem powiększenia się rodziny.

Emma, żona Nathana, była w ciąży, a Susan nie mogła się doczekać narodzin wnuka lub wnuczki. Od dawna marzyła o tym, by zostać babcią. Sebastian widział, jak bardzo cierpiała, ilekroć Chandra – ze strachu przed rozwodem – udawała, że jest w ciąży. Po dwóch latach zakończył małżeństwo zarówno ze względu na własny stan psychiczny, jak i na zdrowie matki. Nie chciał narażać jej na kolejne rozczarowania. Teraz Susan znów nie posiadała się ze szczęścia, ale tym razem jej marzenie miało się spełnić. Będzie babcią i będzie kochała niespokrewnione z sobą maleństwo tak, jak kochała Nathana.

Odepchnął od siebie gorzkie myśli. Nie powinien mieć za złe matce, że jest osobą o wielkim sercu.

– Zaczęła urządzać u siebie pokoik, żeby opiekować się maluchem, kiedy przyjedzie do babci z wizytą.

Alicia westchnęła.

– Znają już płęć?

– Jeszcze nie. – Było mu równie trudno rozmawiać o dziecku, jak i o metamorfozie Missy. Za każdym razem, gdy matka wspominała o kolejnym kupionym misiu czy materacyku, obliczał w myślach, ile lat miałby jego syn lub córka, gdyby Chandra naprawdę była w ciąży, kiedy brali ślub.

Albo w którymkolwiek później momencie ich trwającego dwa lata małżeństwa. – Mamie marzy się wnuczka. Po trzech chłopakach w końcu chciałaby pobawić się z kimś lalkami.

– Doskonale to rozumiem – odparła Alicia. – Mamy dwóch synów, którzy uwielbiają typowo męskie zabawy: polowanie, łowienie ryb, golfa i takie tam. – Uśmiechnęła się czule do męża. – Oczywiście kocham ich nad życie, ale nie mogę się doczekać, kiedy się ożenią i zaczną płodzić córki.

Sebastian ponownie utkwił spojrzenie w Missy, która rozmawiała z Lucasem. Sądząc po jego minie, opowiadała mu tę samą nedorzeczną bajeczkę, którą wcześniej opowiedziała Susan.

Przeprosił Darbych, ale zanim dotarł do Missy, drogę zastąpił mu dyrektor innego działu. Kiedy zdołał się wreszcie uwolnić, Missy zniknęła. I już nie wróciła na przyjęcie. Miał nadzieję, że może pojawi się, gdy wszyscy wyjdą, a wtedy będą mogli...

Co? Dokończyć kłótnię? Wskoczyć do łóżka?

Warcząc pod nosem, rozluźnił krawat.

W ulubionej piżamie, z włosami ściągniętymi w koński ogon i okularami w czarnych ramkach na nosie, Missy wpatrywała się w drzwi apartamentu Sebastiana, zastanawiając się, czy może zignorować polecenie szefa.

– Missy, otwórz. Muszę z tobą porozmawiać.

Muszę, muszę... Zawsze to on czegoś chciał, potrzebował, musiał. A co z jej potrzebami?

Zrzuciła z siebie kołdrę i podreptała do drzwi.

– O czym? – spytała, nie otwierając ich. Cały wieczór zachowywał się jak palant. Poza tym nie była odpowiednio ubrana, by przyjmować gości.

– Tak nagle zniknęłaś. Dobrze się czujesz?

– Tak. Jestem tylko trochę zmęczona. – Przytknęła policzek do drzwi. – Niewiele spałam zeszłej nocy.

Nie zamierzała go uwodzić, a jednak poczuła na plecach mrowienie.

– Otwórz. – Tym razem zabrzmiało to jak prośba.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł.

– Dlaczego?

– Bo jestem w piżamie.

Po drugiej stronie drzwi nastąpiła długa cisza. Czyżby odszedł? Poczuli się zawiedzioną.

I zakłopotana.

– Pokaż się.

W pierwszej była pewna, że się przesłyszała.

– Słucham?

– Pokaż się.

O co mu chodzi?

– Nie wierzysz, że jestem w piżamie?

– Wierzę. Ale chcę cię w niej zobaczyć.

Zrobiło jej się gorąco. Szlag by to trafił. Nie flirtowała od czasów szkoły średniej. Jej związek z Timem od początku był spokojny, senny. Bez fajerwerków, bez półsłówek, bez zalotnych spojrzeń,

bez szybkiego bicia serca. Przekręciła zasuwę i otworzyła drzwi.

– Proszę, oto ja.

Stał oparty ramieniem o ścianę, z przekrzywionym krawatem, z włosami opadającymi na oczy. Sprawiał wrażenie równie zmęczonego jak ona. Natychmiast obudził się w niej instynkt opiekuńczy. Biedak miał przed sobą tydzień trudnych narad; powinien leżeć w łóżku, a nie stać za jej drzwiami. Ugryzła się jednak w język; nie była jego matką ani narzeczoną, aby mówić mu, co ma robić.

– Hm, cała w czerwieni. – Powiódł wzrokiem po jej sylwetce. Oczy mu płonęły. – To palmy?

– Palmy i deski surfingowe. Prezent od brata. Z Hawajów.

Mimo że była zakryta od stóp do głów, czuła się spięta. Wiedziała, że jeśli Sebastian jej dotknie, nie zdoła mu się oprzeć. Ale dlaczego miałby to robić? Jasno dał jej do zrozumienia, że wczoraj spłacił dług i nic ich więcej nie łączy. Więc dlaczego o tak późnej porze zapukał dziś do jej drzwi?

– Jeszcze coś? – spytała, modląc się, by sobie już poszedł. Mięśnie jej drżały. Coraz trudniej było jej powstrzymać odruch, aby chwycić go za krawat i zaciągnąć do łóżka. – Bo naprawdę jestem bardzo zmęczona.

Cztery lata tłumiała pociąg do niego; dziesięć godzin seksu nie zdołało go zaspokoić. Przeciwnie, wczorajsza noc jedynie zaostrzyła jej apetyt.

– Missy...

– Nie waż się – przerwała mu. Poczowała przemożną chęć zadania mu bólu. Zanim się zorientowała, co robi, walnęła go pięścią w ramię.

– Za co to? – spytał bardziej zdziwiony niż zły.

– Nie wiem.

Bała się. Jedna noc z Sebastianem to spełnienie fantazji erotycznych. Tydzień to złamane serce. Już raz to przerabiała: z Chipem, w którym kochała się w liceum. Ma powtarzać ten sam błąd? Od tamtego czasu zmądrzała.

Sebastian potarł uderzone miejsce.

– Chciałem ci tylko podziękować za przyjęcie. Bez ciebie bym sobie nie poradził.

Zmieszała się. Jeśli nie kłamał, to zachowała się jak idiotka. A jeśli chciał...

Nie. Niczego od niej nie chciał. Potrzebna mu była wyłącznie w charakterze asystentki.

– Dziękuję.

– Nie odchódź. Dam ci wyższą pensję. Samochód. Dodatkowy tydzień urlopu. Cokolwiek zechcesz.

– Cokolwiek? Kiepski z ciebie negocjator – oznajmiła lekkim tonem.

– To twoja wina. Nigdy wcześniej nie przychodziłaś do pracy ubrana tak jak dziś wieczorem. –

Nie spuszczał z niej oczu. – Co mam zrobić?

Pomyślała o długich godzinach spędzanych w biurze i jak to się odbiło na jej życiu prywatnym. Podjęła decyzję o odejściu, zanim przespała się z Sebastianem. Nic się nie zmieniło. Musi być twarda.

– To bez sensu. Obiecasz mi, że to się więcej nie powtórzy, ale powtórzy się. Znam cię.

Uniósł brwi.

– Myślisz, że nie zdołam utrzymać rąk przy sobie?

Nie rozumiał jej. Speszona zaczerwieniła się.

– Mówię o tym, że znów będziesz mnie nękał telefonami po nocach i w weekendy. Najpierw sporadycznie, potem coraz częściej. A ja chcę mieć szefa, który wie, że po godzinach nie zawraca się ludziom głowy. – Na moment zamilkła. – Dostałam ofertę pracy.

– Od kogo?

– Kiedy sprawa się sfinalizuje, pierwszy się o tym dowiesz.

O wpół do siódmej Missy ubrana w wiśniową sukienkę wymknęła się z pokoju i udała do sali balowej, w której miała się odbyć większość spotkań. Sprawdziła tace z przekąskami, następnie sprzęt audiowizualny, na końcu upewniła się, czy tekst z powitalną mową Sebastiana leży na miejscu. Wszystko było zapięte na ostatni guzik.

– Harujesz od świtu do nocy. – Brandon Case stał w rogu sali. Nawet go nie zauważyła. – Zastanawiałas się nad moją propozycją? Byłabyś znakomita na stanowisku dyrektora public relations. Max też tak uważa.

– Nie wiem, czy mam wymagane doświadczenie – odparła Missy. Może powinna najpierw porozmawiać z Sebastianem? Oferta ją kusila, ale wolałaby, żeby pomysł wyszedł od niego.

Praca w firmie rodzinnej, bez względu na jej wielkość, stanowi wyzwanie. Jako asystentka Sebastiana często znajdowała się między młotem a kowadłem: nie wiedziała, czy słuchać poleceń bezpośredniego szefa czy prezesa. Odkąd Brandon przeszedł na emeryturę, jej życie stało się mniej skomplikowane. Ostatnio jednak starszy pan coraz częściej zaglądał do firmy i do wszystkiego się wtrącał.

Wczoraj na przykład zaprosił Lucasa Smythe'a na partyjkę golfa. Czy tylko grali? Nie powinien za plecami Sebastiana rozmawiać ze Smythe'em o interesach. Ani z Maxem o zmianie na stanowisku szefa public relations. Może Sebastian ma rację? Może Brandon faktycznie chce przejąć stery?

– Od czterech lat ci się przyglądam – oznajmił Case senior. – Marnujesz talent, pracując dla mojego syna.

– Ale Sebastian...

– Sebastianem się nie przejmuj. – Brandon przytrzymał dla niej drzwi.

Cieszyła się, że ktoś potrafi ją docenić. Dwa lata temu skończyła studia, miała dyplom z zarządzania i dziennikarstwa. Dyrektor działu public relations... to byłaby wymarzona praca.

– Miło mi, Brandon, że we mnie wierzysz. – Szli korytarzem w stronę holu i kasyna.

– Lata temu powinnaś była awansować. I wiem, że na nowym stanowisku poradzisz sobie doskonale.

Na pewno lepiej niż facet, który zajmował je przez ostatnie trzy lata, co do tego nie miała wątpliwości. Ale pozostając w Case Consolidated Holdings, codziennie widywałyby się z Sebastianem. Jak w takiej sytuacji miałyby o nim zapomnieć, zakochać się w kimś innym, założyć rodzinę?

Zasłaniając ręką usta, ziewnęła. Niewiele spała tej nocy. Wizyta Sebastiana zburzyła jej spokój. Cholera, czy musiał być tak irytujący, a jednocześnie tak diabelnie przystojny? Przeżywała przez niego huśtawkę emocjonalną.

– Dziś też zamierzasz grać w golfa? -zapytała.

– Nie. Posłucham mowy powitalnej Sebastiana.

Missy skrzywiła się w duchu.

– Będziesz pod wrażeniem.

– Nie wątpię, że jest doskonała. Pomogłaś mu ją napisać?

– Miałam parę drobnych sugestii. – Nieprawda. Napisała pierwszą wersję, którą następnie Sebastian przerobił.

– Ach, tak? – Starszy pan objął ją przyjaźnie ramieniem. – Życzę ci dobrego dnia z naszymi paniami.

Missy musiała nie tylko dopilnować wszystkich spraw służbowych, ale również zająć się żonami dyrektorów. Na dziś zaplanowała zwiedzanie Tamy Hoovera, potem lunch i wycieczkę „Odkrywanie Vegas”. Z żonami była umówiona na śniadanie dopiero za godzinę. Popatrzyła na Brandona, który oddalał się w stronę kasyna. Wczoraj znów wygrała dwa tysiące. Może by tak zaszaleć? Odrobina hazardu pomogłaby odciągnąć jej myśli od Sebastiana. Kto nie ma szczęścia w miłości, ten ma w kartach. Była tego najlepszym przykładem.

Wyjawszy z portmonetki dwudziestkę, zaczęła krążyć wśród automatów. Pierwszy jednoręki bandyta pożarł pieniądze. Pół godziny później była uboższa o pięćset dolarów. Wzdychając ciężko, zerknęła na zegarek. Został jej kwadrans. Na środku kasyna dwa tuziny automatów tworzyły krąg wokół niebieskiego kabrioletu marki Ford Mustang. Missy podeszła do najbliższego. Cztery razy pociągnęła za wajchę; zamierzała odejść, kiedy nagle w jednym rzędku pojawiło się pięć złotych monet i automat zaczął gwizdać jak grupa podnieconych kibiców futbolowych.

– Wygrałaś samochód – oznajmiła z szerokim uśmiechem Gloria Smythe, pełna temperamentu blondynka, dwadzieścia lat młodsza od swojego męża.

Missy poznała ją wczoraj na przyjęciu i polubiła.

– Serio?

– Tak mi się wydaje.

Ponieważ automat nie przestawał brzęczeć i błyskać światłami, Missy powoli zaczęła nabierać pewności, że chyba faktycznie wygrała. Dlaczego więc nie skakała z radości?

Bo nic nie dorównywało emocjom, jakich doświadczała w ramionach Sebastiana. Weź się w garść, skarciła się w duchu. Tylko kretyńka wzdycha do faceta, którego nie może mieć.

– Co teraz?

– Myślę, że sympatyczny młodzieniec, który idzie w naszą stronę, poprosi cię o wypełnienie jakiegoś formularza.

Missy dostrzegła zbliżającego się chudzielca w wieku około dwudziestu lat.

– Nie mam czasu. Za dziesięć minut jest zbiórka.

– Tym się nie zajmuj.

– Autobus wycieczkowy rusza o dziewiątej!

– Nie zajmuj się – powtórzyła Gloria. – Wypełnij, co trzeba, a my poczekamy w restauracji.

O tam, na tarasie.

Na tarasie? Missy odprowadziła Glorię wzrokiem. Co się dzieje? Przecież nie tam się umówiły.

Pół godziny później przeciskała się między stolikami najdroższej z trzech hotelowych restauracji

serwujących śniadanie. Na tarasie, przy dwóch stolikach, siedziała grupa kobiet. W ciągu dnia temperatura miała wzrosnąć do dwudziestu kilku stopni, ale o ósmej rano potrzebne były swetry lub cienkie kurtki. Missy, w sukience bez rękawów, zadrżała z zimna.

Na jej widok rozmowy ucichły.

– Słyszałyśmy, że wygrałaś auto – powiedziała Susan Case. – Gratulacje.

– Dziękuję. To co, jesteście gotowe do drogi? – Powiodła spojrzeniem po swoich podopiecznych.

Jedne unikały jej wzroku, inne szczyrzyły zęby, na twarzach trzech malowały się wyrzuty sumienia.

– Postanowiłyśmy zrezygnować z tamy – oznajmiła kobieta z czarnymi natapirowanymi włosami i wielkimi okularami słonecznymi na nosie.

– A ściślej ze wszystkich wycieczek – dodała Alicia Darby.

– Nie rozumiem. – Missy potrząsnęła głową. – Staralam się zaplanować...

– Wiemy i doceniamy – rzekła Gloria – ale na co dzień prowadzimy bardzo pracowite życie...

– I na urlopie nie chcemy żyć z zegarkiem w ręce.

Missy wyobraziła sobie reakcję Sebastiana, kiedy się o tym dowie. Kazał jej dopilnować, by żony szefów działów były zadowolone z pobytu w Vegas.

– To co chcecie robić?

– Łazić po sklepach.

– Spędzić dzień w spa.

– Siedzieć nad basenem.

– Pić kolorowe drinki.

– Próbować szczęścia w kasynie.

Wcale im się nie dziwiła.

– W porządku. Mogę was umówić do spa lub załatwić transport...

– Wszystko już załatwione – oznajmiła Susan. – Przyłączysz się do nas?

Missy zawahała się. Kusilo ją, ale nie przyjechała tu na odpoczynek.

– Powinnam pracować.

– Kazano ci się nami zaopiekować – zauważyła Gloria. – A że my się chcemy zabawić...

To prawda, pomyślała Missy. Co ma do stracenia? A Sebastian i tak będzie niepokieszony, że kobiety zrezygnowały z zaplanowanych wycieczek.

– Dobra. – Rozciągnęła usta w uśmiechu. – Jesteście gotowe na odrobinę szaleństwa?

Popatrzyły na nią z zainteresowaniem.

– Może – rzekła Susan Case, która najwyraźniej była rzeczniczką zbuntowanej gromadki. – Jakiego szaleństwa?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pod koniec pierwszego dnia Sebastian wrócił do apartamentu, nalał sobie dużą szklankę whisky i stojąc w oknie, spoglądał na główną ulicę miasta. O piątej jeszcze nie błyszczały neony.

Mowa powitalna wypadła świetnie, mimo że przeszkadzał mu siedzący w pierwszym rzędzie ojciec, który non stop wysyłał esemesy. Skończywszy przemówienie, Sebastian poczuł, jak uchodzi z niego napięcie. Podczas lunchu krążył wśród uczestników, chcąc z każdym zamienić słowo, zwłaszcza z tymi, których nie zauważył wczoraj na przyjęciu. Wszyscy chwalili znakomitą organizację, która była wyłączną zasługą Missy.

Zastanawiał się, czy jej podziękował, czy z góry założył, że Missy ze wszystkim sobie poradzi? Prowadziła jego terminarz, pilnowała codziennych drobiazgów, spełniała rolę buforu, aby on mógł się zajmować ważnymi sprawami. Polegał na niej w pracy, ale również w życiu prywatnym, na przykład urządzając dom. Miał do niej zaufanie. Ale czy kiedykolwiek ją chwalił, czy kiedykolwiek wyrażał wdzięczność?

Nic dziwnego, że złożyła wymówienie.

– Sebastian?

Jej cichy głos wyrwał go z zadumy. Zza drzwi dzielących ich pokoje wystawała głowa owinięta białym ręcznikiem. Czyżby Missy brała prysznic? Czy poza ręcznikiem miała coś na sobie? Puścił wodze fantazji. Poprzednim razem nie skorzystał z jej zaproszenia. Ale teraz, po trzydziestu sześciu godzinach celibatu, chyba nie zdołałby się oprzeć.

Zły na to, jak szybko jego ciało zareagowało na samą myśl o seksie, opróżnił szklankę. Poczuł pieczenie, najpierw w gardle, potem w brzuchu.

– Spodziewałaś się kogoś innego?

Pokręciła smutno głową.

– Miałam nadzieję zastać miłego Sebastiana, a nie jego paskudnego brata bliźniaka. Daj znać, jak wróci ten pierwszy, okej?

Ku jego zdumieniu zamknęła drzwi i przekręciła klucz.

– Zołza – mruknął z rozbawieniem. W ciągu kilku sekund, bez najmniejszego wysiłku, zdołała odmienić jego nastrój. Jak to robiła?

Zastukał. Czekaając, by otworzyła, zastanawiał się, czy ją pocałować, czy najpierw zerwać z niej ręcznik.

– Kto tam?

– Zły wilk.

– Trzy małe świnki wyszły do lasu. Czy coś im przekazać?

– Jeśli nie otworzysz, to się nadmę i będę fukał i dmuchał, aż zdmuchnę drzwi z zawiasów.

– Nie otworzę. Boję się, że mnie pożresz.

– Nawet nie wiesz, jak wielką mam na to ochotę – szepnął, przyciskając czoło do framugi.

Nastała długa cisza. Czyżby go usłyszała? Serce mu waliło, mięśnie drżały z napięcia. Słyszac

obracający się klucz w zamku, cofnął się o krok.

Niestety nie była naga. Miała na sobie elegancką suknię koktajlową w rdzawozłocistym kolorze, bez rękawów, opiętą w pasie i rozkloszowaną na biodrach. Kolor idealnie współgrał z włosami opadającymi na ramiona.

– Wyglądasz pięknie.

– Trudno cię rozszyfrować – zauważyła. – W jednej chwili jesteś moim szlachetnym, choć ponurym szefem, a w następnej ze mną flirtujesz. Co się dzieje?

Wciągnął ją do apartamentu i przyparł do ściany.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa, ot co.

– Ja ciebie? – spytała zdziwiona jego brutalnością. – Dlaczego?

Rozluźnił uścisk, po czym wierzchem dłoni delikatnie przejechał po biodrze i talii Missy. Miękkość jedwabnej sukni nie mogła się równać z miękkością jej skóry.

– Zmieniłaś się od przyjazdu do Vegas. Z wyglądu i charakteru.

– To źle?

– Owszem, gdy grasz w ruletkę o pięć tysięcy i noc ze mną.

– Mogłeś nie przyjąć zakładu.

– Lubię wyzwania. – Poglądził jej obojczyk. – Ale o tym wiesz, prawda? Pewnie na to liczyłaś.

– O co mnie oskarżasz?

Przesunąwszy dłoń w stronę dekoltu, ujął w palce złoty medalion, który często nosiła. Zawsze go fascynował.

– Pograłaś mną.

– E tam.

– Kiedy wszedłem do baru, od razu wiedziałaś, że cię pragnę.

– I pragniesz. – Dojrzała błysk w jego oczach.

Bez słowa zacisnął rękę na jej piersi.

– To już ustaliliśmy – rzekł ochryple. Przysunął się bliżej, by nie miała najmniejszych wątpliwości.

Wciągnęła z sykiem powietrze. Wiedział, co się wydarzy, jeśli ją pocałuje. Nie dotrą do restauracji, gdzie w tej właśnie minucie gromadzili się jego goście. Nie mógł ich zawieść. Był gospodarzem.

– I uważasz, że to źle? Bo wolisz uporządkowany świat ze mną jako asystentką? Z drugiej strony ci się podobam...

– Missy – warknął ostrzegawczo.

– Znów chcesz się ze mną kochać – mówiła, jakby go nie słyszała.

– Mamy zamówiony stolik.

– Ale z całej siły się bronisz. To musi być straszne. – Rozpostarła dłonie na jego brzuchu. – Nie ja doprowadzam cię do szaleństwa. Sam to robisz. – Wspiąłwszy się na palce, zbliżyła usta do jego ucha. – Zaszalej, Sebastianie.

– Nie mogę. – Opuścił ręce. – Ludzie na nas czekają.

– Cały ty.

– Cały...?

– Zawsze postępujesz tak, jak należy. Tak, jak wszyscy oczekują.

– Co w tym złego?

– Nic. Musisz przestać być takim sztywniakiem. Odpręż się, ciesz życiem. Inaczej mnóstwo wspaniałych okazji przejdzie ci koło nosa. – Nie pozwoliła sobie przerwać. – Wszyscy w Case Consolidated Holdings żyją w strachu przed popełnieniem najmniejszego błędu. Wiesz, dlaczego w firmie jest tak wielka rotacja pracowników? Bo ludzie nie wytrzymują.

– Nie jestem aż takim tyranem. Ty wytrwałaś cztery lata.

– No właśnie: wytrwałaś.

– To co powinienem zrobić?

– Przestać wszystko kontrolować.

– Nie kontroluję.

– Pobyt w Vegas masz rozplanowany co do minuty.

– Bo jest mnóstwo spraw do omówienia.

– Ale nie wieczorami. Nie nocami.

– Chodzi o to, aby uczestnicy szczytu razem spędzali czas.

– Spędzają. W dzień.

– No dobrze, co proponujesz?

– Odwołaj te wspólne kolacje. Niech każdy robi, co chce.

– Dziś już za późno...

– To prawda, ale odwołaj pozostałe. Żony byłyby ci wdzięczne, gdyby mogły spędzać więcej czasu ze swoimi mężami. Ci faceci ciągle są poza domem, w podróżach służbowych. A jeśli chodzi o dzisiejszą wycieczkę...

– To...?

– Kobiety nie chciały oglądać tamy.

– Nie pojechałyście? – spytał z niedowierzaniem. Nic nie szło zgodnie z planem. – Aż się boję zapytać, co w takim razie robiłyście.

– Odwiedziłyśmy parę kasyn. Potem zaproponowałam im tunel aerodynamiczny.

– Co takiego?

– To bardzo bezpieczne miejsce. Piszczwały z uciechy.

– Czy jest jeszcze coś, o czymś powinienem wiedzieć?

– Nie rozumiem.

– Może zmieniałaś cały jutrzejszy harmonogram?

– Skoro o tym mowa... – Jej śmiech wypełnił pokój. – Przecież żartuję!

– W porządku. A wspólne kolacje możesz odwołać. Pewnie już to żonom obiecałaś.

– Nie sądziłam, że tak łatwo się zgodzisz – przyznała.

– Czyli od jutra do końca szczytu wieczory będę miał wolne. Ty również.

– Dziś na zakupach prawie się rozpląkała – oznajmiła ze śmiechem Alicia Darby.

Siedzieli w prywatnej sali restauracyjnej oddzielonej szybą od reszty pomieszczenia.

– Nie macie pojęcia, jak trudno im dogodzić – zaprotestowała Missy, wskazując ręką na żony.

– Mamy, mamy. – Owen Darby popatrzył na pozostałych mężów.

Podczas kolacji kobiety z entuzjazmem opowiadały o dzisiejszych przygodach. Missy niewiele się odzywała. Raz po raz, nie mogąc się powstrzymać, zerknęła na koniec stołu, gdzie siedział Sebastian. Cały wieczór bacznie się jej przyglądał. Po chwili przeniosła wzrok na pięknie podany deser. Wiedziała, że nie da rady zjeść czekoladowego sufletu, tak jak wcześniej nie była w stanie dokończyć pysznego okonia w sosie koperkowym.

Zastanawiała się, co Sebastian miał na myśli, mówiąc o ich wolnych wieczorach? Nie chciał jej nic wyjaśnić, kiedy o to zapytała. Czy będą je spędzać razem? Jako kto? Szef i asystentka? Kochankowie?

Od dwóch dni marzyła o tym, żeby znów znaleźć się w jego objęciach. Flirtując z szefem, igrała z ogniem, ale nie bała się poparzyć. Sebastian dał jej do zrozumienia, że woli utrzymać dystans. Czyżby nagle mu się odmieniło?

Prywatna sala szybko pustoszała. Goście wybierali się na Cirque du Soleil. Nim się Missy spostrzegła, została tylko ona, Sebastian i jego rodzice.

– Tato, weźcie z mamą nasze bilety i idźcie na przedstawienie.

– Jesteś pewien? – spytała Susan, przenosząc spojrzenie z syna na Missy.

– Absolutnie. Mam ważną sprawę, którą muszę dziś dokończyć. Chodź, Missy.

Missy poczuła ucisk w piersi. Odsunęła krzesło od stołu. W co się wpakowała? Czy Sebastian naprawdę zamierza pracować, czy może kołacząc mu po głowie te same grzeszne myśli co jej?

Wszyscy razem opuścili restaurację. W windzie Susan cieszyła się z biletów, Missy zaś co rusz zerknęła na profil Sebastiana. Za trzecim razem napotkał jej spojrzenie i uniósł pytająco brwi. Utkwiła wzrok w ścianie kabiny.

Jadąc taksówką do hotelu, patrzyła przez szybę na miliony kolorowych świateł i zastanawiała się, o czym Sebastian myśli. W końcu postanowiła zaspokoić ciekawość.

– Naprawdę zamierzasz pracować?

– Nie.

– Więc co będziemy robić?

Taksówka zatrzymała się pod markizą. Sebastian zapłacił za kurs i wysiadłszy, podał Missy rękę.

– Uznałem, że tobie pozwolę zdecydować.

Wiedziała, czego pragnie: znów zależeć się w raju. A on przypuszczalnie właśnie takiej spodziewał się odpowiedzi: żeby szybciotko wskoczyć do łóżka. Prawdę rzekłszy, to był doskonały pomysł.

– Mnie? Dlaczego?

– Zarzucałaś mi, że uwielbiam mieć kontrolę, więc teraz szefem jesteś ty. – Wsunął ręce do kieszeni spodni. – Na co masz ochotę, Missy?

Czekał w napięciu na odpowiedź. Nie widział ani bojów hotelowych, ani gości. Całą uwagę miał skupioną na Missy. Na jej twarzy malowały się dziesiątki emocji. Stała ze spuszczonego wzrokiem, przygryzając wargę. Była speszona, świadczył o tym język jej ciała. Nagle uśmiechnęła się pod nosem.

– Może wybierzemy się na przejażdżkę moim nowym autem?

Z malutkiej torebki wyjęła kluczyki. Sebastian patrzył na nie, nic nie rozumiejąc. On tu sobie wyobraża, jak pędzą do łóżka, a jej się marzy przejażdżka?

– Jakim nowym autem?

– Tym, które dziś wygrałam.

Potrząsnął z niedowierzaniem głową.

– Wygrałaś auto? – Zaniósł się śmiechem. – No tak, zapomniałem. Przyjechałaś rozbić bank.

– Jakoś mi w Vegas dopisuje szczęście. – Wzruszywszy ramionami, przyjrzała mu się spod rzęs.

– Dobra, szczęściaro. Prowadź.

Pół godziny później, zostawiwszy za sobą światła miasta, pruli na północny zachód w stronę gór. Za kierownicą siedziała Missy. Zdziwiła się, że ją namawiał, ale w sumie była mu wdzięczna.

Ku uciesze Sebastiana suknia podjechała jej do połowy uda. Wprawdzie wczoraj nad basenem widział więcej, ale dzisiejszy widok też go rajcował. Missy we włosy wpięła kilka spinek znalezionych w torebce, mimo to parę kosmyków wysunęło się i powiewało na wietrze.

– Jesteś bardzo zrelaksowany – zauważyła.

– A dlaczego miałbym nie być?

– Bo jadę sto siedemdziesiąt na godzinę.

Zupełnie się tym nie przejął. Bardziej interesowało go, jak długo jeszcze będą jechać. Bo nie mógł się doczekać, aż zedrze z Missy ubranie...

– Mam zwolnić?

– Ty dziś rządzisz.

Rzuciła jakąś ironiczną uwagę, ale wiatr porwał jej słowa. W zapadającym zmroku Sebastian dojrzał jednak jej minę, która zdradzała wielki sceptycyzm.

Niebo straciło czerwony odcień, gdy opuszczali granice miasta. Ciemny błękit przeszedł w granat, a wkrótce w czerń roziskrzoną gwiazdami. Sebastian odchylił głowę i z zachwytem wpatrywał się w bezkres nieba. Ogarnął go błogi spokój. Po pewnym czasie wyczuł, że Missy nieco zwalnia. Świat przesuwiał się szybko za oknami, ale teraz przynajmniej widać było jakieś kontury, a nie jeden zamazany kształt.

– Na pewno nie chcesz prowadzić?

– Nie. – Odwrócił się do niej twarzą. – Wolę podziwiać widoki.

– Ale nie patrzysz przez okno. Patrzysz na mnie.

– No właśnie.

Zadowolona ponownie skupiła się na pustej szosie.

– Nie rozumiem...

– Czego?

– Dlaczego przekazałaś ojcu stery.

– Nie pasuje to do obrazu człowieka, który ma obsesję na punkcie kontroli?

– Całą noc będziesz mi to wypominał?

– Nie wiem. A spędzimy ją razem?

– Nie zastanawiałam się nad tym – skłamała. Zdradził ją ochrypły głos.

Sebastian wyszczerzył zęby.

– Nie mam żadnych planów aż do jutrzejszego ranka. – Spojrzał na tablicę rozdzielczą. Zegar wskazywał wpół do dziesiątej. Byli w drodze od godziny. – Jeśli chcesz, możemy jeździć do świtu.

– A ty czego chcesz?

– Ty decydujesz.

– Źle się z tym czuję. – Znow trochę zwolniła.

– A ja świetnie.

Missy zatrzymała samochód, potem zawróciła do miasta. Sebastian odetchnął z ulgą.

– Naprawdę?

– Tak. Zamiana ról pozwala lepiej zrozumieć drugiego człowieka.

– I my to robimy? Próbujemy się lepiej zrozumieć?

– Jak się czujesz, musząc podejmować decyzje?

– Jestem zmęczona. Nie wiem, jak ty to wytrzymujesz.

– Kwestia przyzwyczajenia. – Roześmiał się. – Poza tym nie o wszystkim decyduję. Jak myślisz, dlaczego tobie zleciłem zarządzanie domu?

Missy westchnęła ciężko.

– Zapomniałam spytać, jak ci dziś poszło. Brandon nie przeszkadzał?

Sebastian opowiedział jej o fascynacji ojca telefonem komórkowym i esemesami.

– To dziwne. Był chyba zainteresowany twoim przemówieniem.

– Kiedy rozmawialiście?

W oddali majaczyły światła Las Vegas.

– Rano, kiedy sprawdzałam salę.

– O czym jeszcze? – Usłyszała napięcie w jego głosie.

– Nie o mojej wczorajszej bytności w twoim apartamencie, jeśli się o to martwisz.

– Nie martwię się – skłamał.

Wrócili do miasta. Zaparkowawszy w podziemnym garażu, skierowali się do windy. Co teraz Missy wybierze? – zastanawiał się Sebastian. Kasyno czy apartament?

– Miło wygrać samochód, ale nie wiem, czy go sobie zatrzymam, czy sprzedam.

Jechali windą na górę. Najwyraźniej hazard jej dziś nie kusił. Czy kusił ją seks? Wysiedli.

Sebastian wsunął ręce do kieszeni. Nie ufał sobie. I nie chciał się narzucać.

– Dlaczego miałabyś sprzedawać?

– Nigdy nie jeździłam czymś tak niepraktycznym.

– Kiedyś zawsze jest ten pierwszy raz.

Zatrzymali się przed jej drzwiami. Missy przyglądała mu się z zaciekawieniem, czekając, co zrobi.

– Dobranoc. – Widząc zawód w jej oczach, poczuł satysfakcję. To, czy spędzą razem noc, zależy od niej. Musnął ustami jej policzek. – Słodkich snów.

Rozczarowana niewinnym pocałunkiem na dobranoc Missy patrzyła, jak Sebastian znika w apartamencie. Krew napłynęła jej do twarzy. Ręce tak bardzo jej drżały, że z trudem otworzyła drzwi. Wchodząc do środka, potknęła się. Nogi miała jak z waty. Niewiele brakowało, a by się przewróciła. Łóżko to dobre miejsce, by przeczekać zawroty głowy, uznała. Ale zamiast do łóżka,

skierowała się do drzwi między pokojem a apartamentem.

Nacisnęła klamkę. Czekał na nią. Zanim westchnęła z ulgą, zgarnął ją w ramiona i bez słowa ruszył do sypialni.

– Hej! – zaprotestowała. – Myślałam, że ja dziś rozkazuję.

– Tylko cię rozbiorę i zamieniam się w służbę.

Zdarł z niej suknię, stanik, figi; pończoch nie miała.

– Mm, jaka jesteś piękna – szepnął jej do ucha, po czym położył ją na łóżku, niepomny swojej obietnicy.

Nie przeszkadzało jej, że straciła kontrolę. Ściągnęła mu z ramion marynarkę i pośpiesznie rozpięła koszulę.

– Pomóż mi – jęknęła, walcząc z paskiem u spodni.

Odsunąwszy jej ręce, wstał i pozbył się reszty ubrania. Po chwili wrócił nagi.

– Wolno czy szybko? – spytał, całując ją po pępku.

– Tak. – Uniosła biodra.

– Jednocześnie szybko i wolno? Nie da rady. Musi być albo tak, albo tak.

– Zamknij się i pocałuj mnie.

– Z największą przyjemnością.

Celebrował każdą sekundę. Całował ją powoli, z czułością i uwielbieniem. Nie pomijał żadnego skrawka ciała. W końcu ulokował się między jej udami.

– Mogłabym się do tego przyzwyczaić – szepnęła Missy, czując jego nabrzmiaty członek.

– Do czego? – Uśmiechnął się.

Wygięła plecy i przesunęła biodra, by wszedł głębiej. Należała do niego, a on do niej. Tworzyli jedność. Nic dziwnego, że była jego asystentką od tylu lat. Rozumiała go lepiej niż ktokolwiek inny.

Mogłaby się przyzwyczaić do jego codziennych pieszczot i pocałunków. Do sprzeczek i seksu. Do bycia kobietą, do której wracałby po pracy.

– Do sprawowania kontroli – odparła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Co najmniej metr dzielił Missy od okien w apartamencie Sebastiana i znajdujących się piętnaście pięter niżej neonów Las Vegas. Fascynował ją widok z góry, ale wysokość sprawiała, że kręciło się jej w głowie. Od przyjazdu do tego szalonego miasta miała wrażenie, że świat wiruje – głównie z powodu mężczyzny, który spał w łóżku za jej plecami.

– Co robisz? – zapytał, jedną rękę kładąc na jej ramieniu, a drugą odgarniając włosy, by pocałować ją w szyję.

Oparła się o jego ciepły tors i westchnęła błogo.

– Patrzę. Jest pięknie.

– Ale dlaczego stoisz tak daleko od okna?

– To głupie, ale odkąd mój brat Matt zagroził, że zepchnie mnie z kościelnej wieży, mam lęk wysokości.

Wodził ustami po jej gołym ramieniu.

– Co mu strzeliło do głowy?

– Nic. Po prostu w wieku dwunastu lat uważał, że to bardzo zabawne.

– Ile ty wtedy miałaś? – Wsunął palec do miseczki stanika i zaczął leciutko drażnić brodawkę.

– Sześć.

– Ja jako dwunastolatek owszem, rozrabiałem, ale nie dręczyłem małych dziewczynek.

– Bo nie miałaś siostr. – Przymknęła oczy, oddając się zmysłowej przyjemności.

– Po co ci stanik?

Zsunął ramiączka, odpiął haftki. Missy przycisnęła ręce do piersi, zanim cienki materiał spadł na podłogę.

– Miałam zamiar wrócić do siebie.

– Jest jeszcze wcześniej. – Łagodną perswazją zmusił ją, by oddała stanik, po czym ujął w palce sutki. Wciągnęła powietrze. Uśpione zmysły odżyły.

Nim się zorientowała, bielizna leżała na podłodze. Sebastian przytulił ją do siebie. Powolnymi ruchami masował jej piersi, brzuch. Ona, zanurzwszy ręce w jego włosach, rozchyliła uda. Mruczała cicho. Potem odnalazł ukrytą w fałdach skóry łechtaczkę. Missy, oddychając głęboko, raz po raz powtarzała imię Sebastiana, a on całował jej szyję. I nagle, bez uprzedzenia, jej ciałem wstrząsnął orgazm. Na szczęście Sebastian mocno ją trzymał. W tym momencie zrozumiała, że w jego objęciach zawsze będzie bezpieczna. Odwróciwszy się, chwyciła go za rękę i pociągnęła bliżej okna.

– Co robisz? – spytał zdziwiony.

– Pokonuję lęki. – Kątem oka ujrzała pustkę, a w dole jaskrawe światła. Zwalczając strach, pogładziła umięśniony męski tors. – Pomożesz mi?

– Jak?

– Zastępując moje negatywne skojarzenia skojarzeniem pozytywnym. – Wciąż się cofała, aż wreszcie nie miała dokąd iść. Tylko szyba dzieliła ją od przepaści.

Sebastian zacisnął wokół Missy ramiona, gotów w każdej chwili przenieść ją w głąb pokoju. Patrzyła mu w oczy. Na plecach i pośladkach czuła dotyk zimnego szkła, na piersiach i brzuchu gorącego męskiego ciała.

– Jesteś pewna, że to dobry pomysł?

– Teraz wszystko zależy od ciebie.

Rozciągnął usta w uśmiechu i skinął głową. Już po chwili z ust Missy zaczęły wydobywać się ochryple dźwięki. Sebastian uniósł ją, ona zacisnęła uda wokół jego bioder. Nim się spostrzegła, wsunął się w nią. Oboje wstrzymali oddech. To niesamowite, pomyślała, czując kolejny zbliżający się orgazm. Jak on to robi? Wystarczy jeden dotyk, jedno spojrzenie, a ona płonie. Słyszając, jak Missy woła jego imię, przyśpieszył. Szczytowali jednocześnie. Potem on, wyczerpany, przyparł ją do szyby. Piętnastopiętrowy spadek, który wcześniej budził w niej lęk, teraz wywołał radość. Może jeszcze nie była gotowa do skoków na bungee lub ze spadochronem, ale kochać się z Sebastianem w oknie wieżowca mogła już codziennie.

– I jak?

– Fantastycznie. Dzięki tobie pozbyłam się lęku przed wysokością.

– Miło mi, że na coś się przydałem – rzekł z radością w głosie. – Za moment cię opuszczę.

– Nie musisz się spieszyć. Całkiem mi wygodnie. – Zacisnęła mięśnie pochwy. Sebastian zadrżał.

Oddychała już normalnie, kiedy w końcu postawił ją na podłodze.

– Chodź do łóżka – szepnął.

– Nie, muszę...

Nie dokończyła, bo Sebastian przerzucił ją przez ramię.

– Zostań. Nie pożałujesz.

– Nie wiem, czy jeszcze dam radę.

Położył się obok.

– Odpocznijmy, a potem zobaczymy, jak się czujesz. – W jego głosie brzmiało takie zadowolenie z siebie, że popatrzyła na niego z wyrzutem.

– Jesteś nienasycony!

– Ja? A kto ma jeden orgazm po drugim?

– Okej, przyznaję, jesteś świetny w łóżku.

– Nie sądzę, aby to miało cokolwiek wspólnego z moimi umiejętnościami jako kochanka. –

Pocałował ją. – To chemia, kotku, chemia.

– Za cztery dni wracamy do Houston. To, co się działo w Vegas...

– ...pozostanie tutaj tajemnicą. – Poważniejąc, podniósł jej dłoń do ust. – A gdybym nie chciał, żeby się wszystko zakończyło?

Zrobiło jej się gorąco, potem zimno.

– Musi. Nie mamy wyboru.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Kąciki warg powędrowały mu do góry. – Nie chcę cię stracić.

Drapieżny błysk w jego oczach uświadomił jej, że w ich wzajemnych relacjach dokonała się zmiana.

– To znaczy...?

– Powiem bez ogródek. Jedna noc to za mało. Tydzień również nie wystarczy. Pragnę więcej.

Przez moment nie była w stanie nabrać powietrza. Zakładając się z Sebastianem, na nic nie liczyła.

Ale wytworzyła się między nim więź, którą on też czuł.

– Ile więcej? – Dwa tygodnie? Miesiąc?

– Musimy to określać?

– Chciałabym w przybliżeniu wiedzieć.

– Nie mam pojęcia, po prostu cieszymy się każdym dniem.

Łatwo powiedzieć, pomyślała. Będzie się cieszyć każdym dniem i wkrótce zacznie planować przyszłość. Bezwiednie. Znała siebie. Przecież od dwóch lat oszczędzała na suknię ślubną. Pragnęła wyjść za męża. A w głębi duszy marzyła o tym, by poślubić Sebastiana.

Potrząsnęła głową. Łączyła ich namiętność. Sebastian nie kochał jej. Prędzej czy później emocje opadną, a na wierzch wypłyną różnice.

– Czego oczekujesz? – Rozum mówił jej jedno, a serce mimo to przepełniała nadzieja.

– Niczego. Nie wybiegajmy myślą naprzód. Nie wybierajmy żadnego zakończenia. Co będzie, to będzie.

– A moja praca?

– Dasz się namówić, żeby wycofać rezygnację?

– Nie.

Pokiwał głową, jakby spodziewał się takiej odpowiedzi.

– Od wielu lat jesteś częścią mojego życia. Nie potrafię się z tobą jeszcze rozstać.

Pragnął jej, miała jednak świadomość, że po powrocie do Houston ich drogi się rozejdą. Z każdą godziną, jaką spędzi w jego ramionach, trudniej jej będzie odejść.

– A kiedy się mną znudzisz? Co wtedy?

– Proszę cię, nie dramatyzuj. Chandra ciągle stosowała szantaż emocjonalny. Uodporniłem się.

Rzadko mówił o eks-żonie, ale od Susan wiedziała, że Chandra porządnie dała mu się we znaki.

– Nie dramatyzuję. Po prostu zastanawiam się, co ja z tego będę miała.

– To chyba oczywiste?

Gdyby gotów był jej ofiarować coś poza wspaniałym seksem, nie posiadałaby się z radości.

– Powiedz: czego chcesz?

Zaskoczyło ją to pytanie. Sebastian spełnił wszystkie jej fantazje.

– Niczego.

– Nieprawda. Każdy czegoś pragnie.

– Ja nie. – A przynajmniej niczego, o czym jemu mogłaby powiedzieć.

– Spełnię każde twoje życzenie. – Obróciwszy jej dłoń, przeciągnął palcem po linii życia. – Co by cię najbardziej uszczęśliwiło?

Roześmiała się.

– Oj, kiepski z ciebie negocjator. – Na moment zamilkła. – Nie chcę nic ponadto, co mam tu i teraz.

– Cokolwiek więcej skończyłoby się złamanym sercem. – Możemy być razem w Vegas, a potem każde idzie w swoją stronę.

– Wykluczone!

Zanim zdołała coś powiedzieć, telefon w jej torebce zaczął brzęczeć. Niczym pies Pawłowa była nauczona reagować na znajomy dźwięk, więc usiadła.

– Nie odbieraj. – Sebastian przyciągnął ją do siebie.

– Puść. – Uwolniła się. – Skoro nie ty dzwonis, to musi być coś ważnego.

– Bardzo śmieszne. – Przekręciwszy się na bok, odprowadził ją wzrokiem do toaletki.

Telefon przestał dzwonić, gdy podnosiła torebkę.

– Wracaj do łóżka.

– Chwila. Sprawdzę pocztę głosową.

Nie dawało jej to spokoju. Poza Sebastianem nikt do niej nie dzwonił o tak późnej porze. Coś złego musiało się wydarzyć. Słyszając głos brata, wiedziała, że ma rację.

– Odezwij się, Missy. Tata jest ranny. Jedziemy do szpitala.

Przerażona rozłączyła się. Sebastian zerwał się z łóżka i złapał ją, nim upadła.

– Co się dzieje?

– Mój brat Sam... mówi, że tata jest ranny.

– Oddzwoń. Dowiedz się, co się stało.

Ręce tak bardzo jej drżały, że dopiero za trzecim podejściem otworzyła książkę adresową i wcisnęła numer brata. Sebastian otulił ją szlafrokiem. Stał obok, gładząc ją po plecach, dopóki Sam nie odebrał telefonu.

– Źle z nim, Missy – powiedział.

– Ale co się stało?

– Został dźgnięty nożem.

– Nożem? – Napotkała zatroskane spojrzenie Sebastiana. – Kiedy? Jak?

– Nie znam szczegółów. Będę więcej wiedział, kiedy dotrzemy do szpitala i porozmawiamy z policją.

– Ale wyjdzie z tego?

– To twarde.

Zamknęła oczy i policzyła do pięciu.

– Przylecę pierwszym samolotem...

– A nie jesteś w Vegas? Służbowo?

– Tak, ale Sebastian zrozumie.

Pochyliwszy się, pocałował ją w skroń. Jego czuły gest sprawił, że łzy napłynęły jej do oczu.

– Odezwę się, jak tylko będę wiedział coś więcej – obiecał Sam.

Opuściła rękę z telefonem.

– Mój tata jest ranny. Muszę wracać do domu.

– Zajmę się wszystkim. Idź się spakuj.

Skierowała się do pokoju. Wciągnęła dzinsy i T-shirt, resztę ubrań i kosmetyki wrzuciła do walizki. Po chwili pojawił się Sebastian.

– Czeka na nas samolot – oznajmił. – Zabierze nas do Teksasu.

– Nas? – Chyba go źle zrozumiała.

– Myślałaś, że pozwolę ci lecieć samej? – Jedną ręką chwycił walizkę, drugą zacisnął na łokciu Missy.

– Ale co z twoim szczytem? I jutrzejszym spotkaniem ze Smythe'em? Nie możesz nagle zniknąć.

– Mogę. Zobacz, jak to dobrze, że ojciec postanowił tu przyjechać.

Wsiadli do windy. Sebastian wcisnął guzik, po czym zgarnął dygoczącą Missy w ramiona.

– Zimno ci. Masz jakiś płaszcz?

– Prawie wszystko wywaliałam. Pamiętasz?

W hotelowym sklepiku z pamiątkami kupił ciepłą bluzę. Pomógł Missy się ubrać, zupełnie jakby była dzieckiem. Na zewnątrz złapali taksówkę. Jechali w milczeniu, patrząc na przesuwane się za szybą rozświetlone kasyna i hotele. Miasto tętniło życiem.

Wsiadli do prywatnego odrzutowca. Maszyna kołowała po pasie, kiedy niebo zaczęło się rozjaśniać. Zostawiając za sobą blednące światła, Missy pograżyła się w zadumie. Nie uważała za błąd tego, że kilka razy przespała się z Sebastianem, ale na pewno błędem było zakochanie się w mężczyźnie, który nie miał zamiaru się z nią żenić. I który zajmował zupełnie inne niż ona miejsce na drabinie społecznej. Źle zrobiła, kierując się sercem, a nie rozumem. Serce nigdy nie bywa mądrym doradcą.

Wsunęła dłonie między kolana. Od Sebastiana dzieliło ją parę centymetrów. To miło, że się o nią troszczył, że zorganizował przelot do Crusade. Że dotrzymywał jej towarzystwa. Najchętniej przytuliłaby się do niego, zamknęła oczy, pozwoliła mu ukoić lęk.

A potem co? Lepiej zakończyć wszystko teraz, niż się łudzić, że...

Poklepał ją po ręce, a jej znów łzy napłynęły do oczu. Ten gest nic nie znaczy, tłumaczyła sobie. Ot, wyraz współczucia, sympatii, nic więcej. Serce ją zabolalo. A czego się spodziewała? Że w ciągu kilku dni Sebastian straci dla niej głowę? Zaciskając usta, zmusiła się do uśmiechu.

– Zobaczysz, twój ojciec wyzdrowieje.

– Mam nadzieję. – Fakt, że rozmyślała o swoim życiu uczuciowym, kiedy życie ojca wisiało na włosku, świadczył o tym, jaka jest samolubna. – Dziękuję.

– Nie ma za co.

Było za co. Opuścił Las Vegas, żeby wesprzeć ją emocjonalnie. Naprawdę nie musiał tego robić.

– Sebastian... – Urwała, zastanawiając się nad doborem słów. – Wolałabym, żeby moja rodzina nie wiedziała o tym, co zaszło w Vegas. Jeszcze nie mówiłam im o rozstaniu z Timem i...

– Rozumiem, nie chcesz bardziej wszystkiego komplikować.

– Tak. – Czy on również czuł ulgę, że niczego więcej od niego nie oczekuje?

Godzinę później samolot wylądował na niedużym lotnisku kilka kilometrów za jej rodzinnym miastem. Wcześniej Missy zadzwoniła do Sama, by uprzedzić go, o której przyleci. David, najmłodszy z braci, czekał na nich na lotnisku. Uścisnęła go bez słowa, bojąc się spytać o stan ojca.

– Sebastianie, to mój brat David.

Mężczyźni wymienili uścisk dłoni. David przyjrzał się uważnie szefowi siostry. Missy często o nim opowiadała, nie zawsze w superlatywach. Nigdy jednak nie przypuszczała, że bracia będą mieli okazję poznać go osobiście.

– Dzięki za opiekę nad Missy – rzekł David, po czym zwrócił się do niej: – Operacja już się

skończyła, ale ojciec wciąż jest w stanie krytycznym.

Przeszli do pikapa. Missy usiadła pośrodku.

– Co właściwie się stało? – zapytała.

– Nie jesteśmy pewni. Podejrzewamy, że zadzwonił do taty syn Angeli Ramirez. Jej były facet pojawił się pijany, w awanturnicznym nastroju. Ojciec pojechał, żeby go uspokoić. A ten się na niego rzucił z nożem.

– Dlaczego nie wezwał policji?

– Angela jest tu chyba nielegalnie.

– I tata ruszył na ratunek, nie myśląc o własnym bezpieczeństwie? No tak. Liczyło się to, że jego parafianka ma kłopoty.

– Parafianka? – zdziwił się Sebastian. Missy nigdy nie opowiadała mu o swojej rodzinie, a on nie pytał.

– Missy ci nie mówiła? – spytał David. – Ojciec jest pastorem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Rzadko zdarzało się, by Sebastian zaniemówił.

Missy jest córką pastora? Jak to możliwe, że ani razu o tym nie wspomniała? Najwyraźniej nic o niej nie wie. Zalała go fala ponurych myśli. O Chandrze też niewiele wiedział. Zaślepiła go namiętność i jak to się skończyło? Jej zapewnieniem, że jest w ciąży. Potem małżeństwem. Dopiero po ślubie odkrył jej kłamstwa i manipulacje.

Czyżby historia miała się powtórzyć? Missy rozpałała w nim pożądanie, sprawiła, że stracił nad sobą kontrolę. Powinien był kierować się rozumem. Potarł policzek. Nie zdążył się ogolić, nie zabrał też ubrania. Zakładał, że pojedzie z Missy do szpitala, dowie się, w jakim stanie jest jej ojciec, po czym zostawi ją pod opieką rodziny, a sam wróci do Vegas. Teraz żałował, że w ogóle wsiadł z nią do samolotu.

– Nie – odparł. – Nic mi nie mówiła.

Missy siedziała wyprostowana, z oczami wbitymi w szybę. A on nie mógł się doczekać, kiedy będą sami, by dowiedzieć się, dlaczego nigdy mu nic o sobie nie zdradziła. A może to jego wina? Dlaczego sam nie spytał o jej rodzinę, o życie w Teksasie? Ciągle brał. Uważał, że mu się wszystko należy: jej wolny czas, lojalność, umiejętności zawodowe. Niczego w zamian nie dawał, nawet nie pamiętał o urodzinach. Missy zasługuje na lepszego szefa.

– Nie dziwię się – odrzekł David, nieświadom napięcia w kabinie. – Dorastając, nie zachowywała się jak córka pastora.

– A jak?

– Była dzika, nieokiełznana.

– Nieprawda – sprzeciwiła się Missy. – Nie różniłam się od innych dzieciaków.

– Akurat! Miałaś niezłe odjazdy.

– No proszę, a nie sprawia wrażenia osoby o awanturniczej przeszłości – zauważył Sebastian.

Missy posłała mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Picie piwa z przyjaciółmi i wracanie do domu po północy to awanturnicza przeszłość? Nie uważam.

– Nie włamywaliście się do cudzych samochodów, żeby wybrać się na przejażdżkę?

– Nie.

– A ten raz, kiedy policja zatrzymała ciebie i Jimmy'ego MacCraya nad jeziorem? – wtrącił David.

– To był samochód pani MacCray. Jimmy pożyczył go, nic nikomu nie mówiąc, i pani MacCray myślała, że go ukradli.

– Mieliście szlaban, ty i on. Żadne z was nie powinno o trzeciej nad ranem być nad jeziorem i robić, cokolwiek tam robiliście. Ale kto powstrzyma młodych, w których buzują hormony? Au! – krzyknął, kiedy Missy wymierzyła mu kuksańca.

– Zamknij się, paskudo! Z ciebie też był niezły gagatek. Za kilka miesięcy Chet kończy jedenaście lat. Chcesz, żebym mu opowiedziała, jak podpałiłeś na werandzie martwą wiewiórkę? Kiedy ojciec

się dowiedział, przez tydzień miałeś obolały tyłek. – Na moment Missy zamilkła. – A pamiętasz, jak ty z Mattem...

– Dobra – przerwał jej David. – Zrozumiałem. I zamykam się.

– Dziękuję – rzekła z zadowolonym uśmiechem. Ale jej radość nie trwała długo.

– Widzę, że mamy wiele do omówienia, kiedy wrócisz do Houston – szepnęła jej do ucha Sebastian.

– To było dawno temu – mruknęła.

– Nie szkodzi. To, jacy byliśmy, wpływa na to, jacy jesteśmy.

Podobnie jak wszystkie małe miasta, o piątej rano Crusade spało. Przejechali pięć przecznic i nie zobaczyli żywego ducha. Sebastian rozglądał się z zainteresowaniem. Gdyby nie buntownicza natura, Missy pewnie nadal by tu mieszkała.

Minęli znak wskazujący drogę do szpitala. Na skrzyżowaniu David skręcił w prawo.

– Wysadzę was przed głównym wejściem i zaparkuję. Mama czeka w poczekalni.

Sebastian wysiadł, podał rękę Missy. Mimo bluzy, którą jej kupił przed wylotem z Vegas, dłonie miała lodowate. Była zdenerwowana. Pamiętał, że jego matka też dygotała z zimna, kiedy Brandon stracił przytomność. Wiedział, co ma robić: służyć wsparciem, mieć w zanadrzu chusteczki. Matka zużyła całe opakowanie, zanim ojciec po wszczępieniu trzech by-passów został wywieziony z sali operacyjnej.

Ująwszy Missy pod ramię, przycisnął jej ręce do swojego torsu, by je ogrzać. Poruszała się jak zombie – na sztywnych nogach, jakby mięśnie odmawiały jej posłuszeństwa.

– Będzie dobrze – szepnął, kiedy weszli do środka.

Tuż za drzwiami Missy wyprostowała plecy i puściwszy go, ruszyła przodem. Po chwili nastąpiła scena powitania. Trzech wysokich mężczyzn, niemal sobowtórów Davida, przytuliło Missy do piersi. Za nimi czekały na swoją kolej cztery kobiety. Po powitaniu każda z kobiet wróciła do swojego mężczyzny.

Sebastian stał z boku. Kiedy Missy zaczęła go szukać, podszedł do niej. Chciał otoczyć ją ramieniem, lecz wyczuwając jego intencje, potrząsnęła głową, a następnie zwróciła się do swoich bliskich:

– Kochani, to jest mój szef, Sebastian Case.

Uderzył go kontrast między tą kochającą się grupą mężczyzn i kobiet a własną rodziną. Jego i Maxa dzieliła nieduża różnica wieku; dorastając, przyjaźnili się, ale potem wybrali inne studia i inne kariery. Ich drogi się rozeszły. Wprawdzie po latach zeszły się ponownie, obaj pracowali w Case Consolidated Holdings, ale nie zdołali już nawiązać tak bliskiej więzi.

O ile się orientował, Wardowie mieszkali w odległości paru kilometrów od siebie. Każdy z braci miał żonę i dzieci; liczba dzieci przypadająca na rodzinę była różna, od jednego do pięciorga w wieku od czterech miesięcy do czternastu lat. Sebastian wyobraził sobie cotygodniowe obiady rodzinne, wesołe, hałaśliwe, z biegającymi wokół dziećmiakami i nagle zrozumiał, dlaczego Missy marzy o domu, mężu i potomstwie.

Dwie godziny później wielebnego Warda przewieziono na OIOM. Lekarze pozwolili dzieciom na krótką wizytę u ojca. Wchodzili pojedynczo. Missy weszła pierwsza. Po wyjściu usiadła na krześle obok Sebastiana, z rękami na kolanach. Pilnowała, aby rodzina nie odkryła, że coś ją łączy z szefem.

Nie był przyzwyczajony do widoku tak przybitej Missy. Złościło go, że nie może jej objąć i pocieszyć. Chciał jej pomóc, a zarazem wiedział, że powinien wrócić na spotkanie w Vegas. Pozostawienie ojca u steru dłużej niż na jeden dzień mogło źle się skończyć.

O ósmej uznał, że musi sprawdzić, co się dzieje. Wstał. Missy, która drzemała z głową opartą o ścianę, otworzyła oczy. Rozejrzała się półprzytomnym wzrokiem. Jej bratowe pojechały do domu zając się dziećmi. W poczekalni zostali jedynie bracia.

– Wyjdę i zadzwonię do Vegas – powiedział cicho.

W szpitalu nie działała jego komórka. Kiedy opuścił budynek, zobaczył na wyświetlaczu dwie wiadomości. Przeczytał pierwszą, zaklął pod nosem. Co, do diabła?

Wybrał numer Maxa.

– Sebastian? – W głosie brata słychać było nutę frustracji. – Od kilku godzin usiłuję cię złapać. Gdzie się podziewasz?

– Jestem w Crusade z Missy. Jej ojcu przydarzył się wypadek. – Nie było powodu tłumaczyć więcej. – Podobno Lucas Smythe zamierza opuścić Vegas. Nie wiesz dlaczego?

– Uznał, że nie sprzeda nam swojej firmy – oznajmił zdenerwowanym tonem Max.

– Ale dlaczego?

– Ma wątpliwości.

– Tydzień temu nie miał. – Ciekawe, co Brandon powiedział Lucasowi podczas gry w golfa, że ten zmienił zdanie? A może Lucas sam się rozmyślił, gdy zobaczył w jego, Sebastiana, apartamencie półnągą Missy? – Mówił, co zamierza?

– Nie. Wraca do domu. Przekonaj go, Sebastian. Pogadaj z nim. Ja jestem w Amsterdamie. Dolecę najwcześniej za dwanaście godzin.

– Wyślij Nathana.

– On był przeciwny kupowaniu Smythe Industries.

– Już nie jest.

– Nie ufam mu, czy się dostatecznie przyłoży...

Max wciąż miał mieszane uczucia, gdy chodziło o ich przyrodniego brata. Biedny Nathan niczemu nie zawinił. Sebastian podejrzewał, że Max nie mógł wybaczyć ojcu zdrady, jakiej dopuścił się przed laty. Westchnął. Dawniej on również nie był pewien, jak się ułożą ich relacje służbowe. Ale ostatnio Nathan zademonstrował, że choć nie popiera aktualnej strategii biznesowej kierownictwa firmy, to jednak zależy mu na współpracy.

– Max, nie dam rady wrócić do Vegas, zanim Lucas wyjedzie.

– Leć do Raleigh i tam z nim pogadaj.

Przez okno obserwował Missy, która siedziała z głową opartą na ramieniu Davida. Poczuł ból w piersi.

– W porządku – mruknął i rozłączył się.

Hamując złość z powodu niespodziewanego rozwoju sytuacji, skierował się z powrotem do poczekalni.

– Co się stało? – spytała Missy, zerkając na zegarek. – Dochodzi ósma...

– Muszę lecieć do Raleigh. Lucas postanowił się wycofać.

– To leć.

– Nie chcę zostawiać cię samej.

– Nie jestem sama. – Uśmiechnęła się. – Poza tym lekarze są dobrej myśli. A utrata Smythe

Industries to poważna sprawa. – Wstała i pociągnęła Sebastiana w stronę drzwi. – Chodź. David odwiezie cię na lotnisko.

Zdumiała go niechęć do opuszczenia Crusade. Po raz pierwszy w życiu nie rwał się do pracy. Ktoś inny powinien zająć się Lucasem, żeby on mógł zostać dłużej z Missy. Ale nie potrafił rozdzielać zadań. Zawsze sam wszystko kontrolował i sam gasił pożary.

– Na pewno do niczego ci się nie przydam?

Potrząsnęła głową i wyprostowawszy się, przybrała dzielną minę. Już nie była małą wystraszoną dziewczynką, lecz sprawną profesjonalistką, którą widywał na co dzień w biurze. Transformacja go zaskoczyła. Jak często w podobny sposób Missy skrywała przed nim smutek czy ból? Nigdy się nad tym nie zastanawiał. Widział to, co chciał zobaczyć: kompetentną asystentkę. A przecież ona nie była z kamienia. Ujął jej twarz w dłonie.

– Jak powiesz, żebym nie jechał, to zostanę.

Oczy zalśniły jej od łez. Zamrugwała.

– Naprawdę sobie poradzę. Jestem w otoczeniu rodziny. Nic mi nie będzie.

– W to nie wątpię. Widzę, jak się wspieracie. Po prostu dziwnie się czuję, porzucając cię w takiej chwili.

Przyzwyczał się do tego, że Missy zawsze kręci się w pobliżu. Nie licząc kilku krótkich wyjazdów służbowych, najdłużej nie widzieli się może dwa, trzy dni.

– Dziwnie się czujesz? – powtórzyła, wybuchając śmiechem.

To wystarczyło. Pochylił się i pocałował ją w usta, nie przejmując się tym, kto na nich patrzy.

W pierwszej sekundzie chciała zaprotestować, ale po chwili objęła go i zapomniała o całym świecie.

Nieopodal rozległo się chrząknięcie.

– Powinniśmy ruszać – oznajmił David.

Pokonując wewnętrzny opór, Sebastian cofnął się. Kiedy znów ją przytuli? Wiedział, że Missy powinna zostać z rodziną, ale... tak, był egoistycznym draniem. Marzył o tym, by jak najszybciej wróciła do Houston.

Czerwieniąc się, popatrzyła na niego spod rzęs.

– Jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym jakiś czas spędzić w Crusade.

Co mógł zrobić? Krzyknąć, że się nie zgadza? Rodzina jej potrzebuje. Case Consolidated Holdings również.

– Zostań, ile chcesz.

Tylko do mnie wróć!

– Czuję się doskonale – oznajmił Malcolm Ward, odsuwając od siebie prawie nietknięty obiad. – Nie sądzisz, kochanie, że powinnaś wrócić do Houston? Minęły już trzy tygodnie.

Missy odłożyła widelec z puree ziemniaczanym i popatrzyła ojcu w oczy. Nie mówiła mu, że złożyła rezygnację. Gdyby wiedział, że żadne pilne obowiązki nie wzywają jej do Houston, zaczęłyby

się martwić, zamiast zdrowieć. Taki był: o sobie zawsze myślał na końcu. Najważniejsi byli parafianie. Potem rodzina. Później reszta świata. I wreszcie on sam.

Niełatwo żyć ze świętym.

– Mam ponad miesiąc zaległego urlopu.

– Ile ci jeszcze zostało?

– Mnóstwo – skłamała. Zostały bowiem trzy dni.

Spalony kawałek mięsa, ziemniaki i rozgotowaną fasolkę wrzuciła do kosza, po czym wstawiła talerz do zlewu. Zwykle ojciec protestował przeciwko marnowaniu żywności, ale nawet on nikomu nie życzyłby tak podłego posiłku.

– Kto cię zastępuje?

– Tymczasowa sekretarka. Nie martw się, tato. Praca będzie na mnie czekała. – Prędzej czy później ktoś ją zatrudni. Ewentualnie może objąć stanowisko dyrektora do spraw public relations w Case Consolidated Holdings. Jeśli oferta nadal jest aktualna.

– Twoim braciom się spodobał.

– Kto? – Postawiła przed ojcem talerzyk z kawałkiem tortu czekoladowego. Ojciec przepadał za czekoladą.

– Case.

– Bo to świetny facet.

Na samą myśl o nim zadrżała. Przez pierwsze trzy dni, kiedy ojciec leżał w szpitalu, tracąc i odzyskując przytomność, nie miała czasu zastanawiać się nad tym, co wydarzyło się w Las Vegas i dumać nad przyszłością.

– Zależy mu na tobie, prawda?

Missy usiadła obok z własnym talerzykiem. Kucharką była okropną, ale ciasta piekła znakomite.

– Długo razem pracujemy.

– Ale łączy was coś więcej.

Czując na sobie spojrzenie ojca, zaczerwieniła się. Z kim ojciec rozmawiał? Z Davidem? Prosiła brata, by trzymał język za zębami.

– Nie wiem, o co ci chodzi.

– Przecież codziennie dzwoni, czasem nawet dwa razy dziennie.

– W sprawach służbowych – odparła. – Kupili niedawno nową firmę, Smythe Industries. Teraz łączą działy, robią przetasowania, a tymczasowa sekretarka nie ze wszystkim sobie radzi.

– A wasze czułe pożegnanie? – ciągnął ojciec. – To było w ramach poprawiania relacji na odcinku szef-podwładna?

– Kto ci o tym mówił? – spytała skrępowana. Ostatni raz czuła się tak, kiedy ojciec przyłapał ją z Wayne'em Stodemeyerem w szopie na narzędzia. – Jeśli David, to... – Urwała. Nie chciała przy ojcu mówić o swoim zamiarze złamania jednego z dziesięciu przykazań.

– Nie, twój brat cię nie zdradził. Wygadała się jedna z pielęgniarek.

– Wspaniale.

– Czy dlatego Tim z tobą zerwał? – Mimo że trzy tygodnie temu Malcolm Ward niemal otarł się o śmierć, nie przeszkodziło mu to być na bieżąco ze wszystkim, co dotyczy jego rodziny.

– Nie. Dlatego, że za dużo czasu spędzałam w pracy, a on czuł się samotny. Znalazł kogoś, kto mniej pracuje. Sebastian nie miał z tym nic wspólnego.

Chociaż... Przeanalizowała niedawno swój związek z Timem i zobaczyła, że jednak jej zauroczenie Sebastianem zaważyło na ich relacjach.

– Rozumiem. Więc jesteście parą?

– Kto? Ja z Sebastianem? – Parsknęła śmiechem. – Nie, tato. Nie jestem w jego typie. Jeżeli Sebastian jeszcze kiedyś się ożeni, wybierze kobietę piękną, elegancką i bogatą. Ja taka nie byłam, nie jestem i nie będę.

– Może go źle osądzasz?

Raczej nie. Widziała jego minę, gdy przejeżdżali przez Crusade. W stosunku do jej rodziny zachowywał się uprzejmie, choć wyniośle, z dystansem. Oczywiście jej bracia nie byli idealni, mieli swoje wady, lecz nie zamieniłaby ich na nikogo z przyjaciół Sebastiana. David, Sam, Matt i Jacob nie byli tak ambitni jak Sebastian, nie pracowali sześćdziesiąt godzin w tygodniu. Jacob dopiero w wieku trzydziestu kilku lat odkrył, co chce robić w życiu. Ale wszyscy czterej skończyli studia i osiągnęli sukcesy zawodowe. W przeciwieństwie do Sebastiana, który na pierwszym miejscu stawiał firmę, potrafili znaleźć równowagę między życiem rodzinnym a pracą.

– Ale darzysz go uczuciem, prawda? – drążył ojciec.

– Tak, tato. On mnie też. Tyle że nie identycznym.

Prawdę rzekłszy, nie miała pojęcia, czego Sebastian pragnie poza jej powrotem do pracy... i może do jego łóżka. W Las Vegas wątpiła, aby po powrocie do Houston czekała ich jakaś wspólna przyszłość. Teraz – po jego krótkiej wizycie w Crusade – nabrała pewności.

Gdyby tylko mogła zapomnieć o ich pożegnalnym pocałunku! O sile, z jaką Sebastian ją tulił. Tłumaczyła sobie, że jego codzienne telefony nic nie znaczą, że każdy szef dopytywałby o samopoczucie pracownicy.

Czując na sobie uważne spojrzenie ojca, dokończyła deser i podeszła do zlewu, by pozmywać naczynia.

– Dzięki za obiad, skarbie. – Malcolm objął ją i pocałował w policzek. – I wracaj do Houston. Nie możesz ukrywać się w nieskończoność.

Odwróciła się, zamierzając głośno zaprotestować, ale ojciec już był za drzwiami. Tak szybko i sprawnie nie poruszał się od czasu wypadku. Oczywiście specjalnie to zrobił: wygarnął jej prawdę w oczy i uciekł. Czy miał rację? Czy ukrywała się? Pewnie, że tak.

Prawie cztery tygodnie temu złożyła wymówienie i przespała się ze swoim szefem. Powrót do Houston oznaczałby konieczność stawienia czoła obu tym sprawom. A ona nie była gotowa podejmować żadnych decyzji prócz takich, czy upiec tort czekoladowy, czy tym razem może cytrynowy.

– Jadę do sklepu! – Chwyciła torebkę i kluczyki.

– Wykupisz mi receptę? – zawołał z salonu ojciec.

Najpierw wstąpiła do drogerii. Przydałaby jej się pasta do zębów. Do Las Vegas zabrała z sobą podróżne opakowania kosmetyków. Tydzień temu wyrzuciła pustą tubkę i zaczęła używać pasty ojca. Za każdym razem się krzywiła. To kolejny znak, że powinna wrócić do własnego domu.

Krążąc między alejkami, oprócz pasty włożyła do koszyka szampon, balsam do ciała i nitkę do zębów. Nagle, znalazłszy się na wprost półki z tamponami, stanęła jak wryta. Przebywała w Crusade prawie cztery tygodnie i nie miała miesiączki. W Vegas też nie. Wyjęła komórkę i zaczęła liczyć dni w kalendarzu. Psiakość! Dwa tygodnie spóźnienia. Albo z powodu stresu, albo ciąży. Ale jak to możliwe? Przecież się zabezpieczali.

Oprócz pierwszego razu. Świat zawirował jej przed oczami. Tak, pierwszego razu zapomnieli o użyciu prezerwatywy. Ale jeden błąd i od razu ciąża? Tak się nie dzieje! Wiedziała, że musi to sprawdzić. Jeszcze dziś. Ale w Crusade nie mogła kupić testu ciążowego. Całe miasteczko by o tym trąbiło. Plotki szybko dotarłyby do ojca. Postanowiła pojechać do następnego miasteczka i wstąpić do apteki, w której nikt jej nie zna.

Przerażona zapłaciła za sprawunki i skierowała się do auta. Trzy kwadranse później, siedząc w toalecie w przydrożnej restauracji, po raz piętnasty spojrzała na zegarek. Czekwała na pojawienie się niebieskich kresek. Właściwie do niczego nie były jej potrzebne. I bez nich wiedziała, że jest w ciąży. Zacisnęła powieki. Znowu czuła się jak w liceum. Tyle że wtedy nie była w ciąży, po prostu padła ofiarą głupiej plotki.

Jednego mogła być pewna: Sebastian nie ucieszy się. Będzie przekonany, że zrobiła to specjalnie. Cały czas mówiła, jak to chce mieć męża i dzieci. Przypuszczałnie uzna, że go oszukała. Trudno mu się dziwić. Tak postąpiła jego była żona. Ale ożeni się z nią i do końca życia będzie miał do niej pretensje. Nie chciała jego poświęcenia. Za bardzo go kochała. Dlatego nie powie mu o ciąży.

Zadzwoił telefon. Kierunkowy z Houston, ale nie był to numer Sebastiana.

– Missy? – Rozpoznała głos Maxa Case’a. – Mam nadzieję, że twój tata lepiej się czuje?

– Znacznie. – Popatrzyła na płytkę testową. Tak, jest w ciąży.

– To dobrze. Nadal interesuje cię stanowisko szefa public relations?

Nie, nie może być w ciąży! Nie ma męża. Zrezygnowała z pracy, więc ubezpieczenia zdrowotnego też nie ma. Jak sobie poradzi?

– Przepraszam, Max, możesz powtórzyć? Są jakieś zakłócenia na linii.

– Pytałem, czy nadal interesuje cię stanowisko szefa public relations?

Przynajmniej nie zostałyby bez pracy. Ale co z Sebastianem? Przed chwilą postanowiła, że nie powie mu o ciąży. Pracowaliby w jednej firmie, pod jednym dachem...

– Missy? Słyszysz mnie?

– Tak, Max.

– To co, jesteś zainteresowana?

– Tak. Ale boję się, jak Sebastian zareaguje.

– Tym się nie przejmuj. Czekaj cię wspaniała przyszłość.

– Masz rację. Okej, chętnie przyjmę twoją ofertę. Dziękuję.

– Kiedy wracasz?

Wierzchem ręki starła z policzka łzy i otrząsnęła się jak pies po wyjściu z wody. Następnie opuściła toaletę i skierowała się do samochodu.

– W środę – obiecała, żałując, że nie może zostać w Crusade dłużej.

– Więc do zobaczenia w czwartek.

– Max, wolałabym sama powiedzieć Sebastianowi o nowej pracy.

– Jak sobie życzysz.

Pożegnali się. Missy westchnęła. Wiedziała, że Sebastianowi będzie przykro, że przyjęła propozycję Maxa, nie konsultując z nim niczego. A z drugiej strony... Może się ucieszy? Było im z sobą fantastycznie, ale to był tylko seks. Prędzej czy później Sebastian uzna, że popełnili wielki błąd.

A może już uznał? Chociaż dzwonił codziennie, ich rozmowy dotyczyły spraw służbowych. Ciekawa była, czy spotyka się z Kaitlyn. Jego matka marzyła o tym, by ją poślubił. Missy nawet to rozumiała. Tworzyli idealną parę, dopasowaną pod względem pochodzenia i majątku. Sebastian był rozsądnym człowiekiem; dostrzeże korzyści płynące z takiego związku.

A ona? Czy będzie umiała pracować w Case Consolidated Holdings, wychowywać samotnie dziecko i patrzeć, jak Sebastian rozkwita u boku żony?

Kiedy czekała w toalecie na wynik testu, nadciągnęła burza. Błyskawica przecięła niebo, rozległ się straszliwy huk. Zanim Missy ujechała kilometr, deszcz zaczął bębnić w dach samochodu. Widoczność spadła do kilku metrów. Jazda w tych warunkach była ryzykowna, ale chciała jak najszybciej dotrzeć do domu.

Wycieraczki nie nadążały z usuwaniem wody. Nagle, tuż na wprost siebie, zobaczyła błysk reflektorów. Skręciła gwałtownie w prawo, na pobocze, i zahamowała. Trzęsąc się ze zdenerwowania, zacisnęła ręce na kierownicy. O mało nie doszło do zderzenia!

To ją otrzeźwiło. Zrozumiała, że teraz musi być podwójnie ostrożna. Będzie matką. Może ojciec dziecka nie uwierzy, że tego nie zaplanowała, ale trudno. Ma nowy cel w życiu. Odtąd podejmując decyzje, zawsze będzie kierowała się dobrem dziecka.

A więc tak, zostanie szefem PR w Case Consolidated Holdings i tak, powie Sebastianowi, że nosi w łonie jego potomka.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Samolot Missy wylądował godzinę temu, ale o tej porze dojazd z lotniska zajmował dwa razy więcej czasu niż normalnie. Sebastian miał nadzieję, że pierwszy dotrze do domu. Zatrzymawszy się na światłach, zerknął na komórkę. Spodziewał się, że Missy zadzwoni z awanturą, gdy tylko zorientuje się, że limuzyna, którą po nią wysłał, wiezie ją do niego, a nie do niej.

Trwające miesiąc rozstanie odbiło się na nim zarówno zawodowo, jak i prywatnie. Co rusz zmieniały się sekretarki. Ta, która wytrwała najdłużej, pracowała dziewięć dni roboczych, zanim w końcu wybuchnęła płaczem i odeszła.

No, nareszcie! Skręcił w podjazd przed domem. Czekał na otwarcie bramy, dudnił palcami o fotel.

Okolicę, znajdującą się blisko centrum, charakteryzował eklektyzm architektoniczny; stuletnie wiejskie domy sąsiadowały z supernowoczesnymi willami.

Sebastian zaparkował za czarnym autem.

– Dzień dobry, panie Case – powiedział stojący przy aucie kierowca, którego Sebastian często zatrudniał.

– Witaj, Burt. Panna Ward jest w domu?

– Nie, jest tutaj. – Kierowca otworzył tylne drzwi. – Powiedziała, że zaczeka na pana powrót.

– Dawno przyjechaliście?

– Dziesięć minut temu.

Sebastian zajrzał do środka, pewien, że zobaczy zagniewaną Missy. Ona jednak spała zwinięta na siedzeniu. Wrócił pamięcią do ich pierwszej nocy, kiedy przez godzinę przyglądał się śpiącej dziewczynie.

Wsunąwszy się do samochodu, odgarnął jej z twarzy rudy kosmyk włosów. Nie drgnęła. Zgarnął ją więc w ramiona i ruszył po schodach do domu.

– Przynies jej torbę, Burt – rzucił za siebie.

Gospodyni otworzyła drzwi, zanim do nich doszedł. Nie przystając, wniósł Missy po marmurowych schodach do sypialni. Obudziła się, kiedy kładł ją na łóżku.

– Sebastian? – spytała sennie, gładząc go po policzku.

– Tęskniłem za tobą. – Położył się obok, a ona przytuliła się.

– Ja za tobą też. – Jej ciepły oddech połaskotał go w szyję.

Pocałował ją w usta, lekko, potem coraz bardziej namiętnie. Miesiąc bez możliwości dotknięcia jej zamienił go w wygłodniałe zwierzę.

– Kochaj się ze mną – poprosiła cicho, rozpinając mu spodnie. – Chcę cię poczuć w sobie.

Rozпалиły go jej słowa.

– Mm, nie poganiaj. Muszę najpierw przywitać się z każdym skrawkiem twojego ciała.

– Nie wytrzymam długo.

Obróciła się. Czuł jej podniecenie. Pragnęła go równie mocno jak on jej. Pozbył się ubrania. Missy

czekała. Gdy w nią wszedł, wbiła paznokcie w jego plecy. Poruszali się rytmicznie, złączeni fizycznie i duchowo. Z trudem hamował wytrysk, ale głośnie dyszenie Missy mu to uniemożliwiło. Jeszcze kilka mocnych pchnięć i oboje z krzykiem dali się unieść fali rozkoszy.

– Nie tak wyobrażałem sobie nasze powitanie – szepnął, przekręcając się na wznak.

– A ja właśnie tak. O niczym innym nie myślałam.

Uniosła głowę i oparła się łokciem o jego tors. Jej spojrzenie, przed chwilą gorące i drapieżne, nagle stało się skupione, a wyraz twarzy poważny.

– O co chodzi? – spytał, kiedy cisza się przeciągała.

– Dobra, powiem wprost... – Ale nadal milczała, a on czekał. – Chyba będzie lepiej, jak się ubierzemy.

Przetoczyła się na krawędź łóżka i wciągnęła dzinsy i bluzkę. Obserwując ją, Sebastian instynktownie poczuł, że dzieje się coś złego. Próbował zignorować dziwne klucie w trzewiach. Miesięczne rozstanie okazało się trudniejsze do zniesienia, niż się spodziewał. Teraz, gdy miał Missy w zasięgu ręki, po prostu chciał się nią cieszyć, widzieć uśmiech na jej twarzy. Rzuciła mu bokserki.

– Jutro zaczynam pracę jako szefowa public relations.

Gdyby to on ukrył przed nią tak ważną informację, urządziłaby mu potworną awanturę. Ale on nigdy nie wybuchał. Przeciwnie, kiedy był wściekły, wiało od niego lodowatym chłodem.

– Można wiedzieć, kiedy podjąłeś tę decyzję?

– Twój ojciec zaproponował mi to podczas naszego pobytu w Vegas. Parę dni temu zadzwonił Max. Zgodziłam się.

– Rozumiem.

Co rozumiał? Że ona nadaje się na to stanowisko? Że omawiając ofertę pracy z Brandonem i Maxem, miała wyrzuty sumienia? Że woli zajmować gabinet kilkanaście metrów od niego, niż nigdy więcej go nie widzieć?

– Nie gniewasz się?

– Nie możemy się dłużej spotykać, jeśli będziemy pracować w jednej firmie.

– Wiem. – Czy zachowała się jak egoistka, przedkładając dobrą posadę nad randki z Sebastianem? Szalona i impulsywna Missy z Vegas pewnie dokonałaby innego wyboru, ale prawdziwa Missy całe życie kierowała się rozumem. – Uzgodniliśmy jednak, że po wyjeździe z Vegas zapominamy o tym, co się tam wydarzyło.

– To ty tak postanowiłaś. Ja w skrytości ducha liczyłem na coś innego.

Nie zamierzała się winić, że go rozczarowała. Byłaby naiwna, łudząc się, że zdoła utrzymać go przy sobie.

– Jestem idealną osobą do tej pracy.

– W takim razie nie ma o czym mówić.

Skinęła głową. Łzy napłynęły jej do oczu. Czego się spodziewała? Że rzuci się jej do stóp i będzie błagał, by wybrała jego?

Odwiózł ją do domu. Po drodze, zmęczona i nieszczęśliwa, odpowiadała na pytania o rodzinę i słuchała relacji o tym, co się działo w firmie. Żadne z nich nie poruszało tematu jej nowej pracy

oraz tego, co miało miejsce zaledwie godzinę temu.

– Dzięki, że przysłałeś po mnie samochód – rzekła, kiedy wniósł walizkę do jej mieszkania.

Nerwowo miętoszyła w ręce torebkę. Czy powinna zaproponować mu coś do picia?

– Drobiazg. – Musnął wargami jej usta.

Wiedziała, że to ich ostatni pocałunek. Pożegnalny.

– Do zobaczenia w biurze.

– Rano mam spotkanie, ale później zajrzę do ciebie.

Odwróciwszy się na pięcie, wyszedł, a ona została, kiwając głową, jak jeden z tych kiczowatych piesków, które czasem widuje się w samochodach. W mgnieniu oka z namiętnego kochanka przeistoczył się w eks-szefa. Dobrze, że postanowiła nie mówić mu o dziecku.

Kiedy brzuch jej urośnie, uda, że zaszła w ciążę z Timem. Nie ma sensu z powodu jednej nocy komplikować Sebastianowi życia. Wprawdzie instynkt mówił jej, że źle robi, ale nie zamierzała go słuchać. Jako nastolatka boleśnie się przekonała, co się może stać, kiedy człowiekiem rządzi serce.

Szkoda, że o tym nie pamiętała w Vegas.

Sebastian pojechał do domu rodziców. Był wściekły na ojca, że się wtrąca do spraw firmy i wściekły na siebie, że sam nie pomyślał o tym, aby zaproponować Missy stanowisko szefa PR.

– Sebastian? – Matka wstała od komputera. – Co cię sprowadza?

– Przyszedłem pogadać z tatą.

– Co zrobił tym razem?

– Zaproponował Missy pracę. Bez porozumienia ze mną.

– Na pewno chciał dobrze.

– Za często bierzesz jego stronę, mamo. – Pohamował złość. W końcu matka nic nie zawiniła. –

Gdzie go znajdę?

Zgodnie ze wskazówkami matki udał się do biblioteki.

– To ty zaproponowałaś Missy nowe stanowisko?

– Witaj, Sebastianie. – Brandon zdjął okulary. – Tak.

– Dlaczego?

– Bo powinna zostać w Case Consolidated Holdings. Bo się nadaje na szefa PR. Może gdybyś sam ją awansował, nie złożyłaby wypowiedzenia.

Sebastian ugryzł się w język. Missy faktycznie miała zbyt wysokie kwalifikacje, by tyle czasu tkwić na stanowisku asystentki. Był samolubnym draniem, dawno powinien był zaproponować jej coś lepszego.

– Mogłeś najpierw porozmawiać ze mną.

– Rozmawiałem z Maxem. Spodobał mu się pomysł. Teraz będzie jemu podlegała.

Sebastian westchnął.

– Ale dlaczego ja nic o tym nie wiedziałem?

– Missy sama chciała cię zawiadomić.

– Szkoda, że... – Sebastian urwał. – Mogłem...

– Trzeba było – mruknął ojciec. – Zresztą wszystko potoczyło się dość szybko. Rozmawiałem z nią

w Vegas, kiedy dowiedziałem się, że zamierza odejść. Potem wydarzyła się ta historia z jej ojcem, więc ostateczna decyzja zapadła przedwczoraj.

Czyli Missy od miesiąca wie.

– Byłeś zajęty zakupem Smythe Industries – ciągnął Brandon. – Nie wiem, dlaczego jesteś taki zły. Zatrzymaliśmy cennego pracownika.

A on stracił kochankę. Od miesiący kierował firmą, lecz dziś nie czuł się jak przywódca. Przywódca zna odpowiedzi, sprawuje nadzór. On nic nie wiedział i wszystko wymykało mu się spod kontroli.

– Chcesz znów być prezesem Case Consolidated Holdings? – spytał ojca. Wiedział jedno: gotów jest ustąpić. Mógłby się zatrudnić gdzie indziej. Albo założyć własny biznes, najlepiej bez rodziny. – Wystarczy jedno twoje słowo.

Na twarzy Brandona odmalowało się zdumienie.

– Nie chcę. Życie emeryta...

– Jest nudne. Mama lubi mieć cię w domu. Tyle że niewielki ma z ciebie pożytek, bo całe dni spędzasz na polu golfowym. Chyba boi się, że praca źle wpłynie na twoje problemy zdrowotne. Ale może się myli? Może...

– Synku? – Matka weszła do pokoju. Czy słyszała ich rozmowę? – Zostaniesz na kolacji?

– Dzięki, wracam do biura. Bez Missy z niczym się nie wyrabiam. – Zerknął na ojca. – Słusznie, że chciałeś ją zatrzymać. Mam nadzieję, że z właściwych powodów.

Sebastian zatrzymał samochód przed hotelem w centrum Houston. Parkingowy otworzył drzwi od strony pasażera. Missy wytarła dłonie o elegancką seledynową sukienkę, której kolor cudownie kontrastował z jej włosami.

– Nie rozumiem, dlaczego nalegałeś, żebym ci towarzyszyła. – Przez całą drogę ścisnęła kurczowo wieczorową torebkę.

– Bo kierujesz działem PR. Będzie tu wiele osób, które powinnaś poznać. – Od dwóch tygodni dyskretnie obserwował jej poczynania. Została rzucona na głęboką wodę. Nikt jej nie wprowadzał, niczego nie pokazywał, mimo to doskonale sobie radziła. – Nie denerwuj się.

– Łatwo ci mówić. Ciągłe bywasz na takich imprezach.

– Spróbuj sobie wyobrazić wszystkich w samej bieliźnie. Zwykle to pomaga.

Przez moment patrzyła na niego zaskoczona, po czym rozciągnęła usta w uśmiechu.

– Dobra, może zadziała.

Organizatorzy imprezy charytatywnej postanowili urządzić kasyno. Na widok stołów z ruletką Sebastian doznał uczucia déjър vu. Missy zaś potarła z uciechą dłonie, zapominając o wcześniejszym zdenerwowaniu.

– Pamiętaj, że to impreza charytatywna. Chodzi o to, żeby przegrać, nie wygrać.

– Postaram się wygrać mniej, niż ty przegrasz.

– Skąd wiesz, że wygrasz?

Zanim odpowiedziała, jakiś mężczyzna z kieliszkiem w ręce i uśmiechem na twarzy zaszedł im drogę. Bob Stokes, dyrektor jednego z większych banków w Houston, bywał na tych imprezach

z powodu swojej bogatej żony, która lubiła chwalić się zarówno przystojnym mężem, jak i rodzinną fortuną.

– Sebastian! Miło cię znów widzieć.

Sebastian przedstawił Stokesowi Missy. Po chwili mężczyzna zaprosił Sebastiana na golfa.

Sebastian podziękował, nie grywał. Był zbyt zajęty prowadzeniem firmy. Uważał, że szef powinien pracować dwa razy ciężiej od pracowników. Z tą opinią oczywiście nie zgadzał się Brandon. Ruszyli dalej, zanim jednak dotarli do stołu z ruletką, znów ktoś im zaszedł drogę.

– Jesteś! – zawołała drobna brunetka. Ignorując Missy, wspięła się na palce i pocałowała Sebastiana w policzek. – Muszę powiedzieć Ginie, że Sebastian Case w końcu przyszedł na moją imprezę. Nie ruszaj się! Zaraz ją tu przyprowadzę.

– Będziemy przy ruletce – rzekł Sebastian.

– My?

– Missy Ward, szefowa działu PR w Case Consolidated Holdings. Tanya Hart.

– Miło mi. – Brunetka zmarszczyła czoło, jakby usiłowała ją sobie przypomnieć. Po chwili zaczęła machać do kogoś na drugim końcu sali. – Zaraz wracam.

– Przypomnij mi: po co tu przyszłam? – spytała Missy.

– Poznać ważnych ludzi.

– Najwyraźniej ja ich nie interesuję.

– Chodź, przegramy trochę forsy.

– Chciałeś powiedzieć: wygramy? – Uśmiechnęła się szeroko.

Unikał kontaktu wzrokowego z innymi ludźmi, skupiając całą uwagę na Missy. Dlaczego nie pomyślał o tym, jak się tu będzie czuła? Może dlatego, że chciał z nią spędzić parę godzin poza biurem. A może dlatego, że nigdy nie patrzył na obecnych tu ludzi oczami innego człowieka.

Wymienił pięć tysięcy na żetony i postawił stos przed Missy.

– Sprawdźmy, czy nadal dopisuje ci szczęście.

Choć przed chwilą chciała wygrywać, teraz cofnęła się od stołu.

– To dużo pieniędzy – zauważyła cicho.

– Tyle za jednym razem obstawiłaś w Vegas.

– To było co innego.

– Dlaczego?

– Bo to były moje pieniądze.

– Potraktuj te jako datek na cele dobroczynne. – Postawił jeden żeton wart pięćset dolarów na czarne. – Zrobimy mały zakładzik na boku?

– O co? – ożywiła się, stawiając drugi na czerwonym.

– Jeśli wygram, spędzisz u mnie noc.

Koło zostało wprowadzone w ruch. Obserwując zwalniającą srebrną kulkę, Missy wstrzymała oddech.

– To niemożliwe. Nadal jesteś moim szefem.

Sebastian przysunął wargi do jej ucha.

– Brakuje mi ciebie.

– Mnie ciebie też – odparła szeptem. – Jeśli ja wygram, więcej nie ponowisz propozycji.

– Podwójne zero – oznajmił krupier.

Oboje przegrali. Missy parsknęła śmiechem.

– Może los próbuje nam coś powiedzieć?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przez następne dwa kwadransy ona wygrywała, on przegrywał, i stos pozostawał mniej więcej taki sam. W pewnym momencie do Sebastiana podszedł pięćdziesięciokilkuletni mężczyzna, który chciał go zapytać o nastroje w Austin. Ponieważ temat nie interesował Missy, przeprosiła ich i udała się do toalety.

Myjąc ręce, poczuła na sobie wzrok stojącej przy umywalce brunetki o długich lśniących włosach, która poprawiała szminkę na ustach.

– Jesteś dziewczyną Sebastiana?

– Nie, skąd! – zaprzeczyła Missy. – Zajmuję się sprawami PR w Case Consolidated Holdings.

Brunetka uśmiechnęła się promiennie.

– Kaitlyn Murray – przedstawiła się.

A więc to z nią Sebastian spotykał się przez pół roku. I to jej, zdaniem Susan Case, powinien się oświadczyć.

– Missy Ward, była asystentka Sebastiana. Rozmawialiśmy przez telefon.

– Faktycznie. Jakoś niedawno wróciłaś do firmy, prawda? Sebastian wspomniał, że opiekowałaś się ojcem.

W przeciwieństwie do innych osób na przyjęciu, Kaitlyn sprawiała niezwykle sympatyczne wrażenie. Najwyraźniej Sebastian dalej się z nią widywał.

– Tak. Został zaatakowany nożem.

– Mój Boże! – Kaitlyn wydawała się autentycznie przerażona. Przypuszczalnie takie rzeczy nie miały miejsca w jej świecie. – Co się stało?

– Tata jest pastorem. Chciał pomóc kobiecie, którą zaatakował narzeczony. Niestety sam oberwał. Ale już jest w porządku. Napastnik trafił za kratki.

– Całe szczęście. – Kaitlyn schowała szminkę do torebki. – A zmieniając temat, jak się dziś bawisz?

– Trochę to nie moje klimaty.

– Naprawdę? Dlaczego?

– Pochodzę z małego miasteczka w Teksasie. Na tak eleganckim przyjęciu czuję się onieśmielona. Nie rozumiem, o czym ludzie rozmawiają.

Brunetka uśmiechnęła się figlarnie.

– Zdradzę ci mały sekret. Ja też niewiele z tego rozumiem.

Missy zrobiło się raźniej. Kaitlyn była naprawdę bardzo miła. Nic dziwnego, że Susan chciała, by syn się z nią ożenił.

– Od dawna znasz Sebastiana?

– Od kołyski! Nasi ojcowie razem studiowali i do dziś się przyjaźnią. Dorastaliśmy wszyscy razem: ja, Sebastian, Max i Nathan. Oczywiście jestem od nich sporo młodsza, więc traktowali mnie jak natrętną młodszą siostrę.

– Wiem coś o tym! – Missy czuła coraz większą sympatię do kobiety. – Mam czterech starszych braci, za którymi włóczyłam się jak mały zagubiony szczeniak.

Kaitlyn roześmiała się dźwięcznie.

– Myślałam, że kiedyś dojrzą we mnie dziewczynę, kobietę. Ale gdzie tam! Nadal jestem dla nich kumplem. I to się nie zmieni. – Pomachała ręką na pożegnanie i wyszła.

Missy została chwilę dłużej. Przypudrowała nos, pociągnęła usta szminką. Od czasów liceum zazdrościła takim dziewczynom jak Kaitlyn, bogatym, pewnym siebie. Czuła się przy nich jak Kopciuszek. Gdyby obie stały obok Sebastiana, ludzie automatycznie braliby Kaitlyn i Sebastiana za parę. Tym bardziej więc powinna trzymać się planu i zachować między sobą a Sebastianem profesjonalny dystans.

– Przegrałem całą sumę – oznajmił, kiedy odnalazła go przy ruletce. – Spływamy?

– Dopiero przyszliśmy. – Czyżby widział, że ona odstaje od towarzystwa?

Sebastian skrzywił się niezadowolony.

– Spełniłem swój obowiązek, pokazałem się. A teraz chcę cię zabrać do domu.

Tego się obawiała.

– Okej. Jutro trzeba rano wstać do pracy.

– Nie w tym rzecz. – Oczy mu lśniły. – Ten wieczór to pretekst, żeby spędzić z tobą trochę czasu

Pragnęła go, ale rozum nie pozwalał jej ulec.

– Popelniasz błąd.

– Nie rozumiem.

Wskazała ręką na swoje ubranie i fryzurę.

– To nie jestem ja.

– To jesteś ty.

– Nie. Ja pracuję od rana do wieczora, w wolnym czasie robię na drutach, nie piję, nie chodzę do klubów. Nie wiodę ciekawego życia. – Patrzyła w bok, by nie widział jej szklistego wzroku.

– Kiedy ostatni raz patrzyłaś w lustro? Jesteś najbardziej fascynującą kobietą pod słońcem. A teraz chodźmy.

Czy po tych słowach mogła dalej się opierać? Nie zdołali jednak wyjść od razu. Co rusz ktoś zatrzymywał Sebastiana, pytał o firmę, o ojca, zapraszał na lunch. Rozpoznawała większość tych mężczyzn; jako asystentka Sebastiana z wieloma z nich rozmawiała przez telefon.

Oni z kolei byli zdziwieni, widząc ją u boku prezesa. Mimo że Sebastian przedstawiał ją jako szefową do spraw PR, czuła się jak intruz. Jak oszustka.

W samochodzie milczeli. Sebastian wybijał palcami jakiś rytm, jakby się denerwował.

– Poznałam Kaitlyn Murray – rzekła Missy, przerywając ciszę. – Miła dziewczyna.

– Wspaniała.

– Mówiła, że wasze rodziny są bardzo zaprzyjaźnione.

– To prawda.

– Wiesz, twoja mama ma rację. Jesteście dla siebie stworzeni. Znacie tych samych ludzi, obracacie się w tych samych kręgach. Pewnie Kaitlyn studiowała na najlepszej uczelni.

– Wszystko się zgadza. Ale my się tylko lubimy.

– Przyjaźń to fundament małżeństwa.

– Kiedyś też tak uważałem. – Sebastian powiódł po niej spojrzeniem. – Do czasu Las Vegas.

Przez moment nie była w stanie oddychać, ale szybko wzięła się w garść.

– W Vegas to był tylko seks.

– Więc dlaczego nie potrafię przestać o tobie myśleć?

– Bo namiętność się jeszcze nie wypaliła.

– Zatem gdybyśmy spędzili z sobą kilka miesięcy, może rok, to znudziłbym się tobą? Tak uważasz?

– Tak. Tyle że pewnie wystarczyłoby parę tygodni. Nie pasuję do twojego świata. Dziś miałam

tego przykład.

– Do mojego świata? Myślisz, że mój świat zamieszkują tacy megalomani i pozerzy? Oraz kobiety, których życie obraca się wokół urządzania przyjęć i wydawania pieniędzy? Od kiedy jesteś taka cyniczna?

Zawahała się. Może jeśli Sebastian pozna prawdę, zrozumie, dlaczego ich związek nie miałby szansy.

– W liceum umawiałam się z chłopakiem, który pochodził z najbogatszej rodziny w okolicy. Był w ostatniej klasie, dobra uczelnia przyznała mu stypendium sportowe. Godzinami rozmawialiśmy o przyszłości. Ojciec Chipa był właścicielem banku. Chciał, żeby syn skończył zarządzanie i wrócił z dyplomem do Crusade. Ale Chip marzył o innym życiu i to mi się w nim podobało. Nie jego sportowy samochód, nie jego pieniądze, tylko jego postawa życiowa. Chciał zawojować świat, a ja chciałam być przy nim i realizować własne marzenia.

Urwała. Piętnaście lat później jej marzeniem było zaoszczędzić dość pieniędzy na piękną suknię ślubną. Kiedy to zrobiła, narzeczony rzucił ją dla kobiety, którą niedawno poznał.

– I się stało?

– Nie podobałam się jego przyjaciółom. Uważali, że obniżam jego status społeczny. Jeden z nich puścił plotkę, że zaszłam w ciążę specjalnie po to, żeby Chip się ze mną ożenił.

Pamiętała, jak Chip krzyczał, że jest głupią dziwką, która próbuje zniszczyć mu życie. Minęło tyle lat, a ją to wciąż bolało.

– Może czasem wyobrażałam sobie, jak by to było być jego żoną. Ale nie próbowałam złapać go na dziecko. Brałam pigułkę, Chipowi kazałam używać prezerwatywy. – Westchnęła. – Wściekł się. Rzucił mnie, w dodatku zepsuł mi opinię. Opowiadał wszystkim, czego to ja nie robiłam... Moja rodzina była przerażona. Mama dwa miesiące wcześniej miała wylew. Ojciec zabronił mi wychodzić z domu przez rok. Nie protestowałam. Moje życie towarzyskie i tak legło w gruzach.

– Przykro mi. Ale co ma dzisiejsze przyjęcie...

– Zasada jest ta sama, nie widzisz? Przyjaciele Chipa patrzyli na mnie z góry, tak jak dziś twoi przyjaciele.

– Znajomi, ludzie, z którymi łączą mnie interesy, nie przyjaciele.

– Ludzie z twojego kręgu towarzyskiego.

– Porównujesz mnie do jakiegoś młokosa? Sądzisz, że zachowałbym się tak jak on?

– Tego nie mówiłam. – Wtedy nie była w ciąży, a teraz jest. A jeśli Sebastian zechce się z nią ożenić? Unieszczęśliwiłaby go. Albo jeśli wpadnie w furję i nie będzie chciał jej więcej oglądać na

oczy? – Po prostu wolę uniknąć bólu i rozczarowania.

Pożegnawszy się z Missy, Sebastian wstąpił do Nathana i Emmy. Jego nowa szwagierka projektowała biżuterię, rzeczy w jednym egzemplarzu, niepowtarzalne. Po kilku artykułach w prasie miała mnóstwo zamówień. Z tego powodu – a także dlatego, że w ciąży nieco zwolniła tempo – Sebastian musiał czekać trzy tygodnie na realizację swojego zamówienia.

Drzwi otworzył Nathan, niezbyt zadowolony z tak późnej wizyty. Ubrany w piżamę, zagroził ręką wejście.

– Ty jesteś tym tajemniczym klientem, dla którego Emma pracuje ostatnio dniami i nocami?

Uśmiechnięta Emma przeszła pod ręką męża.

– Jak zwykle Nathan przesadza. Za bardzo się o mnie martwi.

– Słyszałaś, co mówił lekarz? Powinnaś odpoczywać.

– Mam lekko podwyższone ciśnienie.

– To stan przedrzucawkowy – oznajmił ponurym tonem jej mąż.

– Wejdz, Sebastianie. Twoje zamówienie czeka.

Otrzymaawszy kuksańca od żony, Nathan odsunął się od drzwi.

– Coś ty u niej zamówił? – spytał, kiedy Emma znikła w pracowni.

Sebastian z zainteresowaniem obserwował brata. W pracy Nathan niczym się nie przejmował. Zarówno sukcesy, jak i niepowodzenia przyjmował ze wzruszeniem ramion. Ale ciężarna żona była skarbem, o który dbał.

– Na razie wolałbym o tym nie mówić.

– Moja żona haruje, zamiast odpoczywać. Chyba mam prawo wiedzieć?

– Wcale nie haruję. – Emma popatrzyła karcąco na męża.

– Powinnaś leżeć.

– Nie jestem chora.

– Co on u ciebie zamówił?

– To tajemnica. – Wręczyła Sebastianowi pudełko, po czym objęła Nathana. – Kochanie, przełóżysz truskawki do miski? A ja odprowadzę twojego brata do drzwi.

Mrucząc coś pod nosem, Nathan udał się do kuchni. Sebastian poczuł lekkie ukłucie zazdrości. Po swoim koszmarным małżeństwie postanowił nie kierować się emocjami. Do związków podchodził jak do kontraktów biznesowych: analizował je, rozważał za i przeciw. Tak było do czasu Vegas.

Missy wzbudziła jego zachwyty. Zawsze ją podziwiał za doskonałą organizację pracy, umiejętność trafnej oceny, entuzjazm i szczerść. Ale w Vegas poznał ją lepiej, bliżej. Od tego czasu nie przestawał jej pragnąć.

Wiele o niej myślał w trakcie jej czterotygodniowej nieobecności. Coraz bardziej za nią tęsknił. Wynajdywał najróżniejsze powody, by dzwonić do Crusade, czasem nawet dwa razy dziennie, tylko po to, by usłyszeć jej głos. Złościło go, że stale o niej myśli. Że traci nad sobą kontrolę. Ale zależało mu na niej. I po jej wczorajszym wyznaniu zrozumiał, że musi zdobyć jej zaufanie; przekonać ją, że w jego świecie nie stanie się żadna krzywda.

– Przepraszam za Nathana – powiedziała Emma. – Od naszej ostatniej wizyty lekarskiej zachowuje

się trochę nierozsądnie.

Uśmiechając się, Sebastian uniósł wieko pudełeczka i zerknął do środka. Na czarnym atlasowym tle połyskiwały brylanty.

– To niesamowite – szepnęła. – Szkice nie oddają piękna gotowego dzieła.

– Bardzo się starałam. Może to głupio zabrzmieć, ale praca nad twoim zamówieniem była dla mnie czymś magicznym.

– Jesteś prawdziwą artystką. – Pocałował bratową w policzek. – Dziękuję. Mam nadzieję, że mój brat wie, jakim jest szczęściarzem.

– Wie, wie – mruknął Nathan, który stał nieopodal z rękami skrzyżowanymi na piersi i zirytowaną miną. – I kiedy raczysz się wynieść, po raz kolejny jej to udowodnię.

Nowy gabinet był mniejszy od boksu, który zajmowała jako asystentka Sebastiana, ale przynajmniej miał drzwi oraz okno. Pijąc herbatę, Missy obserwowała, jak budynek po drugiej stronie ulicy mieni się w promieniach słońca. Było wpół do siódmej. Specjalnie przyszła wcześniej, bo wczoraj spieszyła się na wizytę lekarską i nie zdążyła skończyć wszystkiego.

Rozległo się pukanie do drzwi. O tej porze mógł to być tylko Sebastian.

– Dzień dobry, ranny ptaszku.

Od trzech dni wpadał codziennie, by się przywitać. Zawsze był w doskonałym nastroju. Trochę ją to irytowało.

– Chciałam nadrobić zaległości.

– Pijesz herbatę? – Wiedział, że lubiła zaczynać dzień od kawy.

– Nie najlepiej ostatnio sypiam. Uznałam, że wyeliminuję z diety kofeinę.

Źle sypiała, odkąd odkryła, że jest w ciąży. W ciągu dnia koncentrowała się na pracy, ale w domu martwiła się o swoją przyszłość.

– Potrzebujesz trochę ruchu przed snem. – Puścił do niej oko. – Mógłbym ci pomóc.

– Po prostu denerwuję się nowym stanowiskiem. Muszę się wiele nauczyć.

– Max jest bardzo z ciebie zadowolony.

– Miło to wiedzieć. – Napięcie ustąpiło, ale mdłości pozostały.

– W piątek obchodzimy urodziny mamy. Wpadniesz?

W jego pytaniu nie było nic dziwnego. Case'owie często zapraszali ją na rodzinne uroczystości. Instynkt jednak podpowiadał jej, by tym razem odmówić.

– Zamierzałam odwiedzić ojca – rzekła, co było prawdą. Tradycyjnie w Dzień Pamięci Wardowie urządzali w ogrodzie grilla. Obiecała, że w tym roku przyjedzie.

– Mamie zależy, żebyś przyszła. Ojciec szykuje jakąś wielką niespodziankę. I biedna mama jest przerażona.

Missy zawahała się. Uwielbiała Susan, a nową pracę w dużej mierze zawdzięczała Brandonowi.

– No dobrze, pojedę do Crusade w sobotę rano, zamiast w piątek po południu.

– Świetnie. Wpadnę po ciebie o szóstej.

Wieczór z Case'ami nie był niczym niezwykłym, ale Sebastian nigdy wcześniej po nią nie przyjeżdżał.

- Po co? Przecież znam drogę.
- Nie kłóć się. Do zobaczenia w piątek o szóstej.
- Okej – zgodziła się pokornie.

W ciągu następnych dwóch dni kilka razy sięgała po telefon, by powiedzieć Sebastianowi, że zmieniła zdanie. Od powrotu z Vegas nie była już jego asystentką. Była eks-kochanką. Zmieniły się ich relacje.

W piątek zjadła na uspokojenie lody czekoladowe. Nie była to najlepsza przekąska dla ciężarnej z nudnościami, ale krakersy zostawiła w pracy. Słyszając dzwonek do drzwi, odstawiała lody na stolik i wygładziła sukienkę. Nie denerwuj się, nakazała sobie w duchu. W końcu wiele razy bywała na kolacji u Case'ów.

Za drzwiami stał Tim z dużym pudłem w rękach. Sprawiał wrażenie niższego niż dawniej. Włosy miał rzadsze. A krzywy przedni ząb wcale nie dodawał mu uroku, jak niegdyś sądziła.

– O rany! – zawołał. – Wyglądasz rewelacyjnie!

Specjalnie włożyła nową sukienkę kupioną w Vegas, by zobaczyć błysk w oczach Sebastiana.

– Tim? Co tu robisz?

– Serio. – Patrzył na nią z nieskrywanym zachwytem. – Rewelacyjnie!

Spojrzała na zegarek. Za pięć szósta. Musi szybko pozbyć się Tima. Dawna Missy byłaby wniebowzięta. Jeśli chodzi o komplementy, Tim nigdy jej nie rozpieszczał. Raczej dawał jej odczuć, że powinna się bardziej starać.

– Co to? – spytała, wskazując na pudło.

– Twoje rzeczy. Jakiś szal, książka, którą ostatnio czytałaś, takie tam.

– Ta książka to biografia Johna Adamsa. Zostawiłam ją dla ciebie. Uznałam, że cię zainteresuje.

– E tam, niewiele czytam. Przecież wiesz. – Nieproszony wszedł do mieszkania. – Mogę, prawda?

– Jestem zajęta. – Ruszyła za Timem do salonu.

– Chciałbym tylko zabrać swoje japońskie kreskówkami.

– Leżą tam, gdzie zawsze.

Tim miał nieposłusznego labradora, za którym nie przepadała, dlatego zwykle spotykali się u niej. Ale rzadko spędzali razem noce, a co za tym idzie rzadko się kochali. Właściwie nie pamiętała ich ostatniego razu. Czy naprawdę kiedyś marzyła o tym, by poślubić Tima?

Postawił pudło na kanapie.

– Zerwałem z Candy – oznajmił ni stąd, ni zowąd.

To tłumaczyło, dlaczego przyszedł. Bo znów był sam. A tego nienawidził nade wszystko.

– Przykro mi. Wydawaliście się stworzeni dla siebie.

– Też tak myślałem, dopóki mnie nie rzuciła.

Bojąc się, że zaraz zacznie się jej zwierzać, podeszła do jego kolekcji płyt. Lada moment zjawi się Sebastian. Im szybciej pozbędzie się Tima, tym lepiej.

– Potem jednak uznałem, że nie powinienem być z tobą zrywać.

– Słuchaj, czekam na kogoś i...

– Miałem nadzieję, że możemy do siebie wrócić.

Zniszczył jej marzenia, a teraz chce, żeby było jak dawniej? Missy niemal parsknęła śmiechem.

– Nie.

– Dlaczego? – zdziwił się.

– Bo nie jestem już tą dziewczyną, którą rzuciłeś. – Po pierwsze, była w ciąży. Po drugie, kochała ojca swojego dziecka. – Zakochałam się.

– W ciągu sześciu tygodni? To nie w twoim stylu. Ja musiałem czekać nie wiadomo jak długo, zanim pozwoliłaś mi się pocałować.

– Zmieniłam się.

– Kim jest ten facet?

Zawahala się. Nie miał prawa jej o nic pytać.

– Zmyślasz! – zawołał, błędnie odczytując jej wahanie i przyciągnął ją do siebie. – Nadal mnie kochasz! Byliśmy z sobą trzy lata! Rozmawialiśmy o ślubie!

Owszem, lecz Tim ani razu się jej nie oświadczył, a po trzech latach zostawił ją dla innej.

– Przeszkadzam?

Tim obejrzał się za siebie. Na widok Sebastiana puścił Missy.

– Teraz wszystko jasne! – warknął. – Od początku na niego leciałaś. – Chwyciwszy swoje płyty, ruszył do drzwi. – Jest twoja, frajerze.

Sebastian stał skrzywiony.

– To był twój narzeczony?

– Eks-narzeczony.

– Nie tulił cię jak eks.

– Rzucił mnie dla kobiety, która miała być jego bratnią duszą – oznajmiła, nieudolnie siląc się na spokój. – Właśnie z sobą zerwali.

– I teraz chce cię odzyskać. – Było to bardziej stwierdzenie niż pytanie.

– Sam nie wie, czego chce.

– A ty wiesz?

Tak, pragnęła jego. Na samą myśl, że codziennie budziłaby się przy jego boku, ogarniało ją uczucie szczęścia.

– Czego chcesz, Missy? – spytał, kiedy cisza się przedłużała.

– Niczego. – Nie mogła mu powiedzieć prawdy.

– Chcesz, żeby twój eks wrócił? Jeśli tak, dogonię go.

– Zrobiłbyś to?

– Nie. – Uśmiechnął się. – Ale może mógłbym ci pomóc?

– Jak?

– Mówiąc, czego ja chcę – odparł z powagą. – Chcę ciebie. Chcę, żebyśmy byli razem. –

Schyliwszy się, pocałował ją delikatnie w usta.

Pamiętała, jak pomógł jej pokonać lęk wysokości. Może z jego pomocą zdołałaby również pokonać lęk przed jego światem?

– Ja też tego chcę.

Porwał ją na ręce i skierował się do sypialni.

– Hej! A co z przyjęciem?

– Spóźnimy się.

Postawił ją przy łóżku. Zamierzała zrzucić z siebie sukienkę, kiedy nagle Sebastian znieruchomiał.

– Ile czasu po waszym zerwaniu uprawialiśmy seks?

– Dzień po. Dlaczego pytasz?

Chwycił ją za ramiona i obrócił twarzą do stolika, na którym leżał poradnik dla ciężarnych. Missy jęknęła w duchu.

– Jesteś w ciąży?

– Tak.

– Zamierzałaś mi powiedzieć?

– Tak – odparła po krótkim wahaniu.

Sebastian zatrzęsł się z wściekłości.

– Postanowiłaś mnie wrobić, prawda?

– Co? Nie, przysięgam.

Nie usłyszał, co powiedziała. A jeśli usłyszał, to nie uwierzył. Zacisnął mocniej palce na jej ramieniu.

– Dowiedziałaś się, że jesteś w ciąży. Narzeczony cię rzucił, więc mnie obrałaś na tatusia.

Poczuła się, jakby dostała obuchem w głowę. Była zbyt oszołomiona, by się bronić. Nawet nie dziwiło jej, że Sebastian powziął takie podejrzenia. Jego pierwsza żona udawała, że jest w ciąży, by wyjść za niego, a potem żeby się z nią nie rozwiódł. Miał prawo nie ufać kobietom.

Tyle że Missy go nie okłamała. Z trudem wciągnęła powietrze. Od początku wiedziała, że nie są sobie pisani. Sebastian próbował ją przekonać, że tak nie jest, że nie pozwoli, aby stała się jej jakakolwiek krzywda. I co?

– Przyznaj się, do cholery! – warknął. – Czyje to jest dziecko?

Tak łatwo byłoby skłamać. Powiedzieć, że Tima. Wyraźnie tego oczekiwał. Oswobodziła się.

– Moje. Wyłącznie moje.

– Unikaszu odpowiedzi – syknął. Z jego oczu biła furia. – Kto jest ojcem?

– Co za różnica? Nie przekonam cię, że nie Tim. – Wyprostowała się. – Idź już.

Łzy piekły ją pod powiekami. Ale zaparła się: nie będzie płakać. Sebastian wziął głęboki oddech. W mieszkaniu zrobiło się tak cicho, że słychać było szum lodówki. Missy czekała.

– Bez ciebie nie pójdę – oznajmił. – Moi rodzice na nas czekają.

Zdumiona jego słowami, potrząsnęła głową.

– Czekają na ciebie. A ja... przepraszam ich w moim imieniu.

Dlaczego po tym wszystkim chce ją z sobą zabrać? – zastanawiała się. Po chwili wpadła na odpowiedź. Z tego samego powodu, dla którego tak długo znosił kłamstwa Chandry. Był człowiekiem, który poważnie traktował swoje zobowiązania.

– Albo pójdiesz, albo cię zaniosę do samochodu.

Wierząc, że Sebastian nie żartuje, Missy podniosła miseczkę roztopionych lodów i wylała sobie na głowę. Wzdrygnęła się, czując, jak lepka masa spływa jej po szyi i dekolcie. Ucieszył ją jednak wyraz przerażenia na twarzy Sebastiana.

– Czyś ty oszalała?

– Tak. Cztery lata temu, kiedy zaczęłam dla ciebie pracować.

– Weź prysznic. Uprzedzę, że się spóźnimy. – Jego piękny garnitur znaczyły trzy czekoladowe wiórki.

Missy potrząsnęła głową.

– Nigdzie nie pójde.

– W porządku. Ale odpowiedz mi na jedno proste pytanie. Czy dziecko jest moje?

Wróciła myślami do przeszłości. Kolejny zawód, kolejny ból. Chipa darzyła młodzieńczym uczuciem, Sebastiana zaś kochała z całego serca, a on oskarżył ją o taką podłość.

– Tak – szepnęła. – Dziecko jest twoje. Ale ja już nigdy twoja nie będę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Przez całą drogę do domu rodziców powtarzał w myślach słowa Missy. Nigdy nie będę twoja. Myliła się. Na razie jednak potrzebował czasu, by dojść do ładu z emocjami. Wstrząsnęła nim wiadomość, że Missy spodziewa się jego dziecka i że chciała to przed nim ukryć. Boże, ileż to razy Chandra go okłamywała, mówiąc, że jest w ciąży! Nawet nie potrafił zliczyć.

Ale Missy to nie Chandra. Niepotrzebnie na nią naskoczył. Nie próbowałaby go zrobić w małżeństwo, gdyby nosiła w łonie dziecko innego mężczyzny. Przeciwnie. Raczej by skłamała, by mu nie komplikować życia. Dziecko na pewno było jego. Wiedział to, zanim jeszcze zadał to pytanie. Nie powinien był pozwolić, by dawne urazy zniszczyły jego przyszłość.

Wjechał w podjazd przed domem rodziców. Wokół stało mnóstwo znajomych aut. Wszyscy byli już na miejscu. Popatrzył w prawo na puste miejsce pasażera. Nie tak sobie wyobrażał ten wieczór.

– Sto lat, mamó. – Pocałował matkę w policzek i wręczył jej prezent. – Przepraszam za spóźnienie.

– Gdzie Missy?

– Nie przyjedzie.

– Dlaczego?

– To długa historia.

– Jesteś! – zawołał ojciec. – Gdzie Missy?

– Nie przyjedzie – powtórzył. Cholera, zamiast uzalać się nad sobą, powinien był wymyślić jakiś powód jej nieobecności.

– Dziwne. Kiedy rozmawiałem z nią po południu, wybierała się do nas.

– Zmieniła zdanie.

– To nie w jej stylu – rzekła Susan.

– No właśnie – Brandon poparł żonę. – Co się stało?

– Nic. Wszyscy już są?

– Brakuje jeszcze Trenta i Amy – powiedziała Susan, mając na myśli brata męża i jego żonę. –

Chodź, dam ci szampana.

Zanim postąpił krok, Sebastian poczuł rękę ojca na ramieniu.

– Chcesz, żebym do niej zadzwonił? Susan bardzo liczyła na jej obecność.

– Nie, ojczu. Wątpię, żebyś cokolwiek wskórał – odparł z irytacją Sebastian.

– Mam dar przekonywania. Namówiłem Missy, żeby została w firmie, kiedy przyjąłeś jej rezygnację. – Brandon pokręcił zde gustowany głową. – Miałem nadzieję, że przejrysz na oczy, ale widać przeceniłem twoją inteligencję.

– O czym mówisz?

– Ta dziewczyna cię kocha. Od lat.

– Co takiego? – Sebastian zmarszczył czoło.

– I wreszcie ty zakochałeś się w niej. Nie zaprzeczaj. Miałeś to wypisane na twarzy wtedy w hotelu.

– Nie wiem, o czym mówisz – oznajmił Sebastian bez przekonania w głosie. Tamtej nocy wydarzyło się coś magicznego. – Spaliśmy z sobą, ale to wszystko. To była jedna noc.

– A od tamtej pory?

– Nie twój interes.

– Okej, ale nie pozwól jej odejść. Jest mądra, zabawna, piękna. W dodatku zna się na swojej pracy. – Brandon poklepał syna po ramieniu. – No, nie bądź uparty. Jedź po nią. Spraw mamie prezent urodzinowy, z którego się ucieszy.

– Chyba już sprawiłem – rzekł Sebastian, myśląc o dziecku w brzuchu Missy.

Droga do domu rodziców zajęła mu pół godziny. Droga powrotna zdawała się ciągnąć w nieskończoność. Stojąc w korkach, zastanawiał się, co ma powiedzieć, by Missy mu wybaczyła. Przed domem nie było jej samochodu. Zapukał do drzwi. Nie odpowiedziała. Zadzwoił na komórkę. Nikt nie odebrał. Domyślił się, dokąd pojechała. Do Crusade.

Zamierzał ją tam odnaleźć.

Nazajutrz o dziesiątej rano Missy zajęła przed dom ojca. Po wyjściu Sebastiana była zbyt spięta, by siedzieć i rozpamiętywać ich kłótnię. Zamiast tego wzięła prysznic i ruszyła w drogę. Trzy godziny za Houston postanowiła przenoćować. Rodzina spodziewała się jej dopiero nazajutrz, a ona, wyjeżdżając, nie pomyślała o tym, że dotrze na miejsce o pierwszej w nocy. Zresztą przybita, pełna wyrzutów sumienia, nie była w stanie prowadzić.

Na widok znajomego samochodu na podjeździe serce zabiło jej szybciej. Sebastian? Tutaj?

– Gdzieś ty się podziewała? – Wszedł z domu na czele jej rodziny, wyciągnął ją z auta, obmacał twarz i ramiona, jakby sprawdzał, czy jest w jednym kawałku. – Zostawiłem ci dziesiątki wiadomości. Dlaczego nie oddzwoniłaś?

– Bo wyłączyłam telefon. – Choć cieszyła ją jego troska, odsunęła się. – Skąd się tu wziąłeś?

– Wystraszyliśmy się, że coś ci się stało. – Ujął jej twarz w dłonie. – Gdzie byłaś?

– Zatrzymałam się w motelu. – Przyglądając się Sebastianowi, powoli zapominała, dlaczego rozstali się w gniewie. – Skąd wiedziałeś, że tu przyjadę?

– Kiedy wróciłem wczoraj do ciebie i nikogo nie zastałem, domyśliłem się, że ruszyłaś w drogę.

– Ale co tu robisz?

– Przyjechałem cię przeprosić.

To do niego niepodobne.

– A jeśli nie przyjmę twoich przeprosin?

– Dlaczego miałabyś nie przyjąć?

Ponad jego ramieniem popatrzyła na grupę osób przy masce auta. Ojciec uśmiechał się od ucha do ucha.

– Jeśli nie wiesz, to nie ma sensu ci tłumaczyć.

Sebastian wyjął z tylnego siedzenia torbę podróżną, a Missy ujął za łokieć.

– Wejdźmy do środka i porozmawiajmy.

– Nie mamy o czym. – Wyszarpnęła łokieć. – Rozejrzyj się. Stąd pochodzę. Moja rodzina nie jest bogata ani wpływowa, ale kochamy się. Ufamy sobie. Możemy na sobie polegać. To najważniejsze.

– Nie rozumiem...

– Nie interesują mnie twoje pieniądze ani elegancy przyjaciele. W związku liczy się miłość, zaufanie i lojalność. Wyłącznie na tym mi zależy.

Wyrwała Sebastianowi swoją torbę i pomaszerowała do domu. Dopiero w środku, na piętrze, zorientowała się, że wszyscy zostali na dworze. Wyjrząwszy przez okno, zobaczyła, jak Sebastian wsiada do pikapa Davida. Dokąd się wybierali? Po chwili ojciec wszedł do domu.

– Co z tobą? Facet jechał całą noc. Kiedy dowiedział się, że cię nie ma, potwornie się zdenerwował. Dlaczego traktujesz go jak wroga?

– Nie wiem, po co się fatygował.

– Bo cię kocha.

– Powiedział ci to? – Serce jej załomotało.

– Nie wprost.

– No właśnie. – Usiłowała powstrzymać falę rozczarowania.

– Więc dlaczego chce się z tobą ożenić?

– Nie chce. – Usiadła na starych drewnianych schodach. – Skąd ci to przyszło do głowy?

– Poprosił mnie o twoją rękę.

– Naprawdę? – Przez moment Missy nie była w stanie oddychać. Sebastian zdobył się na tak uroczy i staroświecki gest? – Może ci się tylko wydawało?

– Nie mam demencji, kochanie. Wiem, kiedy mężczyzna prosi o rękę mojej jedynej córki. – Ojciec usiadł koło niej i ujął jej dłonie. Pachniał mydłem i sosem barbecue. – Dałem mu swoje błogosławieństwo.

– Niepotrzebnie.

Tak jak w dzieciństwie, oparła głowę na ramieniu ojca. Zawsze ją pocieszał, gdy bracia jej dokuczali. I brał jej stronę, kiedy mama usiłowała ją przerobić z chłopczycy na grzeczną panienkę.

– Dlaczego nie chcesz za niego wyjść? Masz jakiś powód?

Chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią. Sebastian sprawił jej ból swoimi oskarżeniami. Zachwiał jej zaufaniem. Poza tym...

– Nie pasuję do jego świata, tato. Sebastian jest bogaty, ma wpływowych przyjaciół. A ja jestem dziewczyną z małego miasteczka, bez koneksji, bez pieniędzy.

– Boisz się.

Malcolm Ward od lat prowadził rozmowy przedmałżeńskie dla młodych par. Niejedno już widział i niejedno słyszał. Nie było sensu się wypierać.

– Tak – przyznała. – Jestem przerażona.

– Wydaje mi się, że przeciwieństwie do chłopca, z którym chodziłaś w liceum, Sebastian nie rzuciłby cię psom na pożarcie.

– To prawda. Ale nie z miłości chce mnie poślubić. – Wzięła głęboki oddech. – Jestem w ciąży, tato.

Malcolm długo milczał, w końcu spytał smutno:

– To dziecko Tima?

– Nie. – Łzy zamglily jej wzrok. – Sebastiana. Dlatego prosił cię o moją rękę. Dlatego ożenił się ze

swoją pierwszą żoną. Jest honorowym człowiekiem.

– Kochasz go?

– Tak, ale nie pozwolę mu dwa razy popełnić tego samego błędu.

– Nie sędzę, żeby uważał pomysł małżeństwa z tobą za błąd.

Uścisnęła ojca, myśląc o jego mądrych kazaniach i radach. Tak wielu ludziom pomógł.

– Czasem bywa mało inteligentny.

– Widzę, że się biedak nieźle namęczy, zanim przekona cię do ślubu. – Ojciec uśmiechnął się.

– Marny z niego negocjator.

Drzwi frontowe się otworzyły. Najpierw weszła Helen, żona Matta, potem Abigail, ciężarna żona Davida. Obie niosły miski i tace.

– Co się dzieje?

– Jak to co? Robimy grilla.

– Pomóc wam? – Missy poderwała się na nogi.

– Nie trzeba. – Abigail mrugnęła do Helen. – Jeszcze by nas potruła.

Po śmierci matki Missy nauczyła się wykonywać wiele prac domowych, ale gotowanie okazało się za trudne. Nie, żeby miała okazję ćwiczyć. Z biura zwykle wychodziła o siódmej. Kolację kupowała po drodze.

Udała się na górę do swojego dawnego pokoju. Mijając pokój Davida, zobaczyła w rogu walizkę Sebastiana. Tu będzie nocował? Przecież ona nie zaśnie, wiedząc, że on leży za ścianą. Skołowana usiadła przy oknie z widokiem na ogród. Przed wylewem matka dbała o rabaty kwiatowe i grządki warzywne. Później Missy zajmowała się ogrodem. Z początku wściekała się na chwasty, które zdawały się rosnać nocą. Ciągłe pielenie grządek potwornie ją nudziło.

Ale potem przekonała się, że praca w ogrodzie działa na nią kojąco. Zaczęła czytać na temat różnych odmian roślin i marzyć o tym, że kiedyś, gdy będzie miała własny dom, obsieje ogród mnóstwem barwnych kwiatów.

– Jedziemy zawieźć chłopakom lunch. – Abigail z Helen stały w drzwiach. – Wybierzesz się z nami?

– Pewnie. – Chwyciła sfatygowanego stetsona, którego nosiła w Crusade, i zbiegła na dół. – Co dziś robią?

– Naprawiają po burzy dach Taggetów – powiedziała Helen.

– Twój szef im pomaga – dodała Abigail.

To dlatego miał na sobie dzinsy i T-shirt?

– To on potrafi wbijać gwoździe? – zdziwiła się Missy.

– Podczas studiów pracował na budowie.

Jak to możliwe, że tego nie wie? Pracowali razem cztery lata, a tak słabo go zna. Pewnie on niewiele lepiej zna ją.

Na widok tego, co zobaczyła, kiedy SUV Helen zatrzymał się przed zniszczonym domem, Missy ogarnęło przerażenie. Nie tylko dach był zerwany, brakowało werandy, drzewa leżały powalone.

Sebastian zeskoczył z drabiny i ruszył w jej stronę. Nie mogła oderwać od niego oczu. W drogich

garniturach sprawiał wrażenie wyniosłego. Fascynującego, lecz nieprzystępnego. Natomiast w sportowym ubraniu wyglądał normalnie. Swojsko. Miała ochotę podejść, przyciągnąć go do siebie za pasek od spodni, pocałować.

– Hej, Missy.

– Cześć. – W ustach jej zaschło. Na wszelki wypadek schowała ręce do kieszeni. – To miło, że pomagasz, ale nie musisz.

– Sam zaproponowałem.

– Nie sądziłam, że wiesz, do czego służy młotek.

– Bo dzieci z bogatych domów nie wiedzą?

Wzruszyła ramionami. Po chwili sięgnęła po jego rękę i obróciła dłonią do góry. Ujrzała na niej stare odciski, na które wcześniej nie zwróciła uwagi, a które świadczyły o tym, że nie spędził całego życia przy biurku.

– Nie są to dłonie człowieka pracującego fizycznie, ale widać, że pracy fizycznej nie unikają.

– Trzymaj. – David podał Sebastianowi kanapkę i posłał Missy znaczące spojrzenie. – Może byś przyniosła mu butelkę wody?

Kiedy wróciła, otaczali go jej bracia. Nie chcieli, by z nim rozmawiała? Chronili ją czy jego? Miała wrażenie, że trzymają jego stronę. Zrobiło jej się przykro. Najwyraźniej uważali, że Sebastian zasługuje na kogoś lepszego niż ona. Najgorsze było to, że się z nimi zgadzała.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wrócił do pracy, kiedy kobiety odjechały. Przemierzając pół Teksasu, nie sądził, że będzie naprawiał dachy, ale zajęcie naprawdę sprawiało mu satysfakcję.

Popołudnie zleciało błyskawicznie.

– Dzięki za pomoc – powiedział Matt, wrzucając narzędzia do pikapa.

– Bez ciebie trwałoby znacznie dłużej – dodał David.

– To dla mnie miła odmiana. – Sebastian wszedł do samochodu Matta. – Ile wam domów zostało?

– Ile tygodni możesz zostać?

Sebastian wybuchnął śmiechem. Zastanawiał się, kiedy ostatni raz brał urlop. Pewnie wtedy, gdy jechał z Chandrą w podróż poślubną. Zdjął kapelusz, a wiatr osuszył mu pot z twarzy. Polubił rodzinę Missy. W pierwszej chwili zaskoczyło go, że jej ojciec jest pastorem. Ciekawe, dlaczego mu nie opowiadała o swoich bliskich? Przecież nie miała się czego wstydzić. Bracia byli szczęśliwie żonaci, pracowali, cieszyli się szacunkiem.

Czego jeszcze o niej nie wie? Przez cztery lata uważał Missy za osobę skromną, konserwatywną. Potem w Vegas pokazała mu całkiem inne oblicze. Podobała mu się w obu odsłonach. Teraz, po krótkim pobycie w Crusade, był jeszcze bardziej zdecydowany, by ją zdobyć.

Wysiadłszy z pikapa Matta, wszedł do domu. Już wcześniej miał ochotę zgarnąć Missy w ramiona i tulić ją, dopóki nie obieca, że go poślubi. Tyle że nie był pewien, czy po tym, jak się zachował, będzie go chciała za męża.

Wewnątrz panowała przejmująca cisza. Sebastian skierował się do kuchni po coś do picia. Dojrawszy Missy w ogrodzie, ruszył na ganek. Była zachwycająca, gdy na kolanach, w szortach, wrywała chwasty.

– Skończyliście? – Przysiadła na piętach i przetarła ręką czoło.

– Jakies pół godziny temu. – Usiadł obok na trawie. – Czeka cię jeszcze mnóstwo pracy.

– Ogród był pasją mamy. Po jej wylewie, kiedy nie mogła się nim zajmować, musiałam ją zastąpić. Z początku nienawidziłam tego. Miałam wrażenie, że chwasty rosną szybciej, niż je wrywam.

Sebastian uśmiechnął się. Marzył o tym, by ją pocałować.

– Mama była najwspanialszą osobą na świecie. Wszyscy ją kochali. – Z furią cisnęła chwast za siebie, jakby pozbywała się nieprzyjemnych wspomnień. – Nie dogadywałyśmy się.

– Ojciec i ja też się nie dogadujemy – odrzekł. – Czasem tak jest, że mamy lepsze relacje z jednym rodzicem niż z drugim.

– Tata kochał mnie bezwarunkowo, a mama próbowała mnie zmienić. Byłam chłopczycą, a ona chciała, żebym zachowywała się jak panienka. – Missy odłożyła narzędzia. – Widzisz te blizny? To po skokach na rowerze z rampy, jaką moi bracia zbudowali na parkingu za kościołem. Oczywiście na nich mama nie krzyczała, że zrobią sobie krzywdę, tylko na mnie.

Objęła rękami kolana i oparła na nich brodę.

– Raz o mało nie utonąłam. Skoczyłam z pomostu i uderzyłam się w głowę. To była wina braci, ale

to ja dostałam zakaz chodzenia nad jezioro.

Sebastian pokręcił ze śmiechem głową.

– Na szczęście z wiekiem zmądrzałaś.

– Trochę. Jako trzynastolatka przekonałam się, że chłopcy nie przepadają za dziewczynami, które lepiej wykonują różne sztuczki rowerowe od nich. Dusiałam się w tym miasteczku. Myślałam, że zwariuję, jeśli stąd nie wyjadę.

Niedługo później wrócili do domu, by się umyć.

– Tata mówił mi o waszej rozmowie. Nie mogę za ciebie wyjść – oznajmiła ni stąd, ni zowąd.

– Bo?

– Chcesz mnie poślubić, bo jestem w ciąży.

– To jeden powód. – Ujął ją za brodę i zmusił, by popatrzyła mu w oczy. – Ale nie jedyny.

Zbudowałem dom z myślą o rodzinie. Chciałbym, abyśmy razem, ty, ja i nasze dziecko w nim zamieszkali.

Potrząsnęła głową.

– Nie tak widzę swoją przyszłość.

– A jak? W Vegas wręczyłaś mi wymówienie, twierdząc, że chcesz mieć męża i dzieci.

– Ale nie myślałam o małżeństwie z tobą.

– Nie? Mój ojciec uważa, że mnie kochasz.

Oczy Missy zapłonęły gniewem.

– Nawet gdybym kochała cię do szaleństwa, nie sędzę, aby małżeństwo było dobrym pomysłem.

– Nawet gdybyś? To znaczy, że mnie nie kochasz?

– To nie ma znaczenia.

– Dla mnie ma.

– Ludzie będą gadać, że złapałam cię na ciąży. Że poluję na twoje miliony.

– Nikt nic nie będzie gadał. – Pocałował ją czule w usta. – Jesteś wrażliwą i fantastyczną dziewczyną.

– Ale nie pasuję do twojego świata.

– Przestań to powtarzać. Nie jestem twoim dawnym chłopakiem.

– Oskarżyłeś mnie, że chcę cię zrobić...

– To była reakcja na to, co mnie kiedyś spotkało – odparł zawstydzony. – Przepraszam. Nigdy więcej cię nie skrzywdzę. Missy... – Wyciągnął z kieszeni pierścioneł i nasunął jej na brudny palec.

– Jaki piękny – szepnęła.

Wielki brylant połyskiwał niczym gwiazda.

– Zamówiłem go u Emmy.

– Dlaczego mi to robisz? – jęknęła. Wiedziała, jak długie Emma ma terminy i jak długo pracuje nad każdą rzeczą. To znaczyło, że Sebastian myślał o ślubie, zanim usłyszał o ciąży.

– Dlaczego ci się oświadczam? Bo nie wyobrażam sobie bez ciebie przyszłości. Kocham cię.

To były najpiękniejsze słowa, jakie dotąd słyszała.

– Ja ciebie też! – Rzuciła mu się na szyję. – Kocham cię, kocham!

Wciągnął ją do łazienki, rozebrał, puścił silny strumień wody. Obsypywał ciało Missy

pocałunkami i je namydłał.

– Twój pokój czy mój? – szepnęła, otwierając drzwi.

– A który jest bliżej? – Na schodach usłyszeli głosy i tupot dziecięcych nóżek. Sebastian parsknął śmiechem. – Chyba lepiej ubierzmy się i przekażmy im nowinę.

– Wiesz, że mój tata i twoja mama złączą się spierać o to, gdzie powinien się odbyć ślub?

– Przemknęło mi to przez myśl.

– A wiesz, że z Crusade do Las Vegas jedzie się tylko osiemnaście godzin? Jeśli teraz ruszymy, dotrzemy jutro na lunch.

– A jeśli polecimy samolotem, dotrzemy dziś na kolację. Oczywiście przed kolacją wstąpimy do kaplicy. – Uśmiechając się szeroko, pobiegli się spakować.

Pięć godzin później nowo poślubieni państwo Case'owie przyjechali do tego samego hotelu, w którym mieszkali poprzednim razem. Przemierzając hol, Missy zerknęła tęsknie w stronę kasyna.

– Czeka na nas łóżko małżeńskie – przypomniał jej Sebastian.

– Tylko raz, proszę. Jeden malutki zakładzik, co?

– Dobrze. – Wymieniwszy sto dolarów na żetony, Sebastian skierował się za żoną do stołu z ruletką. – Czarne czy czerwone?

Missy postawiła żetony na czerwonym polu i przytuliła się do męża.

– Piętnaście czarne – oznajmił krupier.

– Przegrałam? – zdziwiła się.

– Kto ma szczęście w miłości...

– Ten nie ma w kartach ani w ruletce.

Objęci ruszyli na górę, by rozpocząć swój miesiąc miodowy.

Tytuł oryginału: A Win-Win Proposition
Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2011

Redaktor serii: Ewa Godycka
Korekta: Urszula Gołębiowska

© 2011 by Catherine Schield
© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2013

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

ISBN: 978-83-238-9588-6

GR – 1000